Ks. Jan Wójtowicz:

Problem Medziugorie

Motto:
Defensio yeritatis - veritas
Prawda broni się prawdą

SPIS TREŚCI

Wstęp

Rozdział 1: Rozpoznawanie duchów

Rozdział 2: Medziugorie a Garabandal

Rozdział 3: Okoliczności zjawień.

Rozdział 4: Dalsze badanie

Rozdział 5: Zjawa z bliska

Rozdział 6: Okoliczności objawień w Medziugoriu

Rozdział 7: Chronologia wydarzeń

Rozdział 8: Cel objawień w Medziugoriu

Rozdział 9: Owoce Medziugorie

Rozdział 10: Kościół objawień

Rozdział 11: Argument z autorytetu - O. Rene Laurentin.

Rozdział 12: stanowisko Ks. Kardynała Franjo Franić, Arcybiskupa Splitu i Makarskiej (b. Jugosławia).

Rozdz. 13: opinia ks. Bp. Pavao Żanić, Ordynariusza Mostaru oraz Konferencji Biskupów Jugosławii.

Rozdział 14: Ojciec św. Jan Paweł II a Medziugorie

Rozdział 15: Uzupełniające szczegóły objawień i charakterystyki „Gospy".

Zakończenie

* * *

Wstęp

Na wstępie pragnę wyjaśnić, że inspiracją dla niniejszej pracy były głosy Czytelników „Słowa" - dziennika katolickiego - którzy w reakcji na dwa artykuły na temat objawień w Medziugoriu: jeden „Za" - i mój „Przeciw" z dnia 23 lutego 1996 r. zechcieli zastanowić się i napisać do Redakcji, uzasadniając swoje stanowisko czy wyrażając obawy. Odpowiedź na zgłoszone zarzuty i wątpliwości przekraczałaby ramy zwykłego artykułu. Przebijała w nich szczera troska o cześć dla Matki Bożej i chęć obrony Jej czci, jak i powagi Kościoła.

Dokładnie te same pobudki są celem tej pracy - i to krytycznej. Literatura bowiem „za" jest bardzo obfita, „przeciw" prawie nie istnieje. Tymczasem aby dojść do prawdy, trzeba - w świetle zasad rozpoznawania duchów, którymi posługuje się Kościół - rozważyć także argumenty przeciwne, opierać się na faktach i dostosowywać swoje poglądy do rzeczywistości, a nie odwrotnie. Cenniejsza jest prawda, choćby gorzka, niż iluzja, choćby najpiękniejsza. Fakty te niejednokrotnie nie są znane, stąd także cel informacyjny tej pracy.

Sprawa nie jest uczuciowo obojętna, gdyż na ten temat istnieją już ludzkie opinie czy przekonania; jest równocześnie i poważna, ponieważ dotyczy sumienia, chodzi bowiem o uznanie czy nieuznanie autentyczności objawień czyli o wewnętrzne przyzwolenie czy odmowę wiary. W poszukiwaniu jednak prawdy trzeba kierować się raczej trzeźwym rozumem niż emocją według zasady: „*sine ira et studio*" - czyli bez gniewu i stronniczości. Poszukiwania te, jeśli mają być uczciwe, muszą nie pomijać spraw wątpliwych, muszą też być prowadzone w duchu posłuszeństwa Kościołowi, czyli oglądać się przede wszystkim na istniejące w tej sprawie orzeczenia władz Kościoła i w jakim kierunku te orzeczenia zmierzają.

Wyrażając osobisty pogląd, nie chcę jednak w niczym uprzedzać ostatecznego orzeczenia Władz Kościoła, które pragnę przyjąć z uległością. Szukam prawdy, a nie rozgłosu, którego chociaż nieprzyjemny, uniknąć się nie da.

Do szukania prawdy zobowiązuje Pismo św.: „Nie każdemu duchowi wierzcie, ale badajcie duchy, czy od Boga są. albowiem wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie" (I J4, l). „Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości" (I Kor 11, 14).

Są dwie drogi możliwe szukania prawdy w takich sprawach, nie wykluczające się, owszem, uzupełniające się wzajemnie:

I. Zostawić to organom oficjalnym Kościoła i przyjąć ulegle ich orzeczenie.

II. W oparciu o zasady rozpoznawania duchów urabiać sąd własny, **zawsze z gotowością poddania się wyrokowi Kościoła.**

Rozważmy najpierw punkt I. Jaki może być wynik?

1. **Orzeczenie pozytywne** jest możliwe dopiero wtedy, gdy objawienia się skończą, można zbadać ich całość i skutki, losy wizjonerów, a wynik badań Urzędu Kościelnego (Kard. Ratzinger: *pierwszym i niezastąpionym jest Bp Ordynariusz miejsca*) jest całkowicie pozytywny. Tak było w sprawie Cudownego Medalika (1830 r.), La Salette (1846), Lourdes (1858), Fatimy (1917). W czasie ich

trwania Kościół nie wydawał orzeczenia negatywnego, zachowywał postawę wyczekującą. Orzeczenie pozytywne nastąpiło po ich zakończeniu. Te objawienia są wielkim darem Bożym, złożone zostały w skarbcu Kościoła, znajdują się w spokojnym jego posiadaniu i przynoszą ciągłe owoce, są wielką pomocą ludowi Bożemu w pielgrzymce wiary. Nie obowiązują jednak do wiary, tak jak obowiązują dogmaty.

2. **Orzeczenie negatywne** nie musi czekać, aż seria objawień się skończy. Jeżeli w czasie trwania objawień wystąpią cechy negatywne. Urząd Kościoła jest obowiązany to orzec, by wiernych przestrzec przed błędem i uchronić przed duchową szkodą. Przykładem są objawienia w **Garabandal** w Hiszpanii (1961-1965 r.), które po orzeczeniu negatywnym ustały. Świeższym przykładem są pisma i działalność **Vassuli Ryden**, o których orzekła Kongregacja Nauki Wiary 6.X.1995,[i] że te objawienia zawierają błędy doktrynalne i wezwała biskupów, aby należycie pouczyli swoich wiernych oraz nie dopuszczali do szerzenia jej pism, zaś wiernych, by nie uznawali objawień i wypowiedzi **Vasuli Ryden** za nadprzyrodzone. Przyjęcie takiego orzeczenia najwyższego Urzędu Kościoła obowiązuje wiernych w sumieniu, a tym bardziej kapłanów i biskupów. Okazywanie sprzeciwu i zachęcanie do niego innych jest grzesznym nieposłuszeństwem i budzi zgorszenie u wiernych.

3. **Jak było z objawieniami w Medziugoriu?** Po pierwszej pozytywnej reakcji Bp Ordynariusz Mostaru Żanić wydał jednak orzeczenie negatywne i do dziś - już na emeryturze - to zdanie podtrzymuje. Również „pierwsza Komisja diecezjalna w 1984 r. stosunkiem głosów 11:5 wypowiedziała się za tym, że w Medżugoriu *nie mamy do czynienia ze zjawiskami nadprzyrodzonymi*. Ponieważ decyzja była niejednogłośna, powierzono sprawę Komisji Episkopatu. Komisja działała od 18 stycznia 1987 r. do 9 kwietnia 1991 r. Jej orzeczenie opublikowane w „Słowie Powszechnym" 26.V. 1991 r. i powtórzone (częściowo) w „Słowie" 23 lutego 1996 r. stwierdza:

> „Na podstawie dotychczasowych badań nie można stwierdzić, aby wystąpiły nadprzyrodzone zjawiska i objawienia. Jednakże liczne zgromadzenia wiernych z wielu krajów, które przybywają do Medziugoria inspirowane motywami religijnymi i innymi, wymagają uwagi i opieki duszpasterskiej, w pierwszym rzędzie biskupa Mostaru, a wraz z nim i innych biskupów, tak by w Medziugoriu i w związku z nim rozszerzała się zdrowa pobożność do Błogosławionej Dziewicy Maryi, zgodnie z nauką Kościoła. - W związku z tym biskupi Jugosławii zapowiadają, że ogłoszą specjalne pastoralno-liturgiczne wytyczne. Również poprzez swoje komisje biskupi nadal będą śledzić i badać całokształt wydarzeń w Medziugoriu".

Jest to, jak dotychczas, ostatnie oficjalne orzeczenie w sprawie Medziugoria.[ii] Co z niego wynika?:

1) nie jest orzeczeniem pozytywnie stwierdzającym prawdziwość objawień,

2) nie przeczy, że zachodzą zjawiska i objawienia, ale dotychczasowe badania nie dają podstawy do stwierdzenia ich nadprzyrodzonego charakteru,

3) nie zamyka drogi do dalszego badania tych zjawisk. Trwają one do dziś -już 15 lat,

4) rozszerzająca się tam pobożność do Matki Bożej wymaga specjalnej troski i uwagi biskupów, aby była zdrowa, zgodna z nauką Kościoła, więc by nie zeszła na niezdrowe tory.

Czy w takim razie jest błędem wątpić w nadprzyrodzony charakter tych objawień? Co więcej, czy wolno podawać tego co niepewne, jakby to było pewne, czy wolno przekonywać słowem i pismem o nadprzyrodzonym ich charakterze, skoro orzeczenie Komisji tego dotychczas nie stwierdza? *Na jakiej więc podstawie prawnej w licznych czasopismach i wydawnictwach głosi się, że w Medziugoriu*

objawia się Matka Boża? Jest podstawową zasadą moralną, że nie wolno działać, jeśli się ma wątpliwości co do moralnej poprawności jakiegoś czynu. Sprawiedliwość i roztropność nakazuje więc zachować postawę powściągliwą, aż prawda zostanie stwierdzona, by nie narazić dobrej woli wiernych na rozczarowanie i nie osłabić ich zaufania do funkcji nauczycielskiej Kościoła.

Gdyby sprawa była bezspornie pozytywna, orzeczenie władz już byłoby pozytywne. Jeżeli go nie ma, krytyczne badanie i szukanie prawdy nie tylko jest dozwolone, ale uprawnione i wskazane.

Rozdział 1: Rozpoznanie duchów

I. Sprawa dotyczy nie tylko Medziugoria. Z wielu stron dochodzą, wiadomości o objawieniach przypisywanych Matce Bożej (w latach 1933-1989 naliczono ich 366...), ponadto krwawiące krzyże, płaczące figury (np. Syrakuzy 1953) czy obrazy (w katedrze w Lublinie 1949, koronowany w 1989 r.). Większość z nich nie ma aprobaty kościelnej, niektóre zostały odrzucone jako nieprawdziwe (u nas Oława), inne zaś najpierw zyskały aprobatę i pozwolenie na druk („Imprimatur"), a po bliższym badaniu aprobatę cofnięto (Vassula Ryden, Montechiari we Włoszech). Które więc z tych objawień są wiarygodne, prawdziwe? Czy można im dać wiarę? Akt wiary jest rzeczą indywidualną każdego człowieka i dotyczy sumienia. Wielu więc ludzi zastanawia się i szuka wskazówek i odpowiedzi na nasuwające się pytania i wątpliwości.

II. Dlatego trzeba rozważyć drugą drogę - roztropnego badania zaszłych faktów w oparciu o **zasady rozpoznawania duchów** podane w Piśmie św. i wiekowym doświadczeniu Kościoła, którymi oczywiście i Władza kościelna się kieruje. Wydaje się więc rzeczą potrzebną i pożyteczną bodaj w krótkości te zasady poznać. Przytaczam je według O. Ad. Tanquerey'a: „Zarys teologii ascetycznej i mistycznej" (w cytatach skrót: T), następnie A. Poulain: „Łaski modlitwy" (skrót: P) oraz ks. Józefa Warszawskiego TJ: „Garabandal - objawienie Boże czy mamidło szatańskie" (skrót: W).

1. Zgodność z dogmatem i nauczaniem Kościoła.

2. Dla rozpoznania jakości działającego ducha winna taka dusza zwrócić baczną uwagę na cały zasięg myśli, sugerowanej przez działającego w niej ducha: początek, środkowy przebieg, finał. Jeśli wszystkie elementy są dobre, jest to znakiem, że działa duch dobry; jeśli zaś w owym ciągu zasugerowanej myśli zarysował się choćby odcień zła, znakiem to będzie oczywistym, że działa na nią duch zła.[iii]

3. Jeśli wszystkie oznaki są dobre, osiąga się tylko prawdopodobieństwo, że objawienie jest dobre.[iv]

4. Skutki objawień szatańskich: początkowo radość, potem zamieszanie, zniechęcenie, smutek, osłabienie wiary... Św. Teresa Wielka: „Łaska zostawia zawstydzenie, pokorę, pokój, szatan przeciwnie: pewność siebie, pychę i niepokój".[v]

5. Szczególnie pycha jest znakiem diabelskiej iluzji. Objawia się przez ducha niezależności od przełożonych i kierowników, upór przy swoim zdaniu, niechęć do poddania się badaniu i gniew. Jest znakiem pychy ulegać pewnej chęci do rozgłaszania łask, jakie się we własnym mniemaniu posiada. - Pokora przeciwnie, dąży do tego. by je ukrywać. Św. Teresa W: „Gdy dusza otrzymuje łaski i pociechy, musi się pilnie badać, czy rośnie we własnej opinii. I jeżeli nie upokarza się tym więcej, im serdeczniejsze są słowa, jakie słyszy, niech będzie pewna, że nie pochodzą one od Boga". Pokorę szatan ma w szczególnej nienawiści, jej wyrazem jest posłuszeństwo. Szatan może namawiać do umartwień wbrew posłuszeństwu.[vi]

6. Pychę zdradza żądanie, by nikt w to nie wątpił, bo tak mówi „Matka Boża", więc „ma grzech", kto nie wierzy.[vii]

7. Podobnie jak Bóg dopuszcza zło, aby osiągnąć większe dobro, tak szatan może dopuścić mniejsze dobro, by osiągnąć większe zło.[viii]

8. Objawienia Boże odznaczają się dwiema istotnymi cechami: 1) zwięzłość, 2) prostota.[ix] Przeciwieństwem tego jest powtarzanie w kółko rzeczy znanych (banał). Objawienia Boże są dziełem nie tylko wszechmocy, ale i mądrości Bożej: Bóg nie mnoży objawień i cudów bez bardzo poważnego motywu.[x]

9. Przy fałszywych zjawieniach (szatańskich) nie musi się przypuszczać hipokryzji wizjonerek czy ich otoczenia. Wizjonerzy relacjonują to, co widzą i słyszą: chodzi o to, czy ten który się ukazuje, nie jest „kłamcą od początku".[xi]

10. Gdy szatan ukazuje się w formie cielesnej, może nadać sobie uroku, a nawet wygląd święty.[xii] Może mówić rzeczy wzniosłe i prawdziwe.[xiii]

11. Po samym blasku zjawisk i wypowiedzi, który olśniewa, nie można rozeznać się w ich istocie i prawdziwości: „*ex cauda cognos-citur i nimicus*" -"nieprzyjaciela poznaje się po ogonie" - trzeba przez analizę wychwytywać „kuśtykanie kuternogi" czyli rzeczy podejrzane i fałszywe.[xiv]

12. Bóg nie może dopuścić, aby objawienia szatańskie miały wszystkie cechy dobra, bo wtedy nie można byłoby ich rozpoznać.[xv]

13. Szatan nigdy nie wywołuje wizji czy iluzji bez ostatecznego ich skierowania ku złu. Właściwe jednak zamiary szatana mogą się nie ujawnić z samego początku. Szatan nie może jednak zdobyć się na jedno: prawdziwie i trwale pobudzać do prawdziwych cnót. Może tylko podstępnie udawać przez jakiś czas, że do nich zachęca, lecz zawsze czyni to w ten sposób, aby cnoty, źle praktykowane, wtrąciły duszę w przesadę i dziwactwa. Pod jego wpływem pokuty cielesne będą się pomnażać aż do utraty zdrowia i będzie im towarzyszyło nieposłuszeństwo, które rzekomą cnotę okryje w końcu śmiesznością i wzbudzi odrazę. Inaczej bowiem sprzeciwiłby się samemu sobie.[xvi]

14.Odrzucić należy wszelkie widzenie, które by się okazało przeciwne prawu moralnemu lub przyzwoitości. Podejrzanymi są zjawy, którym brak godności lub powściągliwości, a tym bardziej te wszystkie, z których przeziera śmieszność.[xvii]

15.Pragnienie objawień rozwija niebezpieczną ciekawość. Św. Jan od Krzyża, pisze: „Nic milszego dla szatana nad duszę, która szuka objawień i jest na nie chciwa; znaczy to czynić mu wszelkie ułatwienia, by mógł podsunąć błędy i osłabić wiarę i w ten sposób dusza jest narażona na wszelkie dziwactwa i silne pokusy".[xviii]

16. Przepowiednie - czy są jasno wyrażone i potwierdzone faktami. Fałszywi prorocy w razie niepowodzenia szukają ucieczki w jakimś nowym objawieniu.[xix]

17.Słowa wewnętrzne: trzeba wpierw zdobyć pewność moralną, że pochodzą od dobrego ducha i do dobrego prowadzą. Niezastąpioną tu rzeczą jest rola spowiednika i posłuszeństwo jego poleceniom.[xx]

18.Cud rzeczywisty jest objawem działania Bożego. Kościół jednak stale rozróżnia pomiędzy tzw. „cudem zmiłowania", zdziałanym przez Boga jako wynagrodzenie za wiarę modlącego się o cud, a „cudem potwierdzenia", którego zadaniem jest uwiarygodnić cykl wizyjnych zjawisk.[xxi] Pan Jezus przestrzega, że „fałszywi prorocy czynić będą znaki i cuda, żeby wprowadzić w błąd, jeśli to możliwe, wybranych. Wy przeto uważajcie" (MK 13, 22). Jaki jest więc charakter owego cudu-znaku: czy ma na celu rzeczywiste dobro duszy i ciała, czy jest tylko dziwem, mającym zaspokoić ciekawość czy też chęć doznania nadzwyczajności, albo dla popisania się - do czego nakłaniał kusiciel Chrystusa.

19. Próba czasu i dyskusji. Trzeba rozpatrzyć wszechstronnie i obiektywnie wszystkie skutki, nie przeoczając ujemnych, i patrzeć na rozwój wypadków.[xxii]

20. Trzeba unikać pewnych pułapek. W pierwszą z nich wpadłby kierownik, gdyby pozwolił sobą rządzić. Prorokinie oświadczają mu, że niebo go wybrało, co tak bardzo przemawia do próżności. Sobie rezerwują sprytnie odbieranie komunikacji „Bożej"... Kapłan będzie miał całą głośną i doniosłą pracę zewnętrzną. W rzeczywistości jednak zostawiają mu niższe stanowisko: ma tylko słuchać... Bierze się kierownika w niewolę, każąc mu zrzec się swego rozumu, a zgiąć czoło przed objawieniami.[xxiii]

21. Relacje wizjonerów powinny być rzetelne i dokładne, podobnie opracowania książkowe: nie powinny pomijać szczegółów ujemnych, byłoby to fałszowaniem rzeczywistości i prowadziło do urabiania błędnych opinii.[xxiv]

22. Kiedy chodzi o udowodnienie, że jakieś objawienie pochodzi od złego ducha, nieraz wystarczy jeden tylko ze wspomnianych znaków, aby usunąć wszelkie wątpliwości. Natomiast gdy chodzi o stwierdzenie prawdziwości objawień, trzeba, żeby *wszystkie cechy były dobre*. Pewność jest tym większa, im owe cechy występują wyraźniej.[xxv] Jest to zgodne z zasadą: *bonum ex integra causa, malum e quovis defectu* - coś jest dobre, jeśli pod każdym względem jest dobre, złe zaś, gdy występuje jakikolwiek brak. Np.: garnek wygląda całkiem dobry, ale ma w dnie małą dziurkę... Któż go kupi?

III. W świetle przytoczonych zasad nie trudno *znaleźć wiele rzeczy, budzących uzasadniony niepokój i to właśnie w obfitej literaturze pozytywnie oceniającej objawienia w Medziugoriu*. Wiarygodność pracy krytycznej na tym zyskuje, ponieważ czerpie wiadomości nie od „wrogów", lecz od „przyjaciół".

Rozdział 2: Medziugorie a Garabandal

Wiele może pomóc porównanie objawień w Medziugoriu z prawdziwymi objawieniami w Lourdes i Fatimie. oraz z fałszywymi, szatańskimi **objawieniami w Garabandal** w latach 1961-65 (diecezja Santander w Pirenejach hiszpańskich nad zatoką Biskajską). jak orzekły Władze kościelne.

Ks. Józef Warszawski TJ. wówczas pracownik Radia Watykańskiego, udał się tam półoficjalnie, by zbadać sprawę na miejscu, wszystkie okoliczności, przesłuchać „widzące". Były to cztery dziewczynki - najstarsza Conchita 12 lat, Mariloli, Maria, Jacynta. Owocem jest cytowana wyżej książka: „Garabandal - objawienie Boże czy mamienie szatańskie?", która daje przykład i metodę rzetelnego „badania duchów". Ks. Kardynał Jan Baptista Montini, wówczas Sekretarz Stanu, późniejszy papież Paweł VI. przychylnie przyjął tę pracę i dzięki temu podtrzymał biskupów w Santander w negatywnej ocenie zjawisk. Ponieważ są mało znane, krótka o nich informacja:

Zaczęło się w niedzielę 18 czerwca 1961 r. Owe cztery dziewczęta po nieszporach w kościele koło godz. 18.30 poszły „na jabłka" do ogrodu nauczyciela. Dwukrotnie spłoszone, dopiero za trzecim razem napełniły kieszenie jabłkami, usiadły na brzegu ścieżki i zaczęły jeść „owoc zakazany". Mówiły do siebie: „Aleśmy zrobiły radość szatanowi..." Wtem zaczęło coś szurać w zeschłych liściach w pobliżu... „Pewnie szatan...." i jedna rzuciła tam kamieniem. W tej samej chwili - pierwsza nagła ekstaza z całego ciągu dalszych niezliczonych.... Cóż tam ów duch, udający Matkę Bożą, i drugi rzekomy „Św. Michał" wyczyniał! Wizje, lewitacje, ekstatyczne marsze „widzących" bardzo szybkie pod górę objawień unoszonych niewidzialną siłą, marsze w przód, w tył, w szerokim rozkroku, gwałtowne padanie na kolana z trzaskiem bez obrażenia ciała, odgadywanie myśli, znajdowanie w ekstazie zagubionych przedmiotów, ekstatyczna "komunia" na języku sfotografowana, groźne proroctwa, orędzia, uzdrowienia mocno potłuczonego kolana, nawrócenie protestanta, nawrócenie i chrzest Żydówki... Po orzeczeniu negatywnym w 1965 r. „widzący" tracą pamięć widzeń, wszystkiemu zaprzeczają, „objawienia" rozpływają się w nijakości... Ale - niektórych zwolenników

nie zadawala orzeczenie Kościoła, zbudowano tam jakąś kaplicę dla św. Michała i dwa hotele dla turystów, jednak sława tego miejsca gaśnie i rozpływa się. *Cel tych objawień - przyćmienie Fatimy sensacją i podważenie jej wiarygodności*: fałszywe banknoty budzą nieufność do prawdziwości prawdziwych...

Wydaje mi się, że wartałoby książkę ks. J. Warszawskiego wydać na nowo w jakiejś oficynie katolickiej. Na pewno byłaby rozkupiona w mig. Przydałaby się zwłaszcza kapłanom w prowadzeniu dusz. Autor ma 93 lata, jest w Warszawie i cieszy się dobrą pamięcią i dobrym, jak na swój wiek, zdrowiem. Jego zdaniem - Medziugorie to dalszy ciąg Garabandal. Jako rzecz charakterystyczną w osobistej ze mną rozmowie zauważa, że w prawdziwych objawieniach Matka Boża była w jednym miejscu, „widzący" do Niej przychodzili; w Garabandal czy Medziugoriu zjawia się w rozmaitych miejscach, tam gdzie są „widzący" razem czy osobno, nawet bardzo daleko...

Zwolennicy Medziugoria twierdzą - choć raczej rzadko - że Medziugorie to dalszy ciąg, jakby doskonalsza realizacja orędzia z Fatimy. Pytanie więc: czy może raczej odnowienie - tylko lepiej podrobione - Garabandal... Parę spostrzeżeń, tu zamieszczonych, nie ma pretensji do wyczerpania zagadnienia. W analizie poszczególnych fragmentów będzie zaznaczone numerem powołanie się na którąś z przytoczonych zasad.

Rozdział 3: Okoliczności zjawień.

1. Czas - pora dnia, miejsce: Lourdes - wczesny ranek lub pełny dzień, Fatima zawsze pora południowa. Nigdy wieczór. Nigdy w kościele. W Garabandal - przeważnie wieczór, czasem w nocy; z kościoła ks. proboszcz na polecenie Ordynariusza ekstatyczki usunął. W Medziugoriu - wieczorem, czasem w nocy o 22 godz. na górze objawień, potem w „półmroku zakrystii"[xxvi], a po zakazie Ordynariusza na plebani, wreszcie po różnych miejscach.

2. Początek, środkowy przebieg, finał (patrz zasada 2).

a) Początek.

W Lourdes Bernadetta ze swoją siostrą i koleżanką na polecenie matki idą zbierać gałęzie na opał nad brzegiem Gawy. Na prośbę Matki Bożej, by przychodziła tutaj przez 15 dni, odpowiada: „Po uzyskaniu pozwolenia rodziców, będę przychodziła"[xxvii].

W Fatimie: nieletnie dzieci: 10,9,7 lat z woli rodziców już pracują, pasąc owce. I tu, i tam wejście w ekstazę łagodne, podobnie wyjście. Dzieci przygotowane przez modlitwę i umartwienie, proste i niewinne. Wszystkie nie umieją czytać i pisać, w ich prostocie, niewinności, braku wykształcenia lepiej zajaśnieje moc Boża. A więc - praca, posłuszeństwo, modlitwa.

Garabandal - dziewczynki szukają relaksu niedzielnego, razem kradną i nasycają swoje łakomstwo. A więc - nieposłuszeństwo przykazaniu, działanie zespołowe.

Medziugorie - jak było naprawdę? Weine Weible, nawrócony protestant, w swej książce: „Listy z Medziugorje" (skrót: WL) opisuje szczerze początek, nie pomija ujemnych szczegółów, jakich nie ma w innych opracowaniach[xxviii]. Ivanka (161at) z Mirianą (151at) i Vicką (17 lat) idą na spacer na górę Crnicę, by „posłuchać radyjka i palić papierosy z dala od ganiącego wzroku rodziny. To był ich skromny rytuał, w którym uczestniczyły od czasu do czasu". Ukazuje się światło, a w nim

- jak od razu nazwały - „Gospa" bo z dzieciątkiem na ręku... Za chwilę dołączają się dwaj chłopcy, obaj o imieniu Ivan (22 i 16 lat); byli na jabłkach u sąsiada"[xxix], młodszy niesie całą torbę jabłek. Na widok „Gospy" przerażonemu chłopcu wypada torba z rąk, uciekają obaj, młodszy jednak wraca i wchodzi na stałe do grupy „widzących".[xxx]

Nic wielkiego?... Jednak świadome, powtarzane i organizowane nieposłuszeństwo jako „relaks" oraz kradzież - też wspólna, więc element wzajemnego zgorszenia... Jak w Garabandal, tylko że wiek starszy, więc i upadek poważniejszy... Takie to w obu przypadkach było podłoże psychiczne i moralne „naczyń wybranych" do głoszenia orędzi „Matki Bożej"...

Na drugi dzień 25 czerwca o tej samej godzinie wieczornej widzenie się powtarza, dołączają się Marija (17 lat) i Jakov (10 lat), też „widzą" i razem z poprzednimi stanowią odtąd stałą grupę „widzących". Jest już także kilkudziesięciu mieszkańców wsi, wieść rozchodzi się błyskawicznie. Na szczycie góry pojawia się „Gospa" tym razem sama, tych sześcioro jakaś tajemna siła unosi z niewiarygodną szybkością na szczyt góry „prosto przez kolczaste krzaki, nie czuliśmy ani kamieni, ani cierni". Tam padają razem na kolana przed Zjawą, nie czyniąc sobie żadnej szkody. „To padnięcie jest gwałtowne, jakby jakaś moc rzuciła je na kolana". Podobnie jest przy następnych widzeniach [xxxi]. *Znowu -jak w Garabandal...*

b) **Środkowy przebieg, finał**

Lourdes, Fatima - określona i zapowiedziana seria zjawień, Lourdes 18, Fatima 6, treść zwięzła i prosta (zasada 8). Lourdes: potwierdzenie cudem: wytryśnięcie źródła i cudowne uzdrowienia zbadane przez komisję uczonych; Fatima: wirujące słońce, wysuszenie ubrań przemoczonych deszczem i także uzdrowienia. Treść dokładnie zbadana przez Kościół i potwierdzenie autentyczności: *Objawiająca się Istota jest Matką Bożą.* Bernadetta wstępuje do klasztoru i tam zdobywa świętość modlitwą, pracą, cierpieniem. Franciszka i Hiacyntę z Fatimy zgodnie z zapowiedzią Matka Boża zabiera wcześnie do nieba, Łucja jest w klasztorze klauzurowym niedostępna dla świata, wszyscy troje odznaczają się heroiczną pokutą i modlitwą.

Garabandal: Conchita na polecenie „Virgen" - „Dziewicy" wstępuje do klasztoru, ale s. Przełożona oświadcza, że nie wierzy w te objawienia. Już po tygodniu ukazuje się Conchicie „Chrystus" i każe jej wystąpić z klasztoru i „*głosić Garabandal*"[xxxii]. Pozostałe dziewczęta pozostają w świecie. - *Więc - „głosić" nie oglądając się na to, co powie Kościół?*

Medziugorie: Nie wydając sądu o nikim, fakty są takie, że „widzący" uzyskują wiarę i oparcie w Gospodarzach parafii do dziś wbrew orzeczeniu negatywnemu Ordynariusza i przy braku oświadczenia pozytywnego ze strony Komisji Episkopatu. Objawienia ciągną się już 15 lat, ich koniec niewiadomy: „Gospa" powiedziała Mirianie i Ivance, że będzie się im ukazywać do końca ich życia, a obie mają dopiero 30 lat...[xxxiii] „Wierne przekazanie posłania z Medziugoria nie jest rzeczą łatwą. Chronologiczne przedstawienie treści kolejnych spotkań z „Matką Bożą" nie jest wykonalne"[xxxiv]. Co więcej, Mirijan Ljubić i Andre Castella w książce „Mediugorje" (skrót: M) uważają, że „widzący" nie mają zachowywać wiernie w pamięci wszystkich orędzi i przekazywać ich w całości..."[xxxv]. Ale zaraz dalej autorzy piszą: „*Chrześcijańska roztropność polega... na poddaniu objawień obiektywnemu badaniu, wytrwałemu i drobiazgowemu*"[xxxvi]. Zresztą chociaż Kościół podjął i prowadzi takie badania, autorzy wyznają z rozbrajającą szczerością i chyba trafnie: „*Nasza Niebieska Matka nie przyszła do Medziugoria, żeby zabiegać o kościelne uznanie Jej obecności. Gdyby to było Jej zamiarem, mogłaby już w pierwszym dniu dokonać*

olśniewającego cudu. Ten cud obiecała na później". I znowu dalej: „Pomysłowość „Gospy" jest wprost niewyczerpana (tzn. że nie każdy z „widzących" to samo widzi i słyszy). Utrudnia to pracę tych, którzy chcą prawidłowo przedstawić wydarzenia w Medziugorie. Taki jest wszak cel tego dzieła"[xxxvii].

Więc - przynajmniej jasno powiedziane: taki właśnie cel tego dzieła „Gospy" w Medziugoriu, żeby prawidłowe zbadanie przez Kościół było po prostu niewykonalne... *Czy można przyjąć, żeby Tej prawdziwej Matce Bożej co króluje w niebie, nie zależało na uznaniu Jej objawień przez Kościół?* Czy „chrześcijańska roztropność" nie ma tu nic do powiedzenia?...

Kim więc naprawdę jest „Gospa" z Medziugoria? Nieomylny znak - nieposłuszeństwo, wyłamywanie się spod władzy i orzeczenia Kościoła demaskuje nieomylnie właściwego sprawcę...

Rozdział 4: Dalsze badanie

Trwanie i ilość zjawień

Choćby nawet komisje kościelne pracowały ze wszystkich sił, „niewyczerpana pomysłowość" „Gospy" sprawi, że nie dadzą rady. *Na powtarzające się często zarzuty i pytania wątpiących i krytyków (są to także liczni księża i biskupi)*[xxxviii] *, dlaczego objawienia ciągną się tak długo*, „Gospa" odpowiada pytaniem: „*Czy już się wam znudziłam?"*[xxxix] Miriana (znająca najwięcej bo 10 „tajemnic") bez wahania odpowiada: „Ponieważ są to ostatnie objawienia... „Gospa" zapewniła: kiedy te objawienia się skończą, będą na świecie tylko już fałszywe objawienia... „Przyszłam po raz ostami wezwać świat do nawrócenia, bo potem nie objawię się już na ziemi"[xl]. I na zapytanie Ojca Tomislava Vlasić za pośrednictwem „widzącego" Ivana potwierdza: „*Są to ostatnie objawienia*"[xli] .

Jest to jednak twierdzenie bez dowodu, którym może być tylko orzeczenie Kościoła, że „Gospa" jest rzeczywiście Matką Bożą. Tymczasem orzeczenia Władzy kościelnej są negatywne, więc i tej zapowiedzi nie można traktować jako prawdziwej. Natomiast ta sprytna zapowiedź pomysłowej „Gospy" zagradza, drogę ewentualnym wszelkim przyszłym prawdziwym objawieniom i prowadzi do absurdu, ponieważ z góry je odrzuca powagą „Gospy", choćby one miały potwierdzenie Kościoła... Nasuwa się pytanie, jak w takim razie traktować wszystkie aktualnie płaczące figury Matki Bożej, których tyle po świecie...?

Weine Weibla niepokoi zarzut co do częstotliwości i ciągłego trwania objawień i próbuje odpowiedzieć - że „Gospa" przychodzi codziennie, aby nas uczyć, podobnie jak matka mówi dzieciom stale, by wycierały obuwie, składały ubrania, sprzątały pokój... [xlii].

Porównanie piękne, ale w takim razie, czy Kościół jeszcze potrzebny, skoro „Gospa" go tak wspaniale wyręcza? Św. Bernadetta na zapytanie pewnego księdza: „A może Najśw. Panna powiedziała ci, co trzeba robić, by pójść do nieba?" - odpowiedziała: „Nie, proszę księdza. Tego nam nie potrzeba. My i tak to wiedzieliśmy przedtem"[xliii] (zasada 8).

Kim więc właściwie jest Zjawa z Medziugoria?

(zasada 9)

Jest to pytanie zasadnicze. Zdaje sobie z tego sprawę O. Slavko Barbarić, który na spotkaniu w Medziugoriu powiedział: „*Jeżeli się nie przyjmuje Maryi, argumentacja staje się po prostu śmieszna*"

(2.X.1995 r.). Podobnie myśli David Manuel współpracownik Weine Weibla i w przedmowie, do „Listów z Medziugoria" zapytuje: „*Czyżby Medziugorie było ostatnim podstępem Anioła Ciemności pod koniec tego wieku?*".

Zauważona wyżej nić nieposłuszeństwa właściwie już wystarcza do udzielenia odpowiedzi twierdzącej zgodnie z zasadą (2): jeżeli w ciągu zdarzeń zarysował się choćby odcień zła, jest rzeczą oczywistą, że działa duch zła. Aby odpowiedź był pełniejsza, trzeba się trzeźwo przypatrzeć:

- „znakom" a zwłaszcza zapowiedzianemu „wielkiemu znakowi".
- domaganiu się przez Zjawę święta Królowej pokoju na 25.VI,
- zwyczajom Zjawy, symbolice i jak się ona sama określa,
- nawróceniom, słowom wewnętrznym i sposobie propagowania tego miejsca,
- stosunkowi Zjawy do „widzących",
- stosunkowi do Władz kościelnych,
- praktyce postu,
- „błogosławieństwom" Zjawy,
- oddaniu się do dyspozycji Zjawy.

Znaki

„Popularnymi znakami obecności „Gospy" jest przemiana koloru łańcuszków różańca na złoty"[xliv]. Opisuje to dokładniej Thomas Rutkoski: w czasie tej „alchemii" różaniec robi się ciepły, gorący, równocześnie w jego grupie pielgrzymkowej doznało tego „cudu" ponad 20 osób. Krzyżyk i paciorki różańca (koraliki) nie ulegają zmianie („Owoce Medjugorie", s. 206)[xlv]. Nie piszą autorzy, czy badano chemicznie tę dziwną galwanizację „złotą" powłoką, do której potrzeba jednak ciepła... Hm... mieszkaniec piekła „każdy ogniem będzie posolony"... (Mk 9, 49) nosi go w sobie... Kościół poświęca medalik, a nie łańcuszek, na którym wisi; podobnie krzyżyk i koraliki różańca, bo z nimi łączy się modlitwa, a nie łańcuszek czy sznurek, który je łączy... Szatan spalił pół pokoju św. Janowi Vianney, gdy ten spowiadał w kościele... Gdy Józefa Menendez wychodziła z wizji, w której oglądała piekło, zapaliła się na niej bielizna...[xlvi] .

Na okładce książki w/w „Owoce Medjugorie" jest fotografia „Matki Bożej", która się pojawiła samoistnie na negatywie wywoływanego filmu... Weine Weible pisze, że dzieje się tak niejednokrotnie, ale niestety, wiele z tych „zdjęć" nie jest prawdziwych[xlvii].

„Słońce zdaje się tańczyć i pulsować, mieniąc się wszystkimi kolorami tęczy. Te zjawiska trwają jakiś czas. potem znikają". Jedni je widzą, inni nie [xlviii].

Krzyż na górze Križevac, żelbetonowy, postawiony tam na pamiątkę Jubileuszu Odkupienia w 1933 r., dominujący nad całą okolicą czasami znika z pola widzenia lub obraca się na miejscu... [xlix]. Nikt jednak nie stwierdził, czy rzeczywiście skruszył się beton i zerwały się pręty zbrojeniowe, by zróść się na nowo, czy też była to tylko iluzja wywołana w wyobraźni widzów... Znane jest powiedzenie: „Stat Crux, dum volvitur orbis" - „Stoi Krzyż, podczas gdy świat się obraca" - tu odwrotność symbolu: świat i jego zasady są czymś pewnym i stałym, podczas gdy znienawidzony krzyż obraca się bezradnie na wszystkie strony, a nawet znika, jakby już runął...

David Manuel, bliski współpracownik Weine Weibla w propagowaniu Medziugoria, także nawrócony protestant, leżąc w lasku za kościołem patrzył w niebo i rozmyślał, dlaczego nie doznał

tu jakiegoś znaku, jak np. jego żona... Wtem zauważył, że kilka chmurek uformowało się na kształt idealnego krzyża i przepłynęło nad nim... Zrozumiał: trzeba „zawierzyć"...[l] . Ale znowu pytanie: czy to fakt obiektywny, czy tylko iluzja wyobraźni... Czy wystarczająco ważny motyw do nadprzyrodzonej interwencji Bożej?... (zasada 8).

Skoro tego rodzaju „znaki" są popularne, nic dziwnego, że wielu pielgrzymów kierując się niezdrową ciekawością, pragnęłoby zobaczyć czy doznać czegoś nadzwyczajnego[li] (zasada 15)... Czy mają do tego prawo?... „Nauczycielu, chcemy od Ciebie znak widzieć!"[lii].Czy wszechmoc Boga ma wysługiwać się ludzkiej ciekawości? „Bóg nie mnoży objawień i cudów bez bardzo poważnego motywu" (zasada 8).

W. Weible nazywa te „znaki" „pocałunkami z nieba"[liii]. Budzą raczej nieufność i wstręt, bo mają posmak łapówki, za którą chce się kupić przyzwolenie wiary w medziugorską Zjawę... Czy pobożność w ten sposób wzbudzona będzie zdrowa, jak o to chcą dbać Biskupi byłej Jugosławii?

Te „cudy" noszą znamię popisu, pychy -jak te, do których zły duch chciał nakłonić Pana Jezusa. Są raczej dziwami, dziwactwami nie-poważnymi, śmiesznymi (zasada 14 oraz 18). Może Bóg. dopuszczając to, chce wskazać, jak daleko może wpływać władza, złego ducha na materię czy na umysł ludzki i przygotować na jeszcze bardziej dziwne „znaki" zapowiedziane w Ewangelii na ostateczne czasy... Wyziera tylko wyraźnie ich cel: każdy „obdarowany" staje się tubą propagandową, chwalącą Zjawę z Medziugoria...

„Wielki znak"

Cudami stwierdził Pan Jezus prawdziwość swej nauki największym było Jego Zmartwychwstanie.

W Lourdes - tym znakiem było wytryśnięcie źródła w miejscu, wskazanym Bernadettcie, którego woda przez picie czy obmycie przyniosła i przynosi cudowne uzdrowienie tysiącom chorym.

W Fatimie - przy trzecim zjawieniu w lipcu 1917 r, na pytanie i prośbę Łucji Matka Boża odpowiedziała: „*W październiku powiem wam, Kim jestem, i uczynię wielki cud, by wszyscy mogli uwierzyć*". Tak się też stało.

Medziugorie: w największym skrócie zestawienie faktów: Od początku „widzący" nalegali usilnie na Zjawę, żeby zostawiła znak, aby ludzie im uwierzyli. Początkowo Zjawa nie odpowiadała i zaczynała się modlić lub śpiewać, a nawet znikała... Wobec ciągłych nalegań „widzących", gdzieś w drugim miesiącu, obiecała, że zostawi „znak". Będzie on na ziemi na miejscu pierwszych objawień, widoczny dla wszystkich. Wszyscy „widzący" wiedzą, jaki to będzie znak [liv].

Czas jego zjawienia jest tajemnicą, którą zna tylko Miriana. Zanim się ukaże, nastąpią trzy ostrzeżenia dla świata. Będą to wydarzenia na ziemi. Miriana będzie ich świadkiem. Na trzy dni przed jednym z ostrzeżeń Miriana zawiadomi o tym kapłana, którego ona sama. wybierze. Świadectwo Miriany będzie potwierdzeniem objawień[lv]. Po upomnieniu pojawi się znak widoczny na miejscu objawień . Od 1994 r. owym wybranym kapłanem jest Fra Peter Ljubicić[lvi].

Ivan po wstąpieniu do Seminarium Duchownego (potem wystąpił) na żądanie Komisji Biskupiej w 1982 r. napisał coś na kartce, którą, umieszczono w zaklejonej kopercie. Komisja otwarła ją za jego pozwoleniem w 1985 r. i odczytała: „*Matka Boża powiedziała, że zostawi znak. Będzie wielkie sanktuarium ku czci moich objawień w Medziugoriu i to sanktuarium będzie według „mego wyobrażenia"...Znak pojawi się w szóstym miesiącu*". Ivan został przez „Gospę" mocno zganiony za ujawnienie tej tajemnicy, ale jej nie zaprzeczono[lvii] .

W 1995 r. O. Tomislav Pervan (proboszcz par.)[lviii] położył kamień węgielny pod budowę dużego klasztoru na lewo od Podbro. Będzie on służył Wspólnocie Królowej Pokoju, ale ponadto stanie się miejscem spotkań i hotelem dla przybyszów. Powstanie tu również kościół i naturalny ogromny amfiteatr, mogący pomieścić wielkie zgromadzenia[lix] .

Od 1983 r. istnieje także „Wspólnota Dzieci Medziugoria", która drukuje materiały, ulotki , powiela kasety, organizuje konferencje, z a p e w n i a r e g u l a r n y p r z e k a z w i a d o m o ś c i - „ a t o d o p i e r o p o c z ą t e k ..."[lx] .

Porównanie z Lourdes, Fatimą, komentarz, ocena realizacji „*cudownego wielkiego znaku*" rękami ludzkimi za pieniądze pielgrzymów - rzeczą. Czytelników. Wystarczy kiedyś' urządzić poświęcenie nowych budowli w „*szóstym miesiącu*" tj. w czerwcu. w rocznicę zjawień i „*wielki znak*" gotowy...

Żądanie święta Królowej Pokoju na 25 czerwca.

Pewnego sierpniowego wieczora w 1981 r. nad wzgórzem, gdzie stoi krzyż, ukazał się błyszczący napis: MIR (po chorwacku: POKÓJ). Zjawa prosiła, żeby dzień 25 czerwca, dzień drugiego objawienia, stał się świętem Królowej pokoju. Gdy „widzący" wykrzyknęli: „24"! - odpowiedziała: „*Ależ uciekliście tego dnia*"[lxi].

Ta ucieczka to chyba pozorny, niepoważny, kłamliwy wykręt użyty przez Zjawę. Zjawa wie, o czym „widzący" nie pomyśleli, że liturgicznie byłoby to niemożliwe, ponieważ 24 czerwca przypada uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, ściśle związana z datą wigilii Bożego Narodzenia. Uderza, że Zjawa nie skierowuje „widzących" do Władz Kościoła i uzależnia żądaną datę od zachowania się „widzących"! Czy Zjawie w tym „pobożnym" życzeniu chodzi rzeczywiście o uczczenie Matki Bożej jako Królowej pokoju, czy też raczej, by ustanowienie tego święta posłużyło - podobnie jak budowa „wielkiego sanktuarium" - ku czci „moich" objawień w Medziugoriu i tym samym ku uznaniu ich autentyczności... Przy tym 27 czerwca przypada wspomnienie Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a około połowy czerwca Niepokalanego Serca Maryi. *Czyżby więc Zjawie nie chodziło także o zdyskontowanie czci Niepokalanego Serca Maryi na rzecz nowości, popartej „objawieniami" ?...*

Matka Boża w Fatimie powiedziała, że „Bóg chce wprowadzić na świecie cześć Niepokalanego Serca Maryi". Zresztą w nowej liturgii po Soborze Wat. II. dzień 1 stycznia jest obchodzony jako święto „Świętej Bożej Rodzicielki" a Papieże w ten właśnie dzień ogłaszają apele do całego świata w sprawie pokoju. Prośba więc Zjawy nie wygląda poważnie, jest raczej *podstępnym uderzeniem w daty miesięczne jeszcze dwóch świąt dla Matki Bożej najdroższych: 25 marca Zwiastowanie i 25 grudnia Boże Narodzenie*, z którymi chce kojarzyć w ważności swoje medziugorskie zjawienie się...

W całej historii Kościoła n i e z d a r z y ł o s i ę n i g d y , by Matka Boża - także w zatwierdzonych objawieniach - wystąpiła z żądaniem o ustanowienie Jej święta. Ona zawsze wielbi

Boga, iż „raczył wejrzeć na niskość Służebnicy swojej"... To sam Kościół kierowany Duchem Świętym, w poczucia wdzięczności dla Matki Zbawiciela, dla utwierdzenia wiary i rozwoju pobożności ustanawiał Jej święta i ich termin w roku liturgicznym, nieraz zmieniany. Tak też ustanowił wspomnienie Matki Bożej z Lourdes pod datą pierwszego zjawienia 1 lutego, choć Matka Boża o to nie prosiła.

Obłudne i sprzeczne z pokorą, niesłychane i natrętnie przypominane przez comiesięczne komunikaty na 25 dzień każdego miesiąca za pośrednictwem „widzącej" Marii[lxii] żądanie Zjawy, odsłania prawdę: wysuwania takich żądań n i e m o ż n a przypisać Matce Bożej. Wobec tego Z j a w a m e d z i u g o r s k a n i e j e s t M a t k ą B o ż ą !

Cóż więc zapowiadał błyszczący napis: MIR - jeszcze jeden obłudny „pocałunek z nieba"?... Dreszcz przejmuje... Za sześć lat Bośnia i Hercegowina stanie się widownią działania -jak w Gerazie - całego stada złych duchów, zaleje się na nowo krwią, krzywdą, gwałtem, nienawiścią...

A przecież te **komunikaty miesięczne**, wezwania, upomnienia są tak piękne, budujące... „Objawienie jest również podejrzane, choć może nie budzi zastrzeżeń co do treści, jeżeli jest banalne tj. znane z różnych książek duchownych. Bóg nie używa tak wielkich środków do tak małych rezultatów. Prawdopodobnie „widzącym" -... pomaga zły duch w mało ważnych drobiazgach, aby ich potem w czymś ważniejszym popchnąć do błędu" [lxiii]. (zasada 8).

Rozdział 5: Zjawa z bliska

Zwyczaje Zjawy, symbolika, szata, postać.

Piszący o objawieniach w Medziugoriu zauważają, że Zjawa nie tylko ilością zjawień i wypowiedzi, lecz także wyglądem i poufałym zachowaniem różni się całkowicie od znanych i zatwierdzonych objawień Matki Bożej [lxiv].

Szata. Lourdes - lśniąco biała, jakby prześwietlona łagodnym światłem. Pas sukni niebieski. Na głowie biały welon, spod którego na skroniach nieco prześwietlają włosy. Tak samo we wszystkich zjawieniach.

Fatima. „Nosi białą sukienkę, która sięga Jej do stóp, a na niej płaszcz tego samego koloru i tej samej długości, który pokrywa nawet Jej głowę"[lxv] , jaśnieje taką bielą, że czasami dzieci mrużą oczy od jej blasku. Tak samo w dalszych zjawieniach, dopiero w czasie trwania „cudu słońca" w trzech fazach ukazuje się jako Matka Boża Różańcowa, Matka Bolesna i Szkaplerzna[lxvi] .

Medziugorie. Szata długa, szara, kolor mleka z kawą, nieokreślony, przykrywa stopy. Na głowie biały welon; spod którego z lewej strony ukazuje się pasmo czarnych kręconych włosów[lxvii] . W dni świąteczne, ale też na ostatnie, pożegnalne widzenie z Ivanką przybiera szatę bogatą: „Jej suknia, welon, korona błyszczą złotem i srebrem. Była w towarzystwie dwóch aniołów, *których ubiór był dobrany do Jej sukien*"[lxviii] .

W Fatimie było inaczej. Możnaby się zastanowić. Jeżeli zjawienia Anioła Stróża Portugalii przygotowywały dzieci do objawień Matki Bożej, to z pewnością był on - i chyba wielu innych - przy Jej zjawieniach. Dlaczego Królowa aniołów nie chciała ich ukazać?... Bo kocha prostotę i pokorę, a

widok aniołów odwracałby uwagę od tego, co było ważniejsze, od treści objawień. *Zjawa medziugorska przeciwnie: być „Panią" ubierać się po królewsku, mieć służących w liberii -to imponuje, a „widzącej" też pochlebia, że taka ważna...* (zasada 5),

Postać. Lourdes - widoczna cała w owalu światła. Spod sukni widać końce stóp, na każdej stopie żółta róża. Stopy spoczywają na dywanie z trawy i gałązek zwisającej ku dołowi dzikiej róży Kiedyś te stopy chodziły po palestyńskiej ziemi...

Fatima: podobnie widoczna cała postać, otoczona białym lśniącym obłokiem, który widzieli wszyscy obecni. Widoczne spod sukni stopy spoczywały na lekko uginających się pod nimi gałązkach dębu: dowód realnego ciała... Liście tych gałązek wydawały później, nieznany, piękny zapach; zaniesione do domu Łucji uspokoiły jej rodzinę, że nie jest „wstrętną kłamczynią...".

Medziugorie inaczej: czasem postać zdaje się jakby stała na obłoku, który szczelnie łączy się z dołem sukni; *stopy są niewidoczne...*[lxix]. Te stopy, które mają *zetrzeć głowę „węża piekielnego, a on „czyhać będzie na Jej piętę"...* Symbolika Zjawy nie jest przypadkowa: czemu nie chce ukazać stóp jako dowodu pełnego człowieczeństwa? Natomiast wąż nóg nie ma... „Duch nie ma ciała" (Łk 24, 39), dlatego „gdy ukazują się aniołowie dobrzy czy źli, w formie cielesnej lub wyobrażeniowej, forma ta jest czymś przybranym"[lxx] według woli tegoż ducha i dopuszczenia Bożego. Duch medziugorski nie chce - czy nie może - przybrać i ukazać tej właśnie pięty, którą szczególnie nienawidzi, ponieważ jest znakiem jego klęski... *Obłok jako zasłona - odsłaniałby prawdziwą naturę przewrotnego węża - Kusiciela?...*

Samookreślenie się Zjawy

„Wiatr jest moim znakiem. Przychodzę w wietrze. Kiedy wieje wiatr, wiedzcie, że jestem z wami. Wiecie, że krzyż przedstawia Chrystusa; jest Jego znakiem. Tak samo jak krucyfiks w waszym domu... Jestem z wami w wietrze...[lxxi].

Wiatr w Piśmie św. jest symbolem Ducha Świętego: szum wichru w dzień Zielonych Świąt, tchnienie Zmartwychwstałego Pana w wieczerniku: „Weźmijcie Ducha Świętego...". W rozmowie z Nikodemem: „Wiatr tchnie, kędy chce, nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie..." Ale jest i symbolem ducha złego: „który przemierza ziemię i wędruje po niej" (Hi 1,7)... „Wichura łamiąca skały, w której nie ma Pana" (3 Kr 19, II)... Szatan wznieca wicher, który rozwala dom i zabija dzieci Hioba (Hi 1,19)...

Maryja Wniebowzięta nie potrzebuje znaku - jest bowiem człowiekiem. Jeżeli już jakiś symbol - skrót - to na odwrocie cudownego medalika Jej Niepokalane Serce przebite mieczem i litera M z krzyżem, pierwsza litera Jej ludzkiego Imienia, którym będą Ją pozdrawiać i wzywać wszystkie pokolenia... *Ale wiatr?...*

Zjawa medziugorska podpisuje się więc bardzo wyraźnie: „ *Wiatr jest moim znakiem*" -jak „*znakiem Chrystusa jest krzyż*" . A więc jest d u c h e m, i t o d u c h e m d i a b e l s k i e j p y c h y , który przywłaszcza sobie znak Ducha Świętego, Trzeciej Osoby Boskiej, chce się więc równać z Bogiem i przywłaszczać sobie także hołd należny Bogu. Żeby nasycić tę żądzę, ów Wiatr porywa gwałtownie „widzących" i niesie przez cierniste krzaki, chroni „cudownie" od zadrapań, rzuca z trzaskiem na kolana, zadziwia kłamliwym czarem widzeń (zasada 10), udziela piętnaście już lat banalnych pouczeń, słucha modlitw i Zdrowasiek należnych Komu innemu, a które skierowuje do

siebie, ocenia, że „najpiękniejszą modlitwą jest „Wierzę w Boga Ojca"[lxxii] ... Jak mówi Pismo św.: „I złe duchy wierzą - i drżą" (Jk 2, 19).

Czy to nie on - „Wiatr" - podpisał się i w Lourdes? „Usłyszałam szum wiatru taki jak podczas burzy... Podniosłam oczy i ujrzałam, że skupisko gałęzi i jeżyn poniżej najwyższego otworu groty miotało się to w tę to w tamtą stronę, podczas gdy wokół nic się nie poruszało"„... I natychmiastowe uspokojenie, gdy Bernadetta dostrzega Panią, której stopy będą spoczywać tam, gdzie umieszcza się głowę węża, ujawniającego swój wściekły gniew, ale i klęskę... Przy czwartym zjawieniu zdradzi jeszcze raz swą obecność dziką wrzawą głosów i wrzaskiem: Uciekaj! Uciekaj!... Pani jednak jednym spojrzeniem królewskiej powagi zmusiła do milczenia niewidzialną czeredę...[lxxiii] .

A może i w Fatimie? Tak przypuszcza np. Thomas Walsh w swej książce o Fatimie, że właśnie w tę straszną, niezapomnianą noc z 12 na 13 października 1917 r. wszystkie moce piekła rozpętały nad całą Europą, a szczególnie nad Portugalią zimną wichurę i przenikliwy deszcz, by odstraszyć pielgrzymów. Mimo to dziesiątki tysięcy ludzi wędrowało w strugach deszczu i w błocie ze wszystkich stron. Biada dzieciom, gdyby nie spełniły się ich zapowiedzi! Ale właśnie pędzące nisko nad ziemią chmury i przemoczone ubrania posłużyły do większego uwydatniania cudu słońca i nagłego wysuszenia ubrań pielgrzymów [lxxiv].

Rozdział 6: okoliczności objawień w Medziugoriu

Pocałunki, pogaduszki, żarty...

Aby się lepiej maskować, „Wiatr" medziugorski chce się pokazać bardzo ludzki, macierzyński, troskliwy, pamiętający o każdym, ot taki swój, bez dystansu... Dlatego całuje nie tylko „widzących", ale i wszystkich obecnych przy różnych okazjach[lxxv] , pozwala się całować [lxxvi], daje odpowiedzi zainteresowanym na pytania i prośby przedstawiane na kartkach przez usta „widzącej" Vicki - choć tych osób dużo. Vicka nie patrząc na kartki nigdy się nie myli komu co powiedzieć[lxxvii] , Jakovowi podaje rękę [lxxviii], z nim też „dużo porozmawialiśmy sobie i pośmiali się"[lxxix], kiedy indziej przerywa rozmowę i odchodzi mówiąc: „Śpieszę się... W niebie zrozumiesz dlaczego się spieszyłam"[lxxx] ..., pozwala się też dotykać różnym osobom... (zasada 14)[lxxxi]. Wtedy suknia opiera się jak metal [lxxxii].

Ale uwaga! Gdy dana osoba jest w stanie grzechu, na sukni „Gospy" pozostaje czarna plama, którą widzą tylko „dzieci"[lxxxiii]. Bóg wyjawiał czasem św. Janowi Vianney czy O. Pio stan duszy penitentów, to bardzo pomagało do ich nawrócenia, ale było objęte świętym obowiązkiem kapłanów - tajemnicą indywidualnej spowiedzi. A tu? ... Kilkoro dzieci na raz, nieletnich chłopców i dziewcząt... Przecież to nie spowiednicy... To się działo przy spotkaniach zbiorowych... [lxxxiv]. Cóż mają z tym zrobić? Upomnieć „na ucho?". Przy wszystkich? Przecież to zniesławienie, ciężki grzech obmowy... Tak właśnie w połowie XIX wieku w Illfurth (Niemcy) uczynił zły duch, władający kilkoma opętanymi dziećmi wobec oficera stacjonujących w Afryce wojsk, który przybył tam specjalnie wiedziony ciekawością: wyjawił przy wszystkich obecnych szczegółowo jego grzechy i to w najczystszej francuszczyźnie (dzieci mówiły normalnie tylko po niemiecku); oficer zamilkł zdumiony - i nawrócił się...[lxxxv] . To było dzieło złego ducha, więc kim jest „Gospa", pozbawiająca grzeszników dobrej sławy? Matka Boża w LaSalette wymieniała grzechy, które szczególnie obrażały Boga, ale nie

zniesławiała nikogo. Czy w zatwierdzonych objawieniach maryjnych zdarzyło się kiedy użycie metody „Wiatru" z Medziugoria do nawracania grzeszników?...[lxxxvi]

Całować, dotykać... tak na ślepo... „Gospę", której się nie widzi... „Jeśli wizja pochodzi od ducha ciemności, dusza widzi, że miłość, jaką jej okazuje, nie jest ani czysta, ani przyzwoita"[lxxxvii]. Dla porównania: scena z Lourdes: w czasie objawienia 28 lutego po upływie sześciu minut ekstazy nagle ustępuje zachwyt Bernadetty; wstaje z klęczek i woła z płaczem: Kto się dotknął jeżyny? Tę długą gałąź sięgającą od dołu owalnego otworu groty aż do ziemi poruszyła przypadkowo jakaś dziewczyna. Dla Bernadetty dotknąć bez uszanowania ten pęd, na którym na górze spoczywają stopy Pani, to uchybić szacunkowi, należnemu Niepokalanej... W czasie zaś ekstazy ostatniej z zapowiedzianej piętnastki Bernadetcie towarzyszyła jej krewna Joanna Vedere. W pewnej chwili ogarniają dziwny lęk i cofa się nieco w tył... Po wizji na zapytanie Bernadetta wyjaśniła towarzyszce: „Zjawa była tak blisko, że mogłabyś Ją ręką dotknąć..." [lxxxviii].

Przypominają się słowa Boga do Mojżesza przy krzaku ognistym: „Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, ziemią świętą jest" (Wj 3,5).

Wiara mówi nam, że Wszechmoc Boża nieustannie utrzymuje nas przy istnieniu; Jego miłość przez głos sumienia w każdej chwili kieruje łaską uczynkową ku dobremu, a odwodzi od złego; człowiek kochający Boga dzięki łasce uświecającej „mieszka we Mnie, a Ja w was" - mówi Jezus. To kontakt nadprzyrodzony, nadzmysłowy, rzeczywisty, tak prawdziwy, jak ziemia, po której chodzimy... A Maryja jest Matką łaski Bożej. Dzięki Jej udziałowi w dziele Wcielenia i Odkupienia dał Jej Bóg, że jest Pośredniczką wszelkich łask: „Niewiasto, oto syn Twój... Oto Matka twoja!". W każdej chwili wie jako najlepsza Matka o każdym człowieku, o każdej jego prośbie, potrzebie, kocha go i wyjednuje potrzebne łaski w sprawie najważniejszej - wiecznego zbawienia, choć o tym ten człowiek nie zawsze myśli i nie zdaje sobie z tego sprawy.

Więc - zejść z twardego lądu prawdy i puścić się na mętne wody zmysłowych pocałunków, dotyków?... Gdzie „Wiatr" powieje i zapędzi na bezdroża iluzji i fałszywych wizji czy natchnień?...

Sprawa widzenia nieba, piekła i czyśćca.

W Lourdes - Matka Boża tych miejsc nie ukazała. Oglądanie Jej, Mieszkanki nieba Bernadetcie wystarczyło; „Chciałoby się umrzeć, żeby Ją znowu zobaczyć" - powie kiedyś.

W Fatimie - ukazała dzieciom Siebie - i tylko piekło. To widzenie według słów Łucji było dla nich ogromną pobudką do nieustannej modlitwy i heroicznych umartwień w intencji grzeszników, by ich ratować przed potępieniem, a więc bardzo ważnym czynnikiem ich uświęcenia. Dzieci nie mają możności wyboru widzieć czy nie widzieć, to jest od nich niezależne. Widzenie piekła i nawrócenie Rosji było objęte tajemnicą, którą Łucja ujawniła dopiero w 1941 r. na polecenie Biskupa Jose potwierdzone wewnętrznym natchnieniem[lxxxix] .

W Medziugorie - na Wszystkich Świętych w 1981 r. „Widzący" oglądają niebo, a kilka dni później „Jakov i Vicka widzieli piekło, a l e j a n i e c h c i a ł a m „ zwierza się Marija Pavlowić do ks. Strusa[xc] . Dziwne to - Zjawa jak się zdaje, nie poczuła się tym obrażona. A przecież wizja piekła, jaką mieli święci, jest rzeczą wstrząsającą i wywierającą trwały wpływ na postęp duchowy wizjonera. Tak było ze św. Teresą z Avili, przy tym wizja ta przyszła niezależnie od jej zgody. Jeżeli w

Medziugoriu „widząca" Maria może decydować o doznaniu tej wizji i jej nie chce to albo nie rozumie jej pożytku dla postępu duszy, albo też wizja nie miała celu, by postęp duszy spowodować, lecz była dana przez Zjawę ze zgoła innych pobudek, np. by lepiej „małpować" objawienia fatimskie, „przewyższyć" je potrójnym widzeniem zaświatów (także czyśćca) i w ten sposób usunąć je w cień i ośmieszyć.

Zjawa nie zastrzegła tajemnicy, wprost przeciwnie, kazała opowiadać. Vicka: „Było to jak w filmie. Widzieliśmy raj i piekło. A kiedy tam się wchodzi.... na lewo jest pewien mężczyzna. Nie zapytałam, kto on jest, ani co tam robi. Otwiera drzwi. Śmieją się tam i modlą. Nad wszystkim szybują aniołowie. A piekło jest pośrodku jako wielki ogień, ale nie ma żaru. Tylko płomienie"[xci]. „W środku znajdowała się kobieta z długimi blond włosami i z rogami. Wokół niej skakały diabły..." [xcii].

To nie śmieszne: z prawd wiary zrobić niepoważną, pajacowatą groteskę z zaaranżowaniem św. Piotra jako odźwiernego, przypisać to Matce Bożej i kazać w to wierzyć?... Porównanie z wizją fatimską czy św. Teresy - rzeczą Czytelników (zasada 14).

Ale to jeszcze nie szczyt pomysłowości „Gospy". Jakie dwa tygodnie później Vicka idzie z małym Jakovem do jego domu, do matki, ale ta była nieobecna. Vicka mówi mu, że „Gospa" objawi się i chce ich zabrać do nieba. Jakov w płacz, bo matka ma tylko jego, on nie chce do nieba pójść, wyrywa się - ale „Gospa" zjawia się, bierze za ręce ich oboje - i wznoszą się... tak jak stoją, tak wysoko, że nie widzieli już ziemi. Widzą niebo - w cudownym świetle ludzi, kwiaty, anioły... Tymczasem matka wraca i szuka ich domu. bo się dowiedziała, że są w domu, ale ich nie zastaje szuka więc na zewnątrz, nie znajduje, więc wraca... a oni są w pokoju, gdzie ich przed chwilą szukała. „Gdzieście byli?" -opowiadają, co im się właśnie zdarzyło i powtarzają innym, bo tak „Gospa" kazała...[xciii]. Z wizji nieba -najwyższych stanów modlitwy mistycznej - duch medziugorski urządził przymusową niespodziankę: przejażdżkę kosmiczną, albo raczej iluzję wywołaną w wyobraźni i matki, i dzieci... (zasada 14).

Anioł uwolnił Piotra z więzienia, ale wyprowadził go na ulicę. Ilekroć w dziejach mistyki chrześcijańskiej zdarzały się takie wędrówki w zaświaty zawsze dotyczyło to duszy i jej wewnętrznych przeżyć...(np. Józefa Menendez). Ciało zawsze zostawało na ziemi. Błog. S. Faustyna doświadczyła tego i opisała w Dzienniczku - jest on w niejednym domu - (punkty od 93 do 110), ujawnionym światu dopiero długo po jej śmierci.

Do jakiego więc stopnia się posunąć bezczelność kłamstwa złego ducha, która liczy na łatwowierność ludzką przyjmującą wszystkie pomysły „Gospy" za dobrą monetę...

Poświęcanie.

Lourdes, Fatima - *nigdy Matka Boża nie poświęcała żadnych dewocjonaliów*. Gdy pewna pobożna i chora pani prosiła Bernadettę, by się modliła w grocie na jej różańcu, pod koniec objawienia Pani zapytała: „Gdzie masz swój różaniec?" - W kieszeni. „Pokaż go! Bernadetta wyjęła swoją własną tanią koronkę i pokazała, trzymając przez chwilę w powietrzu. „Posługuj się tym!"... Uczyniła to natychmiast. Ludzie widzieli ten gest i z entuzjazmem również podnosili w górę swoje różańce... Ks. wikariusz Pene zapytał potem: „Czy to prawda, że dziś rano poświęcałaś różańce u groty?". Bernadka, uśmiechając się, odrzekła: „Ależ nie! Kobiety nie noszą stuły"...[xciv]. W zakonie Bernadetcie zakazano nawet dotykania cudzych różańców, czemu była absolutnie posłuszna, mimo częstych

próśb. Pewna siostra, chcąc ją podejść, podaje jej swój różaniec: „Siostro droga, zobacz ten mój różaniec - dlaczego on tak dziwnie rdzewieje?... „Dlatego, moja kochana, że za rzadko go odmawiasz"... Podstęp się nie udał [xcv].

Medziugorie. „Wiatr" przywłaszcza sobie władzę Kościoła: poświęcanie, a posługują mu posłusznie „widzące". Podczas objawień w kaplicy bywa czasem bardzo dużo przedmiotów. Są to przeważnie różańce, medaliki, łańcuszki, czasem statuetki, bielizna dla chorych i flaszeczki z wodą. Podczas objawienia leżą na ołtarzu i „Gospa" je błogosławi"[xcvi] .

Ile też warte i jakich odpustów udziela takie poświęcenie dokonane... przez złego ducha?

W styczniu 1983 r. statua Matki Bożej lurdzkiej w kościele w Medziugoriu została usunięta do bocznej kaplicy i zastąpiona figurą „Gospy". W 1985 r. na skutek negatywnego orzeczenia Komisji diecezjalnej i zarządzenia Bpa Mostaru Żanicia przywrócono stan poprzedni[xcvii]. *Pozwolenie bowiem na publiczny kult figury z Medziugoria byłoby poniekąd potwierdzeniem autentyczności objawień.* Dotychczas pozytywnego orzeczenia nie było; jednak inna figura „Gospy" stoi na placu przed kościołem; jak to pogodzić z zarządzeniem Ordynariatu?. *Sporządzanie obrazów, figurek czy medalików z podobizną „Gospy" jest postępowaniem bezprawnym wbrew posłuszeiistwu obowiązującemu w Kościele.* Takie medaliki w dodatku „poświęcone" przez „Gospę", rozdaje się po świecie [xcviii]. To że ludzie je przyjmują w dobrej wierze, faktu nie zmienia: *są obciążone skazą nieposłuszeństwa i wzywają do czci „Wiatru" medziugorskiego...*

Przedstawienie swego imienia. Postulat wiary.

Bernadetta i dzieci fatimskie, gdy im zarzucano zmyślanie czy uleganie złudzeniu, przekonywały tylko, że naprawdę widzą i rozmawiają z jakąś piękną Panią. Nie twierdziły, że to Matka Boża, dopóki Ona sama nie objawiła swego Imienia. Uczyniła to dopiero na końcu objawień, gdy dała dowody, że objawienie pochodzi od Boga: W Lourdes po wytryśnięciu źródła - dopiero na Zwiastowanie po trzykrotnej, bardzo pokornej i ufnej prośbie Bemadetty oznajmiła: „J e s t e m N i e p o k a l a n e P o c z ę c i e „... W Fatimie -w czasie ostatniego zjawienia w październiku równocześnie z cudem słońca.

Matka Boża nie wysuwała do dzieci ani przez dzieci postulatu wiary. Ona zna przyszłość, więc wie, że zatwierdzenie autentyczności zjawień przez Kościół nastąpi. Wie też, że wiara w objawienia prywatne nie obowiązuje w taki sposób, jak wiara w dogmaty. Swoje pragnienie, by Jej zbudowano kaplicę i urządzono procesję do groty przekazuje przez Bernadettę „kapłanom" czyli Kościołowi[xcix]. Ks. Proboszcz Peyramale tłumi swoje wzruszenie, zajmuje stanowisko sceptyczne, zakazuje wikarym chodzenia do groty, ale o wszystkim dokładnie informuje swego Ordynariusza. On bowiem jest jak już było powiedziane - „organem bezpośrednio kompetentnym do oficjalnego orzeczenia" co do autentyczności objawień.

I to potwierdzenie przez Kościół jest bardzo ważne nie tylko dla nas, dla naszej wiary, dla naszego sumienia, ale także d l a s p o k o j u s u m i e n i a s a m y c h „ w i d z ą c y c h", bo i dla nich nie samo widzenie - przecież może być fałszywe - ale posłuszeństwo Kościołowi jest przewodnikiem do prawdy. Gdy orzeczenie nastąpiło, wówczas budzące się u ludzi na widok ekstazy i towarzyszących znaków przypuszczenie czy przekonanie, że to chyba Matka Boża, zamieniło się pod wpływem łaski Bożej - zarówno w sercach „widzących" jak i ludzi- w radosne, ufne, spokojne, bez obawy o pomyłkę, przyzwolenie wiary.

I Bernadetta, i dzieci fatimskie kryją się, jak mogą, przed ciekawskimi, o objawieniach mówią tylko z posłuszeństwa na zapytanie kompetentnych osób. Śmierć dwojga z nich i klasztor pozostałych wraz z zakazem mówienia o objawieniach odcina je od jakiejś czynnej osobistej propagandy objawień.

W Medziugoriu wszystko idzie inaczej, na opak, ale za dopuszczeniem Bożym dlatego, by ludzie od początku mogli rozpoznać, że działa tu ktoś inny... „Wiatr" medziugorski wie, kim jest. Zły duch nie zna przyszłości, może ją tylko przypuszczać. Natomiast wie. że prędzej czy później jego podstęp zostanie wykryty. Stąd jego taktyka: śpieszy się „świadom, że mało ma czasu" (Ap 12, 12) [c], od samego początku „przedstawia się" kłamliwie i od razu wysuwa postulat wiary, aby jak najwięcej zwieść, zyskać wpływ zanim go zdemaskują.

Rozdział 7: Chronologia wydarzeń

Wydaje się konieczne uzupełnić szczegóły początku wydarzeń dla zrozumienia, jak powstał „problem medziugorski", o czym było już wyżej wspomniane (s. 5, 10 i n.). Już w pierwszej wizji „niemej" w kobiecie z dzieciątkiem „wybrańcy" rozpoznają „Gospę". Na drugi dzień 25 czerwca około 80 mieszkańców wsi widzi błysk światła na szczycie i przerażający popis nadziemskiej siły, który ma sterroryzować psychikę „widzących" i otoczenia: porwanie ich po zboczu przez cierniste krzaki i gwałtowne rzucenie na kolana, więc wymuszony hołd przed Zjawą - tym razem bez dzieciątka. Ta demonstracja groźnej siły ma być „przygotowaniem duchowym" i „dowodem" zupełnie nie przystającym do słów, które za chwilę usłyszą; ale równocześnie jest to właśnie dopuszczony przez Boga znak rozpoznawczy, że działa tu duch pychy, niepokoju, zwodzenia i zła[ci].

W obecności wystraszonych mieszkańców wsi, którzy tymczasem zziajani, zasapani dotarli na wzgórze następuje pierwsza rozmowa (*to też jak w Garabandal*), pytanie i od razu jednoznaczna odpowiedź, potwierdzająca wczorajsze rozpoznanie: „Kim jesteś? - *Jestem Błogosławiona Dziewica Maryja, Matka Jezusa.* Dlaczego przyszłaś'? - Przyszłam, gdyż tutaj jest wielu oddanych wiernych. Chcę być z wami, aby nawrócić i pojednać każdego z moim Synem, Jezusem... Przyszłam, aby powiedzieć wam, że Bóg istnieje i kocha was! Czego chcesz od ludzi? *Chcę, aby ci, którzy mnie nie widzą, uwierzyli tak mocno, jak wy!"*[xii] .

W tych trzech wypowiedziach Zjawy jest już zawarty cel i program działania. Wzniosły cel: nawrócenie i pojednanie z Bogiem ma rozwiać wszelkie obawy i nieufność. Podejrzany jednak środek do tego tak „dobrego" celu: bezwzględna wiara, że ukazująca się Zjawa jest rzeczywiście Tą, za którą się podaje... „Widzących" ma uspokoić i przekonać oczarowanie pięknem beznogiej Zjawy, a otoczenie -obserwacja ich ekstazy. Uderza to i tchnie pychą niepokojące żądanie ślepej wiary nie tylko „widzących", ale i otoczenia i sugestia jej szerzenia (zasada 6). Żadnego odniesienia do Władzy Kościoła. Zjawie tego nie trzeba. Aprobatę Władzy ma zastąpić mocna wiara „widzących" i ich żywe świadectwo wobec innych. „Widzący" podejmują zleconą misję i w ten sposób od razu stają się głosicielami tego, co dopiero powinno być udowodnione: *Ukazuje się... „Gospa".*

Następne ekstazy powiększają rozgłos i gromadzą co dzień większe tłumy. Ks. Proboszcz Jozo Zovko w tym czasie nie był obecny w parafii. Władze komunistyczne zaczęły szykanować „widzących" przesłuchaniami. Gdy proboszcz powrócił, zastaje ogromne pobudzenie oziębłej dotychczas religijnie parafii. Przesłuchuje „widzących". Z pewnością usłyszał o owym porwaniu ich

w górę jakąś tajemniczą siłą i rzuceniu ich na kolana; ten przerażający gest powinien wzbudzić w nim co najmniej zastanowienie, nieufność. Zamiast zajęcia postawy ostrożnego wątpienia, odniesienia się przede wszystkim do Biskupa i szukania tam wskazówek, a więc pójścia drogą kościelnego posłuszeństwa, *podejmuje inicjatywę na własną odpowiedzialność i stopniowo daje się wciągnąć pod wpływ Zjawy.*

W niedzielę 28 czerwca - piąty dzień objawień - zaprasza na popołudnie modlitewną grupę młodzieży, a ludzi do kościoła, by modlić się o rozeznanie... Ana, starsza siostra Vicki, poświadcza, że Vicka nie kłamie, nadto i ona sama widzi za każdym razem światło poprzedzające nadejście „Gospy". Proboszcz zaczyna myśleć, że to chyba samo niebo zsyła pomoc jako odpowiedź na jego gorące pragnienie, by odnowić życie religijne w parafii.... Zaprasza grupę do kościoła i wspólnie z tłumem ludzi odmawia żarliwie różaniec z rozważaniem tajemnic...

Gdy 1 lipca „widzący" uciekają przed milicją, słyszy wewnętrzny glos, by ich ratować, ukrywa ich na plebanii. Podczas któregoś z przesłuchań milicjanci powiedzieli „widzącym", że nie mieliby się do czego przyczepić, gdyby objawienia miały miejsce w kościele... Proboszcz chwyta sugestię i każe „widzącym" zapytać „Gospy", czy zechciałaby się objawiać w kościele - *czyli już w nią wierzy*... „Gospa" zapytana przez małego Jakova „z wahaniem i bez entuzjazmu" wyraża zgodę... W następny dzień 2 lipca (w poprzednim kalendarzu liturgicznym święto Nawiedzenia św. Elżbiety przez Matkę Bożą) tłum ludzi wypełnia szczelnie kościół. O. Zovko przemawia głęboko wzruszony; zapytuje ludzi o spełnianie życzeń „Gospy": Czy będą pościć?... Mówić różaniec? i słyszy potężne, gromicie: Tak, chcemy!... W zapale proboszcz nawiązuje jakby do biblijnego zawarcia przymierza z Bogiem pod Synajem i do objawienia Pana Jezusa w Emaus: „Nasz Bóg nazywa się Jahwe... Aż po dzień dzisiejszy nie znaliście Go lub znaliście za mało. Tego wieczoru n a m s i ę o b j a w i ł ! O g ł a s z a m y t o u r o c z y ś c i e p o d c z a s t e g o z e b r a n i a i p r z y ł a m a n i u c h l e b a ...".

W tym czasie „widzący" klęcząc za ołtarzem odmawiają różaniec i widzą „Gospę" pochylającą się nad tłumem ludzi w kościele... Niektórzy twierdzą, że proboszcz również ją zobaczył...[ciii]. Następuje Msza św. Po Mszy „widzący" relacjonują swoje objawienie. Na zakończenie ks. proboszcz zamiast zapowiedzieć odniesienie się do Biskupa i oczekiwanie na jego orzeczenie, *ogłasza swoją powagą:* „G o s p a j e s t t u t a j ! Możecie kierować do niej swoje modły i prośby. T u t a j m a c i e p r z y c h o d z i ć n a j e j s p o t k a n i e ! "[civ].

Jako jedno ze źródeł błędnej oceny objawień Poulain podaje: „Łatwo przyjmujemy wpływ Boży w sprawach, które schlebiają naszym pragnieniom. Jeżeli coś bardzo leży nam na sercu, a rym bardziej jeżeli nieroztropnie pragniemy, żeby za tą rzeczą przemówiło objawienie Boże , łatwo wierzymy, że Bóg to zaleca lub nakazuje"[cv].

Dokładnie tak właśnie zdarzyło się w Medziugoriu, jakże inaczej, niestety, niż w Lourdes czy Fatimie! Można tłumaczyć owo ogłoszenie wewnętrznym przekonaniem, dobrą wolą i wpływem emocji, ale było ono oczywistym przekroczeniem kompetencji p r z y s ł u g u j ą c e j t y l k o O r d y n a r i u s z o w i , a więc naruszeniem posłuszeństwa, obowiązującego w Kościele. Ogłoszono „prawdę" nie stwierdzoną, gorzej, nieprawdę. Zostało to poparte „głosem ludu" - swojego rodzaju referendum, którego wydźwiękiem jest: *„Mamy tutaj... „naszą" Gospę! A ona... ma... nas, wiernych wyznawców, idących przecież tylko w ślad za naszym pasterzem... "*

Tak powstał **węzeł medziugorski**, pewnego rodzaju **przymierze miejsca i ludzi ze Zjawą,** potężny aparat nacisku na Władzę kościelną, który wciąż podsycany codziennymi objawieniami, „pocałunkami z nieba" i propagandą, trwa i potęguje się.

Aby zrozumieć siłę i powagę tego węzła, trzeba uwzględnić smutne i groźne fakty z przeszłości. W czasie II wojny światowej Jugosławia została zajęta przez totalitarnych ekstremistów z dwu obozów: Hitler okupował kraj i wspierał najbardziej radykalną prawicę, podczas gdy Tito walczył po stronie marksistów w lewym skrzydle ateistów. W II wojnie światowej na 15 milionów mieszkańców zginęło 1 700 000 osób (w tym milion Serbów...). Wszystkie antagonizmy tego kraju zaostrzyły się w tej walce[cvi]. Dokładnie czterdzieści lat przed objawieniami banda Chorwatów zgładziła dużą liczbę prawosławnych; zamknęła ich w naturalnej jaskini, skazując na powolną agonię. Otóż to miejsce kaźni znajduje się dokładnie po przeciwnej stronie wzgórza objawień. Był to odwet za inne masakry dokonane nie wiele wcześniej przez Serbów wobec Chorwatów..."[cvii].

Pozostało z tej przelanej wzajemnie krwi także w Medziugoriu wiele przykrych i wstydzących wspomnień, niepokoju w sumieniach ludzkich, poczucia krzywdy, nienawiści czy chęci odwetu. Na tym tle można lepiej zrozumieć zdarzenie, zaszłe w pierwszych dniach objawień. „Gospa" poprosiła przez „widzących", żeby zgromadzili się wraz z całym ludem niżej na stoku góry, w pobliżu domów. Powiedziała, że dzisiaj ludzie będą mogli się jej dotknąć. „Widzący" brali ręce kolejnych osób i kładli na jej sukni, „opierającej się jak metal"[cviii]. Jedni odczuwali gorąco, inni chłód, jeszcze inni jakby przeszedł prąd... Na sukni „Gospy" zaczęły pokazywać się plamy i wkrótce cała stała się brudna... „Gospa" wyjaśniła przyczynę: „To grzechy tych, którzy mnie dotykają"... Na ludziach zrobiło to ogromne wrażenie i od następnego dnia zaczął się wielki napływ chcących się spowiadać [cix]. - *Pokuta, ale i kompleks psychicznego uzależnienia winowajców od „Gospy" medziugorskiej...*

Trzeba wyjaśnić, dlaczego parafia w Medziugoriu jest prowadzona przez franciszkanów, a nie przez kler diecezjalny. W 1478 r. kraj dostał się pod okupację mahometańskiej Turcji. Hierarchia i organizacja kościelna została zniszczona, zaczęto siłą narzucać mahometanizm, co u muzułmanów uchodzi za cnotę. Franciszkanie dzięki lepiej zorganizowanemu życiu klasztornemu pozostali narażając się na prześladowania, nawet na męczeństwo. Utrzymanie wiary było równoznaczne także z utrzymaniem poczucia odrębności narodowej, co wytworzyło wielkie przywiązanie wiernych do lego zakonu. Po odejściu Turków w 1878 r. Papież Leon XII mógł przywrócić organizację diecezji, zaczęto kształcić kler diecezjalny, z biegiem lat coraz liczniejszy, podczas gdy powołania zakonne były raczej skąpe. Zwłaszcza w ostatnim trzydziestoleciu wskutek szybkiego wzrostu miast i za małej liczby zakonników na podstawie porozumienia Rzymu z Władzami zakonu ze względów duszpasterskich, wiele parafii przechodziło pod zarząd diecezjalny, co nieraz franciszkanie odczuwali jako krzywdzące. Nie obywało się więc bez napięć i konfliktów miejscowych, wskutek czego np. biskup Mostaru, poprzednik Bpa Żanicia, zasupendował około dwudziestu franciszkanów.

Nie sprzyjało to wytworzeniu wzajemnego zaufania i współpracy, *a niszczyło podstawową zasadę życia w Kościele: posłuszeństwo.* „Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa" (FIp 2.5). „Skoro ulegacie biskupowi jak Jezusowi Chrystusowi, tedy niewątpliwie żyjecie nie według zapatrywań ludzkich, ale według zasad Jezusa Chrystusa, który umarł za nas"[cx] . Czy wobec tego można się dziwić negatywnemu do dziś stanowisku Ordynariusza Żanicia w ocenie objawień, które powziął, gdy Zjawa uniewinniała dwóch suspendowanych franciszkanów zamiast zachęcić ich do posłuszeństwa i pokuty? *Ale też jego stały sprzeciw świadczy, Że objawienia medziugorskie - mówiąc obrazowo - jadą wciąż na paszporcie nielegalnym, bo „wystawionym" tylko przez parafię...*

Rozdział 8: Cel objawień w Medziugoriu

Cel zjawień i metoda działania Zjawy.

Powtarzający się wniosek wynikający z rozważanych faktów, że Zjawa - „Wiatr" medziugorski nic jest Matką Bożą. lecz aniołem ciemności, może szokować, boleć, nawet i oburzać zwolenników objawień. W poszukiwaniu jednak prawdy można to przyjąć przynajmniej teoretycznie jako hipotezę roboczą i szukać w ten sposób logicznego powiązania przedstawianych faktów i wątpliwości.

Zwolennikiem objawień jest także Stefan Budzyński, który jednak we wspomnianej broszurce: „Tajemnica objawień w Medjugorie" (1989 r.) pisze: „Rozpatrując bezstronnie argumenty pro i contra muszę stwierdzić, że są one mocne po obu stronach... Obecnie jestem skłonny sądzić, choć nie bez zastrzeżeń, że więcej argumentów przemawia za autentycznością tych objawień.. Na uwagę zasługują konkretne zarzuty, które mają rzeczowe uzasadnienie. Ich pominięcie byłoby intelektualnie i moralnie nieuczciwym unikiem. Prawda krytyki się nie boi". Przytacza takich zarzutów 10, pokrywających się w większości z tu poruszanymi i usiłuje jakoś je zmniejszyć i wytłumaczyć. Na koniec zapytuje z powątpiewaniem: „Czyżby było możliwe, żeby grupa prostej młodzieży mogła oszukiwać uczonych, teologów i filozofów przez tyle lat? Jest to mało prawdopodobne"[cxi].

Natomiast jest pewne według zasady (2) św. Ignacego: „jeśli w ciągu zasugerowanej myśli zarysował się *choćby odcień zła*, znakiem to będzie oczywistym, *że działa duch zła*...". Co dopiero, jeśli argumenty contra „*są mocne*"... Nie można, więc stosować proponowanej zasady „demokratycznej większości" argumentów, skoro dla stwierdzenia prawdziwości trzeba, żeby *wszystkie cechy były dobre* (zasada 22).

Prawda jest więc inna: to nie grupa prostej młodzieży (dziś w 1996 r. wszyscy z wyjątkiem Vicki pozakładali już rodziny) oszukuje: oni relacjonują to, co widzą i słyszą; *oszustem jest „ Wiatr" - mistrz kłamstwa - a „widzący" są tylko jego posłusznym narzędziem,* (zasada 9).

Czas zapytać: jaki jest cel medziugorskich objawień?

Zauważone wyżej, *niezaprzeczalne podobieństwa objawień w Medziugorie do fałszywych w Garabandal, i odwrotnie* - przeciwstawne różnice w porównaniu do prawdziwych w Fatimie czy
Lourdes - są odpowiedzią i dowodem na postawione wyżej (s. 12) pytanie, mianowicie, że objawienia medziugorskie nie są kontynuacją fatimskich, *lecz zdemaskowanych w Garabandal i dzielą z nimi swój fałsz i podstępny cel.*

Tym *celem bezpośrednim* jest zdominowanie, usunięcie w cień i pomniejszenie znaczenia i wpływu Fatimy i Lourdes przede wszystkim przez ciągłe, aktualne trwanie objawień, wzbudzaną ustawicznie sensację, grającą na ciekawości ludzkiej zwłaszcza do rzeczy nadzwyczajnych, i organizowaną coraz szerzej aktywną propagandę. „Zainteresowanie miejscem kultu w Lourdes ogromnie się zmniejszyło"[cxii] - oto skutek i cel: odciągnąć strumień pielgrzymów od Lourdes i Fatimy - gdzie „nic ciekawego" się nie dzieje - skierować ich do Medziugoria i uczynić z nich ślepo oddanych „wyznawców" i propagatorów pysznego medziugorskiego „Wiatru".

Trzeba przypomnieć zasadę (13): „Szatan nigdy nie wywołuje wizji czy iluzji bez ostatecznego ich skierowania ku złu. Właściwie jednak zamiary szatana mogą się nie ujawnić z samego początku... Może tylko przez jakiś czas udawać podstępnie, że szuka dobra..." „Podobnie jak Bóg dopuszcza zło, aby osiągnąć większe dobro (np. niewinna śmierć Chrystusa - zbawienie), tak szatan może dopuścić mniejsze dobro, by osiągnąć większe zło" (zasada 7).

Dlatego *cel dalszy - większe zło* - będzie się odsłaniał coraz wyraźniej przy dalszej analizie już istniejących i pogłębiających się w miarę upływu lat skutków objawień medziugorskich.

Stosunek „Wiatru" do „widzących".

Narzędziem jego działania jest oczywiście na pierwszym miejscu zespół sześciorga „widzących". Stąd obrana przez „Wiatr" taktyka wobec nich: 1) postępujące etapami uzależnienie i 2) równoczesne z tym wciąganie w propagandę.

Uzależnienie zaczęło się już wcześniej: jedne nastolatki niejednokrotnie oddawały wspólny hołd kusicielowi, okadzając miejsce przyszłych objawień dymem zakazanych papierosów, inni - chyba też nie jednym tylko - „pójściem na jabłka" do cudzych sadów.

Następnym etapem był oczywiście w y b ó r ich właśnie. Ani Bemadetcie, ani dzieciom fatimskim nie przyszło nawet do głowy pytać, dlaczego je Matka Boża wybrała. Tu - znowu inaczej: w trzecim zjawieniu 26 czerwca[cxiii] padło pytanie: „Dlaczego właśnie nas wybrałaś'?". Odpowiedz: „Moje drogie dzieci, nie zawsze wybieram najlepszych ludzi..."[cxiv] . Groźnie brzmi to „M o j e „. gdy się pomyśli, że to mówi „Wiatr"... „Widzący" odczuwają zawstydzający ironiczny przytyk... ‚D l a c z e g o o n i ?" - Bo Zjawa potrzebuje właśnie takich, mających „zaletę" powtarzanego zbiorowego nieposłuszeństwa głosowi sumienia. Zawstydzenie ich ambicji przez przyłapanie ich na gorącym uczynku to tylko mocniejsze zaciśnięcie pętli... Natomiast nie słychać, by Zjawa kazała im przeprosić Boga i wynagrodzić szkodę, a one, by jak celnik uderzyły się w piersi i powiedziały: Boże, żałujemy... W przyszłości będą działać w stałej opozycji do negatywnego orzeczenia Ordynariusza i Komisji diecezjalnej.

Dalsze etapy uzależnienia już wymienione:

- codzienne poufałe ekstazy, czułe słowa, pocałunki, w pierwszych dniach transporty powietrzne po zboczu góry... (wspomnianych obsesjonatów w Illfurth zły duch przenosił wielokrotnie do miejscowości odległych o kilometry w powietrzu ‚jakby niesionych rękoma aniołów"[cxv]),
- podziw otoczenia; nieraz kapłanów, teologów...
- pochlebny, stały zwrot „Gospy": „moje anioły..."
- powierzane tajemnice
- obietnica ciągłego zjawiania się

Prorocze tajemnice.

Znaczącą rolę w tym uzależnieniu i związaniu z „Gospą" odgrywają powierzane prorocze tajemnice, co wymaga osobnego

omówienia. Jest ich aż dziesięć, przekazywane nie równocześnie wszystkim, jednym-więcej, drugim mniej. Są one jednak nie tak bardzo tajemnicze, skoro pierwsza i druga będą służyć za ostrzeżenia i dowód, że „Gospa" objawiła się w Medziugoriu, a pierwsza nie jest zbyt wesoła. Trzecia dotyczyła „wielkiego znaku" i została ujawniona przez Ivana. Zło, które groziło światu w siódmej tajemnicy, zostało uchylone dzięki modlitwie i postom[cxvi]. Ósma tajemnica była najbardziej dramatyczna ze wszystkich, ale Miriana ujawniła, że może być uchylona przez modlitwy i post. Dziewiąta i dziesiąta jest jeszcze straszniejsza i muszą się spełnić. Te ostatnie dotyczą przyszłości Kościoła i świata, inne parafii w Medziugoriu lub pewnych regionów. Niektóre były już dane innym w przeszłości i są znane... Pytane za namową proboszcza, czy mogą ujawnić tajemnice, przynajmniej Władzom Kościoła, otrzymały odpowiedź, że „Gospa" sama powie kiedy, komu i jak mają je ujawnić... *Nasuwa się pytanie: jeżeli takie „zastrzeżone tajemnice", dlaczego aż tyle aluzji?...*

Oprócz tego pod tajemnicą nastąpiły opowiadania o życiu Maryi każdej i każdemu z „widzących" z osobna i w różnym zakresie - najdłużej i najbardziej szczegółowo Vicce. „Gospa" wskazała jej chwilę, w której to opowiadanie zostanie opublikowane ...[cxvii]

Cóż z tej skomplikowanej mozaiki wynika? Przede wszystkim bardzo wyraźnie - chęć przewyższenia Fatimy. Żeby temu wszystkiemu wierzyć, trzeba najpierw orzeczenia autentyczności ze strony Kościoła, a tego nie ma. Sama ilość „Tajemnic", straszna treść i ciekawość zaostrzona aluzjami - *ma trzymać w postrachu ludzi i dodawać poczucia ważności „widzącym" w oczach własnych i otoczenia...* No i oczywiście splendoru samej „Gospie", skoro ona to wszystko tak doskonale zna, a ludziom współczuje: „Nie możecie sobie wyobrazić, co się będzie dziać, ani co Ojciec przedwieczny ześle na świat"[cxviii] ... Wiemy już o tym z Ewangelii z ust samego Pana Jezusa, ale kataklizmy przed końcem świata posłużą do złamania pychy ludzkiej, do żalu za grzechy i ocalenia wielu od potępienia wiecznego.

Natomiast owe groźne przepowiednie *stanowią dla psychiki „widzących" ogromne obciążenie*. Miriana zwierza się: „Często czuję się bardzo sama z moimi tajemnicami... Gdyby mi „Gospa" nie pomagała, to wiedząc o tym wszystkim, nic mogłabym pozostać normalna"[cxix] .

Przyszłość zna tylko Bóg - szatan może się tylko domyślać przyszłych wydarzeń, „bo zna zwykłe sposoby postępowania Boga i ludzi w podobnych okolicznościach... Wreszcie zły duch przepowiedziawszy zdarzenie, może sam dopomóc do jego ziszczenia"[cxx]. Tym chyba można tłumaczyć charakterystyczne zachowanie się Zjawy - przypominamy - gdy „widzący"‘ proszą o jakiś znak przekonywujący (s. 20), ponieważ jedni wierzą, a drudzy nie chcą wierzyć - (No, bo te dziwne, niepokojące porywania w powietrze... Kto to robi?... Po co?... Przecież Matce Bożej tego nie potrzeba) - „Wiatr" wobec nalegania „dzieci" robi uniki, zachowuje się niepoważnie, znika... Ale już na początku lipca, gdy już uzyskał wiarę proboszcza i parafian, w oparciu o ten sukces, ryzykuje przewidywanie dalszego powodzenia i przepowiada w zagadkowy sposób „wielki znak". Oto przykłady wypowiedzi: „Znak nadejdzie, gdy się nawrócicie... Znak przyjdzie z czasem... Znak nadejdzie. Ale wy nie powinniście się tym zajmować...[cxxi] . Wielki znak nadejdzie później, prędko, bardzo prędko[cxxii] . Pospieszcie się z nawróceniem. Nie czekajcie na wielki znak. Dla niewierzących będzie już za późno...[cxxiii] . Ivan w 1982 ujawnia, że tym znakiem będzie budowa sanktuarium, do którego realizacji przyczyni się właśnie ujawnienie „tajemnicy" - za co Zjawa niby gani Ivana, a w gruncie rzeczy idzie to po jej myśli - oraz przez propagandę w całym świecie objawień i *napływ pieniędzy pielgrzymów*. W styczniu 1993 r. Jakov ujawnia: „Znak, widziałem go. „Gospa" pokazała mi

go. Znam dokładną datę jego pojawienia się". *Ale tej daty - na wszelki wypadek- „ Wiatr" nie odsłania... Nuż się nie uda?...*[cxxiv]

Jakżeż inaczej było w Fatimie, gdzie właśnie zapowiedzenie dokładne daty znaku było silnym dowodem, że usta Pani, mówiącej przez dzieci, nie może splamić kłamstwo...

Obietnica ciągłego zjawiania się.

Dalszym umocnieniem pozycji „widzących" jako przedstawicieli woli „Gospy" i ich uzależnienia od niej jest obietnica ciągłego zjawiania się. We wigilię Bożego Narodzenia 1982 r. „Gospa" zapowiedziała Mirianie, że jej już się objawiać nie będzie, ponieważ otrzymała ostatnią dziesiątą tajemnicę. Natomiast będzie dalej odbierać „słowa wewnętrzne", zaś widzialnie, dla jej pociechy będzie się co roku objawiać w dzień jej urodzin 18 marca do końca życia... [cxxv].

Łatwe do przewidzenia, jak będzie wyglądało w domu Miriany obchodzenie tak „ważnej" dla ziemi i nieba daty jej urodzin, że tę „uroczystość" zaszczycać będzie swym przybyciem... sama"Gospa"! Np. w 1993 r. pełno dziennikarzy i fotografów... Ściśnięci jak śledzie w ciasnym mieszkaniu filmują jej zachwyconą twarz... Będzie co posłać w gazety...[cxxvi]. *Tylko pytanie: o co więcej chodzi w tym niesłychanym w dziejach mistyki wyróżnieniu: czy o pociechę dla Miriany, czy o zapewnienie na długie lata propagandy objawień? A jaki będzie to miało wpływ na jej pokorę?*

Podobnie stało się z Ivanką: 7 maja 1985 r. otrzymała dziesiątą tajemnicę i podobną obietnicę zjawiania się w każdą rocznicę objawień 25 czerwca. Tym razem cel wyraźny: *nowy stały nacisk o ustanowienie święta Królowej pokoju... tym samym o potwierdzenie autentyczności objawień...* Siostra Emmanuela, autorka „Medj. - Wojna" zauważa: obydwie mają dopiero po 30 lat. „Jeśli Kościół odczeka jeszcze 10 lat od ostatniego objawienia... (tj. aby mógł wydać ostateczną decyzję - przypisek autora). Sami wyciągnijcie wnioski!"[cxxvii].

Owszem, wniosek wyraźny do zapamiętania: *tendecja, by uchylać się od Władzy Kościoła, wzmacniać swoje wpływy, pomnażać* liczbę swoich wyznawców i czcicieli, zapewnić okazję propagandy na szereg lat i tak zmierzać do osiągnięcia ukrytego celu.

I jeszcze jeden wniosek: identyczne wyróżnienie w Garabandal otrzymała główna z „widzących" Conchita: O. Elizeusz Budeo, wyznaczony przez „Virgen" na jej spowiednika, ale faktycznie nigdy nie spełniający tej funkcji, wyraził się do O. Warszawskiego: „Ale mnie się zawsze dziwne wydawało, że „Virgen" przychodziła do Conchity w dniu 8 grudnia po to tylko, żeby jej złożyć życzenia imieninowe"...[cxxviii]. Pomysłowy „Wiatr", który tym razem skorzystał z pomysłu swego kolegi z Garabandal, złożył w ten sposób bardzo czytelny podpis, że *objawienia w Medziugoriu nie nawiązują do Fatimy, lecz do Grabandal, więc są i równie fałszywe, jak tamte...*

Rozdział 9: Owoce Medziugorie

Sprawa postu.

Pierwsze słowa do przekazania światu w Lourdes były: „Pokuty, pokuty, pokuty!"... W Fatimie podobnie: „Koniecznie trzeba więcej pokutować" (13.X.1917). Czyżby więc żądanie Zjawy

medziugorskiej surowego postu o chlebie i wodzie, nawet o samej wodzie, w każdą środę i piątek nie szło po tej myśli i nie było właśnie realizacją tamtych wezwań? [cxxix].

Oczywiście trzeba uznać dobrą wolę, zaparcie się i wysiłek w podjęciu na stałe takiego postu, który może zasługuje już na nazwę głodówki. Post wymagany przez trzecie przykazanie kościelne - wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki, środę popielcową i wigilię do Bożego Narodzenia oraz ilościowy w Popielec i W. Piątek - wygląda pod względem zaparcia się niepozornie, ale jego zasadnicza wartość moralna płynie z posłuszeństwa nakazowi Kościoła, a praktykowany w życiu rodziny chrześcijańskiej jest wyrazem jej wiary. Możliwość dyspensy w określonych warunkach gwarantuje, że nie dojdzie do jakiegoś przerostu i nieroztropności.

Do czego prowadzi w praktyce podjęcie postu według recepty podejrzanego przecież „Wiatru" medziugorskiego? Brakuje mu cechy posłuszeństwa Kościołowi, nie jest więc wyznaniem wiary kościelnej, lecz *wiary w tegoż ducha i poddaniem się pod jego wolę*... W praktyce - „ta cnota jest zbyt głośna" - zdanie pewnego kapłana. Ewangelia daje nam wskazówki, „aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu niebieskiemu, który widzi w skrytości..." (Mt 6,l8). Tymczasem taki post musi się uzewnętrznić wobec otoczenia, wyróżnia się jako coś niezwykłego, budzi zdziwienie np. odrzuca czyjąś dobrą wolę gościnności, stąd tłumaczenie się, usprawiedliwianie itp... Jak łatwo o poczucie pewnej wyższości, że się robi coś wielkiego i w ten sposób niepostrzeżenie karmi się miłość własną czyli pychę...

Trzeba też wziąć pod uwagę skutki naturalne tak dużego i trwałego zakłócenia rytmu odżywiania się. Czy na dłuższą metę nie doprowadzi to do zmian ustrojowych i utraty zdrowia i sił? W. Weible pisze, że i on sam miał duże trudności. Początkowo mieszkańcy Medziugoria zgodnie ze swym przyrzeczeniem podjęli szeroko tę praktykę, ale potem zaczęli ją porzucać, gdyż fizycznie zbyt ich to osłabiało. Prowadziło też do ośmieszenia tej praktyki; Wayne Weible zwierza się „widzącej" Mariji i amerykance Kathleen, która zamieszkała na stałe w Medziugoriu, by pomagać jako tłumaczka w obsłudze pielgrzymów: „Wiele osób dopuszczało post o chlebie i wodzie przez cały dzień, lecz z chwilą wybicia godziny dwunastej w nocy rzucali się do lodówek jak szaleni!" Obydwie wybuchły śmiechem, a Kathhleen wykrztusiła zanosząc się od śmiechu: „My z Mariją cały czas tak robimy!"[cxxx].

W grudniu 1984 r., Marija doszła do stanu przedzawałowego; przyczyną - dodanie sobie jeszcze jednego dnia postu w soboty „na cześć Matki Bożej". Upomniana wróciła do bardziej rozsądnej diety i zdrowie jej się poprawiło[cxxxi] . - Sprawdziła się więc zasada (13): Podjęte pod wpływem pokusy pokuty cielesne będą się pomnażać aż do utraty zdrowia, **co rzekomą cnotę okryje w końcu śmiesznością i wzbudzi odrazę**.

Propagatorzy pokuty medziugorskiej może nie znali albo zapomnieli o liście S. Łucji do Biskupa Gurza (20.IV.1946 r.), w którym wyjaśnia: „Pokuta, o którą Bóg prosi, jest następująca: prowadzić życie sprawiedliwe i zgodne z Bożymi przykazaniami; ze wszystkiego czynić ofiary i składać je Bogu. On pragnie, aby wszystkie dusze w taki sposób zrozumiały pokutę, ponieważ niektórzy ludzie przez pokutę *rozumieją tylko ostre umartwiania się*; nie odczuwając zaś siły i potrzeby codziennej, zwyczajnej pokuty, wiodą życie „letnie" i pozostają w grzechu". S. Łucja pisze dalej: „O godz. 12 w nocy, z czwartku na piątek, za zezwoleniem matki przełożonej przebywałam w kaplicy i wtedy to właśnie Bóg do mnie powiedział: „*Pokuta -jakiej wymagam - to składanie ofiary z wypełniania codziennych obowiązków i zachowywania Moich przykazań*"[cxxxii]

Porównanie tej zwyczajnej, roztropnej, chrześcijańskiej drogi dla wszystkich z nadzwyczajnością medziugorską - mówi samo za siebie.

Nawrócenia.

Głównym argumentem i odpowiedzią zwolenników medziugorskich objawień wobec budzących się ciągle wątpliwości, zarzutów oraz rezerwy Władzy kościelnej są nawrócenia. „Nie może drzewo złe owoców dobrych rodzić" (Mt 7. l8) - a jeśli rodzi, to znaczy, że jest dobre... Tymczasem podwójny ślad: nieposłuszeństwa i zasad rozpoznawania duchów prowadzą do tego samego wniosku: „Wiatr" medziugorski nie jest Matką Bożą, tylko ją udaje, więc jest kłamcą, złym duchem.

Trzeba przypomnieć zasadę (7): szatan może dopuścić jakieś dobro (np. nawrócenia), jeśli spodziewa się osiągnąć stąd większe zło. W tym świetle **należy się uważnie przypatrzeć owym owocom**: czy są bez zastrzeżeń dobre? Czy drzewo medziugorskie rodzi tylko dobre owoce? A może jest bardzo dużo i bardzo złych owoców, które umykają uwadze, a może nie chce się ich zauważyć, które się usprawiedliwia? Jaką drogą dochodzi do tych nawróceń? Jaką wartość w oczach Boga ma „wiara" wzbudzana sensacyjnymi „pocałunkami z nieba?". Do kogo kieruje się wiara i pobożność nawróconych? Jaki więc jest ich właściwy cel: bezinteresowna chwała Boża, czy chwała „Wiatru" medziugorskiego?

Prawdą jest, że te pytania sięgają do tajemnicy indywidualnego sumienia, którą zna tylko Bóg. Są jednak uprawnione, bo nawrócenie ma nie tylko stronę i skutki wewnętrzne, lecz także zewnętrzne, na którymi można i trzeba się zastanowić.

Przykładem takiego nawrócenia i jego celem wyraźnie określonym przez Zjawę jest sam Wayne Weible: z zawodu dziennikarz, protestant, rozwiedziony ze swoją żoną, czworo dzieci... drugie małżeństwo... Ogląda w 1985 r. nagrany na kasecie film o Medziugoriu. Widok ekstazy „dzieci" budzi wrażenie... „Nagle poczułem coś dziwnego. Ktoś - lub cos - mówił do mnie... łagodnie i miękko: „Jesteś moim synem i proszę cię, abyś pełnił wolę mojego Syna"... Zdrętwiałem... B ł o g o s ł a w i o n a D z i e w i c a mówiła do mnie! To niemożliwe!... Głos kontynuuje: „Proszę cię, abyś napisał o wydarzeniach w Medziugoriu. Zrezygnuj z obecnej pracy, a g ł o s z e n i e o r ę d z i s t a n i e s i ę t w o j ą ż y c i o w ą m i s j ą"[cxxxiii].

Nęcący owoc - ekumenizm, prozelityzm. Wayne Weible uwierzył, zawierzył i podjął z całym zapałem „życiową misję". Nie krępuje go jako protestanta takie czy inne orzeczenie Kościoła. Twórca protestantyzmu Marcin Luter odrzucił przecież Kościół widzialny, a jako kryterium prawdy postawił indywidualne wewnętrzne natchnienie; nie stracił jednak nigdy nabożeństwa do Maryi, Matki Jezusowej[cxxxiv]. Weible jest szczerze przekonany, że Zjawa medziugorską, której głos usłyszał, jest tą samą Panią, co przyszła do Lourdes, Fatimy, którą czci Kościół katolicki[cxxxv] . Z tym przekonaniem idzie najpierw do braci – protestantów, jeżeli Chrystus łotrowi obiecał niebo, to jest tam przede wszystkim Jego Matka, więc dlaczego nie możnaby się do Niej modlić? „Zdrowaś- przecież to Pismo św..." W oziębłe, niemal puste kościoły protestanckie trafia świeży, ciepły powiew: Matka Boża, rozważanie Jej życia, odmawianie różańca... Konkret: kasety o Medziugoriu... Jego silne przekonanie udziela się słuchaczom: „Dotknął pan mojego serca.... . Poczułem w sercu, że powinienem poprowadzić tam grupę..." Gromadzą się coraz większe tłumy protestantów, katolików... Są pastorzy, oziębli kapłani. Wayne Weible zapraszany jest na wszystkie strony, także i

coraz więcej przez katolików, jeździ po krajach obu Ameryk, Zachodniej Europy, Australii. Pisze artykuły, książki o Medziugoriu tłumaczone na różne języki, nakłady idą nawet w dziesiątki milionów egzemplarzy. Są to pozycje najlepiej się sprzedające - rzecz niesłychana - w księgarniach protestanckich [cxxxvi], ale nie brakuje ich i w księgarniach katolickich, także i w Polsce... Organizuje pielgrzymki do Medziugoria. Kierowany wewnętrznym szczególnym impulsem w czasie spotkań rozdaje niektórym osobom - jak im to mówi - wybranym przez „Gospę"[cxxxvii] medaliki przez nią „poświęcone", a to wyróżnienie powoduje poprawę ich życia i przekształca w wyznawców Medziugoria... Czasami jego modlitwa przyczynia się -jak sądzi - do czyjegoś uzdrowienia... Inni nawróceni, podobnie jako on, przez oglądanie kaset i słowa wewnętrzne - np. słynny zielonoświątkowiec David du Plessis, protestant David Manuel, katolik Thomas Rutkoski - podejmują podobną działalność pozostając protestantami, niektórzy przyjmują katolicyzm.

Sam Wayne Weible przechodzi na katolicyzm, ale innych do tego nie namawia. Uzyskuje w 1991 r. w sądzie kościelnym orzeczenie nieważności poprzedniego związku i zawiera ślub kościelny ze swoją drugą żoną Terri, która staje się jego najbliższą, wierną współpracowniczką. W. Weible jest dziś jednym z głównych propagatorów Medziugoria. Prowadzi ogromną korespondencję. Jej owocem jest cytowana tu często książka „Listy z Medziugorja", zawierająca głównie świadectwa osób, które pozytywnie przyjęły jego działalność.

Zamieszcza też *kilka głosów krytycznych*; oto wyjątek jednego z nich: „Duch objawień w Medziugoriu nie jest katolicki, ale ma własny charakter. W licznych świadectwach mówi wymijająco, że wszystkie religie są akceptowane przez Boga... *Objawienia w Medziugoriu zostały potępione przez lokalne Władzę kościelne. Musimy słuchać Chrystusa w Jego Kościele... Każdy, kto oddaje się nabożeństwu ku temu przewrotnemu duchowi, czyni to, ryzykując swoją duszę. Przepowiadanie jest buntem, a domniemanie bałwochwalstwem"* [cxxxviii].

Wspólną cechą dodatnią świadectw pozytywnych jest podjęcie jakiejś poprawy, np. powrót do modlitwy, pogodzenie się, przebaczenie, uczęszczania na nabożeństwa, pobudzenie wiary w Boga i wzbudzenie jakiegoś uczucia wobec Matki Najśw., podjęcie modlitwy różańcowej... Ale czy wewnętrzny głos, który wezwał Wayne Weible do działania, jest obiektywnym kryterium prawdy? Czy mamy obowiązek w to wierzyć? *Czy zaszczepiana przez niego identyfikacja „Wiatru" z Matką Bożą jest uprawniona i słuszna? Na jakiej podstawie?* Biskup miejscowy odrzucił te objawienia jako fałszywe. Czy więc dobre bez zastrzeżeń są owoce - nawrócenia, które będą się przyczyniały do szerzenia fałszu? Tak więc to, co jest dobrego w owych nawróceniach, zostaje pomieszane z wielkim złem, bo uznaniem fałszu za prawdę, z czego owi nawróceni nie zdają sobie może sprawy. Tylko prawda zbawia: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyswobodzi" - mówi Chrystus (J 8,32).

Protestant Foerschler nawrócony w Garabandal na katolicyzm („widzące" w ekstazie odgadywały jego wewnętrzne pragnienia i opowiedziały mu dokładnie historię jego życia, także moralnego) -na zapytanie ks. Warszawskiego, czy porzuci katolicyzm, gdyby Władza kościelna orzekła fałsz objawień, odpowiedział przy świadkach, że on wiary uzyskanej w Kościele katolickim się nie wyrzeknie[cxxxix] . Pytanie więc: *czy ci dzisiaj „nawróceni" są gotowi posłuchać Kościoła, owszem, jeszcze więcej uwierzyć, jeśli Kościół nie uznałby tych objawień?* I to dopiero będzie sprawdzianem szczerości ich nawrócenia.

Tymczasem rośnie i potężnieje fala propagandy i pomnaża się armia wyznawców medziugorskiej Zjawy, złożona z katolików, protestantów... którą rządzi i kieruje „Wiatr"... Tylko w

jaką stronę „Wiatr" ją popycha? Czym to grozi wierze ? Kościołowi ?... Ostatecznym celem szatana jest zawsze zło... (zasada 13).

Środki oddziaływania prowadzące do „nawróceń".

Z podanych wyżej faktów trzeba podkreślić trzy:

1.**Wideokasety** ukazujące czar ekstazy „widzących": działają na wzrok, słuch, wyobraźnię, uczucie, dają poczucie czegoś nadprzyrodzonego, gaszą krytycyzm. Poruszają najgłębszą tęsknotę leżącą na dnie serca ludzkiego za szczęściem, którą może zaspokoić dopiero oglądanie Bożej Istoty twarzą w twarz. Oczywiście jeszcze silniej oddziałuje b e z p o ś r e d n i a o b s e r w a c j a e k s t a z y. Wywołana przez złego ducha (fakty znane i nierzadkie w dziejach mistyki), jest silnym środkiem uwodzenia zwłaszcza wobec ludzi nieuprzedzonych, bezkrytycznych, nie znających zasadzek zwodziciela.

Doświadczył wpływu tego czaru sam ks. Warszawski przy oglądaniu wideokasety w Garabandal: „Coraz to odmienny zachwyt anielskich niemal twarzy niewinnych i nieświadomych tego, co się z nimi dzieje, dzieci. Widok tłumów. Owo skupienie na dziesiątkach twarzy. Owo rozmodlenie się jednostek wszelkiej rasy i wszelkiego stanu... Poczułem się jakby w innym świecie, za którym dusza każdego z nas tęskni w ostatniej głębi swej jaźni... Wały oporów... zaczęły się jakby samorzutnie rozsypywać pod wpływem pokazu - czaru... Poczułem się zwyciężony. Co więcej. Poczułem się dobrze w tym powaleniu duchowym o cudowną ziemię zjawisk garabandalskich. Co tu dużo gadać. Rozpłakałem się jak przysłowiowy bóbr. Dziś jeszcze, gdy wspominam te chwile, czuję, jak wszystko we mnie powtarza: „Nie oprze się tej wizji nikt" [cxl].

2.**Odczytywanie myśli, znajomość faktów ukrytych**. Rzeczy spotykane w spirytyzmie, mediumizmie, a więc na poziomie naturalnym nieznanych sił ducha ludzkiego, często z domieszką działania złego ducha. Na przykładzie Foerschlera z Garabandal pokazują, że nie tylko Bóg, ale i szatan zna nas, interesuje się nami, pamięta o nas. To chwyta za serce i skłania do zaufania, poddania się wpływowi działającego ducha. Kuszony zapomina o zwyczajnym, ustawicznym działaniu Bożym na nasze sumienie, dającym ciągle rozpoznanie dobra i zła moralnego i wskazujące woli kierunek działania, a chwyta się „objawionej" nadzwyczajności.

3. **Słowa wewnętrzne**. Jeśli od dobrego ducha pochodzą, prowadzą ku dobremu, zaś od złego - ostatecznie zawsze ku złu. Łatwiej tu o złudzenie, ponieważ do odebranych słów może się łatwiej dołączyć działanie własnej wyobraźni. Dlatego św. Jan od Krzyża uprzedza: „Najlepszą i najzdrowszą zasadą jest, żeby słów umysłowych w ogóle nie brać pod uwagę mimo najlepszych pozorów, ale kierować się we wszystkim światłem zdrowego rozumu i codziennym nauczaniem Kościoła"[cxli]. *W Medziugoriu pouczenia i komunikaty o treści dobrej i wzniosłej maskują dalszy cel zły, tj. wywołanie wiary w fałszywego ducha medziugorskiego* (zasada 10).

Rozdział 10: Instytucjonalizacja objawień

Tworzenie „instytucji" objawieniowo-propagandowej.

Od 19 marca 1983 r. pomysłowa „Gospa" poszerza krąg „widzących" o nowe dwie osoby: jedenastoletnią Jelenę Vasilij, a w rok później Marijanę Vasilij, nie spokrewnioną z Jeleną, obie urodzone w 1972 r. Tym razem słyszą one najpierw słowa wewnętrzne, a wkrótce później mają wizje umysłowe przy zamkniętych powiekami oczach. Zostały przesłuchane przez Fra Tomislava Vlasicia,

który uznał te objawienia za prawdziwe, ponieważ widzą one „Gospę" medziugorską, choć inaczej ubraną, czasem w towarzystwie nawet sześciu aniołów, czasem z „Jezusem". Są to orędzia do Kościoła i świata oraz pouczenia o życiu wewnętrznym. Treść się spisuje, a do badania Władzy kościelnej będą oddane, *aż objawienia się skończą*... Tymczasem podejmują już działalność zewnętrzną. W domu Jeleny zbiera się grupa modlitewna, obydwie dziewczynki śpiewają, czytają urywek Biblii, potem Jelena wygłasza natchniony komentarz, który przerasta swym poziomem jej młody wiek i wykształcenie.

Z końcem maja 1983 r. „Gospa" wyraża przez Jelenę życzenie, by powstała **grupa dobrowolnie zgłaszających się na okres czterech lat**, którzy podjęliby się wyłącznie realizacji planu „Gospy". Chodzi o osoby młode nie związane małżeństwem ani pracą zawodową, zwłaszcza myślące o życiu zakonnym. „Gospa" *sama podyktowała regułę tej grupie* mającą być pierwszą z wielu, jakie mają powstać w różnych miejscach na ziemi. Oto istotne punkty tej reguły w streszczeniu:

1) zrezygnować ze szkodliwych pragnień i przyzwyczajeń, np. niektóre programy telewizyjne, tytoń, alkohol, sporty wyczynowe,

2) zawierzyć bez zastrzeżeń Bogu,

3) wyrzec się lęku, ponieważ się zawierzyło,

4) modlić się za swoich przeciwników,

5) pościć o chlebie i wodzie dwa razy w tygodniu,

6) modlić się trzy godziny dziennie, w tym Msza św. i różaniec,

7) *zważać jedynie na głos „Gospy", która będzie nimi kierować*, ponieważ szatan będzie chciał ich odwieść w różny sposób od ich postanowienia,

8) modlić się za swego Biskupa i ludzi odpowiedzialnych za Kościół. Trzy razy w tygodniu spotkania.

Zgłosiło się 40 osób.

Rok później „Gospa" formuje **nową grupę mniejszą, ale o większych wymaganiach**. Chce wychować „świętych", którzy się oddadzą całkowicie do jej dyspozycji. W każdej grupie ma być kapłan. Kto się jej odda, ma się wyzbyć wszelkiej trwogi [cxlii].

Piękna reguła -a jaki cel? Znowu oryginalny pomysł „Gospy": o zatwierdzeniu „objawionej" reguły przez Kościół - ani słowa. Więc znowu - mimo Kościoła, czy ponad Kościół, skosem do Władzy, chociaż niby w Kościele. Właściwe zamiary ma maskować ostra asceza i modlitwa za Biskupa, chyba po to, żeby milczał i pozwolił, by owa instytucja działała w całym Kościele - podobnie jak obie Vassilije - na „paszporcie" parafialnym. Osoby urobione w ten sposób będą wchodzić w swoje środowisko, w zakony, wszędzie szerząc, do czego się zobowiązały, orędzie i hołd dla „Gospy" -"Wiatru" z Medziugoria. *Jest to więc światoburczy plan, by metodą stwarzania faktów dokonanych rzucić stopniowo cały świat przymusowo na kolana -jak tych sześcioro - przed „Gospą" medziugorską...*[cxliii] .

Ważną rolę w przeprowadzeniu- tego planu ma odegrać w myśl zawartego „przymierza" (s. 36) **sama parafia w Medziugoriu**, która ma posłużyć jako modelowy wzór dla innych na całym świecie. „Gospa" oświadcza: „Wybrałam w szczególny sposób tę parafię i chciałabym ją prowadzić... Syn mój i ja mamy szczególny plan wobec tej parafii" [cxliv]. Dlatego na ogół w każdy czwartek „Gospa" daje specjalne instrukcje dla parafii, udziela rad, zachęca, w razie potrzeby gani. Kapłani miejscowi poprzez codzienny kontakt z „widzącymi" posłusznie to głoszą, powołując się na

„Gospę", i „bez wątpienia oni najlepiej pojęli, co Niebo stawia sobie za cel przy końcu tego wieku"[cxlv]. Również Biskup słoweński Hnilic uznaje Medziugorie za centralne miejsce w „planach Maryi" [cxlvi]. J.E. Kard. Franie uważa, że takiej parafii może sobie życzyć każdy biskup i każdy ksiądz [cxlvii].

„Gospa" występuje więc coraz wyraźniej jako władczyni, udzielna królowa, która ma prawo nikogo się nie pytać ani prosić o jakieś zatwierdzenia... Tak właśnie uważają autorzy Marijan Ljubić i Andre Castella, że Maryja jest ogłoszona Matką Kościoła, więc sama przyjmuje odpowiedzialność, nie zastępując Kościoła - jak twierdzą - ale wskazując drogę Jego dzieciom, więc któż jej może tego bronić? A jeśli nawet Kościół wypowie się za lub przeciw, trzeba to przyjąć z szacunkiem, ale w uznaniu tej decyzji ‚mamy" (tj. oni obaj i czytelnicy) pełną niezależność, gdyż decyzja Władzy kościelnej będzie miała tylko walor wiary ludzkiej i wagę argumentów, które przytoczy, więc każdy może je przyjąć lub nie przyjąć wedle swego uznania.

Co więcej, grożą, że wydanie negatywnego sądu „*byłoby aktem Władzy, a nawet nadużycia Władzy, a nie „służbą prawdzie*"... spowodowałoby straszne rozczarowanie tylu wiernych i zadałoby straszliwy cios poważaniu, jakie katolicy mają dla Hierarchii „*... Zaiste, przedziwne rozumienie „posłuszeństwa „ kościelnego...*[cxlviii]

W sumie - realizuje się na oczach wszystkich już 15 lat właśnie owa **pułapka, przed którą przestrzega zasada** (20): „Gospa rządzi „widzącymi", którzy odbierają komunikaty z „Nieba", *więc są nieomylni*, ich pozycję wobec kapłanów wzmacnia posiadanie skarbca straszliwych tajemnic *(„apokalipsa")*, piszą Leż na sześć rąk w tajemnicy swoistą „*ewangelię*" o życiu „Gospy", z objawionych już niezliczonych wypowiedzi powstaje sążnista „*biblia objawienia*", zawierająca orędzia „od początku świata"[cxlix] , która równocześnie jest „*księgą mądrościową*" *medziugorskiego najnowszego „testamentu"*... Doniosłą i głośną pracę zewnętrzną zostawiają kapłanom pracującym w wybranej przez „Niebo" parafii (co schlebia próżności także i parafian). W rzeczywistości mają oni rolę podrzędną, mają tylko słuchać, ponieważ przez „widzących" przemawia rzekomo sam Bóg, i dostają się w niewolę, *bo każe się im zrzec swego rozumu, a zgiąć czoło przed objawieniami*. Tak też czynią, np. niejednokrotnie zadają „Gospie" pytania przez pośrednictwo „widzących" w różnych sprawach, wykonują posłusznie otrzymane polecenia, rozpowszechniają „orędzia" - krótko mówiąc - razem z wiernymi swej parafii są „Kościołem ślepo słuchającym" - stale bez oficjalnego potwierdzenia objawień przez Władzę kościelną...[cl]

Powstaje więc w Kościele dokładnie według planu „Gospy" stopniowo nowy twór - nazwijmy go umownie „**Kościołem objawienia**" - o własnej strukturze, stolicy i władzach, mający własny „urząd nieomylności", własną tradycję ustną i własną „biblię", który czerpiąc z żywotnych soków Kościoła (nabożeństwo do Matki Bożej, post. modlitwa, Sakramenty) rośnie coraz szybciej jak nowotwór, karmiony sensacją ciągłych objawień... Z szybkości swego rozrostu czerpie „dowód", że ta właśnie tkanka jest żywotna, zdrowa i normalna, a reszta organizmu, na którym pasożytuje, jest niesprawna, chora, obumierająca... Wszystko to osłania i maskuje wzniosły cel: nawrócenie zepsutego świata...

Dla przykładu - scena z domu Jeleny 24 kwietnia 1983 r. w obecności Fra Vlasicia: w czasie rozmowy Jelena nagle zatrzymuje się: „Właśnie ją słyszę. Powiedziała: „**Musimy obwieścić światu**, że pragnie naszego nawrócenia, bo serce jej kocha nas tak gorąco. Pytania nie są ważne (dotyczy to osób, które za pośrednictwem „widzących" przedkładają „Gospie" pytania). Tylko nawrócenie jest

ważne"... Fra Vlasić prosi Jelenę, by „Gospa" podyktowała orędzie, celem łatwiejszego przekazania go Biskupowi i innym. Wówczas Jelena skoncentrowała się wraz z Ojcem i słuchając głosu wewnętrznego, mówi: „Słowo, które pragnę powiedzieć całemu światu, to jedynie „nawrócenie"... Będę dla was cierpieć, tylko proszę: nawróćcie się... *Nic nie wiecie o planach Bożych (czytaj: „Gospy") i nie poznacie ani nie odgadniecie tego, co Bóg ześle lub uczyni. Proszę was tylko o jedno: żebyście się nawrócili..."*[xli] .

Wobec więc zła, rosnącego mimo pracy Kościoła, „Gospa" staje z kuszącą propozycją, której właściwą intencję nie tak trudno odgadnąć: *Hierarchia ma przyjąć do wiadomości jej misję nawrócenia świata*, a przynajmniej w tym nie przeszkadzać jakimiś' zakazami czy domysłami; ona zaś, mając do dyspozycji ekipę swoich „aniołów", wychowanków i posłusznych kapłanów podejmuje to zadanie pod jednym tylko warunkiem: „*Nawrócę świat... jeśli upadłszy oddacie pokłon mnie, „Wiatrowi" jako Matce Bożej..."*

Nowe formy i rozmach światowy misyjnej działalności: kapłan, „widzący" i... „Gospa".

Do wybuchu wojny domowej w dniu 6 kwietnia 1992 r. działalność „widzących" ograniczała się na ogół do Medziugoria. W czasie wojny O. Jozo wyjeżdżał do Włoch, Anglii, Szwajcarii, Irlandii organizować pomoc humanitarną. Jeździły też niektóre z „widzących" Marija. Vicka w podobnym celu. Obecność „widzących" ściąga tysiące ludzi. Wyjazdy te przekształcają się coraz więcej w *misję propagandową Medziugoria* i obejmują coraz szerszy zasięg. O. Slavko i Marija jadą razem do Hiszpanii i Portugalii: „Gospa" objawia się Mariji w Fatimie, Vicce w Lourdes... S. Emmanuela notuje z zachwytem: „Pierwszy raz w historii „Gospa" jedzie z „widzącymi" i objawia się tam. gdzie oni jadą..."[clii]. W 1993 r. O. Slavko z Ivanem są w Australii, polecani przez miejscowego Kardynała. Vicka z O. Svetozarem odwiedza Kanadę; w Quebecu w kościele św. Rocha ukazuje się jej „Gospa" w obecności 2.000 ludzi... Zrozumiała sensacja... Ale w Montrealu Arcybiskup nie pozwolił jej mówić o objawieniach... Ivan jeździ po USA... Bośni i Hercegowinie współczują wszyscy...

Skutkiem wypraw misyjnych jest fala pielgrzymek z Zachodu. Jest oczywiste, że z pielgrzymami przybywa też fala pieniędzy i pokusy materializmu: „*Medziugoriu zagraża diabeł pieniądza, ponieważ rozdzielaniu pomocy charytatywnej towarzyszą straszne pokusy*"... *Nawet zbrodnie* [cliii]. Ludzie się dorabiają, budują nowe większe domy z mysią o pielgrzymach, a zaniedbują pobożność.

W 1994 r. amerykańscy producenci zaczęli nakręcać wielki film o Medziugoriu. Może ten Właśnie był już wyświetlany w bieżącym roku w Niepokalanowie na festiwalu filmowym. Jeśli wolno misjonarzom z Medziugoria wolno też innym... Tylko patrzeć, jak wideokaseta trafi do teczki misjonarza czy rekolekcjonisty, by odświeżyć „zatęchłą" Ewangelię rewelacjami Medziugoria pod pozorem skuteczności przepowiadania. *Ale czy wzbudzona w ten sposób pobożność będzie zdrowa? Czy nie spowoduje fali „prywatnych objawień"? Jeśli inni mogą widzieć „Gospę", dlaczego nie ja?*

Znowu nadzwyczajność: maluchy... też widzą „Gospę"!

„Gospa" znajduje upodobanie w ukazywaniu się niewinnym istotom (psst! nie mówcie tego nikomu!) Bardzo to lubi... W Medziugoriu wiele innych dzieci widziało „Gospę"[cliv] . Jedno z nich - mała Christelle - opisuje jej suknię, czarne włosy, niebieskie oczy i dorzuca: „Ona miała złamane nogi!". Christelle widziała obłok na miejscu nóg i odczuwa ich brak jako kalectwo, bo przecież obłok nóg nie zastąpi... Rodzice dziecka oczywiście głęboko wzruszeni, płaczą, ale *czy to może upsrawiedliwić*

obciążenie na zawsze delikatnej psychiki dziecka tak silnym wrażeniem?! Dochowaniem tajemnicy? Masowość tych objawień i ich koncentracja w jednej wsi „wybranej" to znowu zupełny precedens w dziejach mistyki chrześcijańskiej: nie działo się tak nigdzie i nigdy. *Czy to też droga do nawrócenia świata!* Wiadomo, że maluchy lubią się popisywać i są dziecięco szczere. Jak więc będzie wyglądało wychowanie w takiej rodzinie, gdy jedno wśród rodzeństwa spotkało takie wyróżnienie? Gdy dziecko sobie to uświadomi? Co będzie z jego pokorą? Jak mają je traktować rodzice? Sąsiedzi? Mirjana przytacza dialog swojej małej córeczki z trzyletnim chłopcem od sąsiada: „Mój tata kupił nowe auto! - chwali się chłopak. Ale za to moja mama widzi Matkę Boską!" - odpaliła córeczka:..[clv].

Czy to tylko zabawne? Gdy w Medziugoriu będzie rosła cała gromada małych pewnych siebie ajatollahów? Siostra Emmanueia w tym figlowaniu objawieniami nie dostrzega nic złego... „Gospie" wszytko wolno... *Czy ten owoc Medziugoria nie ma w sobie nic podejrzanego? Żadnej trucizny? Żadnego niebezpieczeństwa?* Jaka Komisja przesłucha tych maluchów? A cel tego działania? Schlebianie rodzinom Medziugoria... Zadatek powołania przyszłych propagandzistów... No i sposób na życie...

Kłopoty „Kościoła objawień". Utrzymanie ortodoksji.

Marija i Ivan mimo powodzenia ich misji w Ameryce, we Włoszech, zauważają „tysiące pism mniej lub bardziej natchnionych (lub mętnych)", a także innych „widzących". „Grupy modlitewne medziugorskie" zaczynają podążać za różnego rodzaju wewnętrznymi słowami i przekazami. Powstaje ryzyko, że odejdą od orędzia „Gospy". Rozpętuje się walka koło tych proroków pomiędzy różnymi Centrami Medziugorskimi... Walczą na artykuły, wywiady, książki, nawet listy Biskupów czy znanych teologów... [clvi].

Marija (1994 r.) rozmawia z O. Jozo: „Trzeba chronić Medziugorie w świecie. Żadnych mieszanek z innymi orędziami czy przesłaniami. Wiele grup modlitewnych się podzieliło, a nawet przestało istnieć z powodu tego pomieszania. Duch Medziugoria uległ rozmyciu. Spotkać można wielu fałszywych proroków... Grupom grozi pogoń za tym, co nadzwyczajne, zamiast dążyć do nawrócenia"[clvii].

Miriana mówi O. T. Vlasiciowi: „W dzisiejszym świecie jest wielu fałszywych proroków , którzy kłamią, mówiąc, że widzieli Jezusa i Jego Matkę. *Jest to ciężkim grzechem...*"[clviii] . „Widzące" podejmują politykę nieinterwencji, bo „owoce są tak wymieszane"... „Gospa" radzi czytać Pismo św[clix]. Woła: „Wzywam was WSZYSTKICH. byście zdecydowali się żyć moimi orędziami, które wam TUTAJ daję!"[clx].

Oto skutek braku odniesienia się do. Władzy kościelnej. *Powagę Biskupa ma zastąpić „Wiatr" medziugorski.* W czym „widzenia" medziugorskie są wiarygodniejsze od innych? Czy i one właśnie nie są ciężkim grzechem?... „Tak jedne jak drugie nie mają aprobaty kościelnej. Natomiast wizje medziugorskie są „niewątpliwej" jakoś-ci, nawet gdy np. „Gospa" robi miły prezent Mariji, zjawiając się na jej Mszy św. ślubnej po Komunii św. Jeżeli zjawia się codziennie, dlaczegóż nie mogłaby zaszczycić i jej ślubu i to w kościele?...[clxi] (zasada 8).

Objawienia na co dzień powszednieją i przestają działać, podobnie jak lekarstwa stale używane. W 1993 r. O. Jozo głosi w kościele medziugorskim: „Panny głupie, obudźcie się... Spieszcie czynić, co wam mówi „Gospa"; Wasze lampy są puste, zgasły i dlatego mamy wojnę"... [clxii].

Jak utrzymać ortodoksję? W czerwcu 1994 r. w parafii w Medziugoriu odbyło się spotkanie liderów grup medziugorkich, by ustalić kilka ważnych spraw na przyszłość. O. Pervan podkreślił wagę ewangelicznych podstaw tego wszystkiego, co się dzieje w Medziu-goriu. O. Jozo przypomniał wezwanie do świętości, jakie „Gospa" kieruje za Soborem Watykańskim TT oraz centralne miejsce Eucharystii. O. Slavko mówił o *istotnej roli, jaką odgrywają świeccy, uznając, Że cały ruch Medziugoria jest prowadzony przez świeckich od „ widzących „poczynając.* O. Landeka (proboszcz) prosił tych wszystkich, którzy mówią w imieniu Medziugoria, by *robili to w posłuszeństwie wobec parafii.* Deklaracje te będą publikowane w pismach poświęconych Medziugoriu" [clxiii].

Więc - kilka ważnych stwierdzeń miejscowego „synodu":

1. Usiłowanie udowodnienia, że „dobra nowina" z Medziugoria jest zgodna z Ewangelią i nauką Soboru,
2. Brak odniesienia do Władzy Biskupa, a więc i do ewangelicznego: „Kto was (tj. Apostołów i Biskupów) słucha, Mnie słucha...",
3. Wzięcie przez parafię odpowiedzialności za „imię Medziugoria", to znaczy za uznanie autentyczności objawień,
4. Potwierdzenie przez O. Slavko .wniosku ukazanego wyżej: hierarchia władzy w „Kościele objawienia": na szczycie - „Gospa", niżej - „widzący" i propagatorzy świeccy, na dole w upokarzającym i kompromitującym uzależnieniu - proboszcz i kapłani miejsca jako pasterze ciągle rosnącej rzeszy wyznawców „Gospy".

To nie tylko owoc, ale i samo drzewo Medziugoria: czy można się po nim spodziewać dobrych bez zastrzeżeń owoców, skoro ma ono tak podejrzany rodowód?

Komunikaty miesięczne podawane przez Mirianę dla świata są tak budujące... nie ma w nich nic przeciwnego wierze... Czyżby to mogło pochodzić od złego?...

Są i rzeczy wątpliwej wartości - np. co do młodzieży przeżywającej kryzys spotykamy radę: „Wy musicie ją kochać. Nie stawiajcie przeszkód w jej życiu. Gdy się konstruuje zapory - rzeka pieni się i wzbiera. Pozostawcie ją wolną jak rzekę. Tym bardziej nie budujcie mostów. Gdy się buduje mosty, rzeka się zacieśni, nie płynie swobodnie. Pozwólcie jej płynąć swobodnie jak rzece" [clxiv]. - *Mocno to przypomina „zasadę": „Róbta, co chceta!".*

O rozpoznaniu decyduje nie tylko treść wypowiedzi. „W 1823 r. w Ariano (Puglia, Włochy) dokonywano egzorcyzmów nad 12-letnią opętaną. Zły duch na otrzymany rozkaz ułożył sonet ku czci Niepokalanego Poczęcia i wypowiedział go ustami tejże dwunastoletniej analfabetki. Sonet był tak piękny, że Papież Pius IX, kiedy mu już po ogłoszoniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu ów sonet pokazano, był wzruszony do łez" [clxv].

„Przy egzorcyzmach nad opętaną murzynką Kaferką w 1906-1907 r. zły duch wygłosił przez jej usta kazanie o Najśw. Sakramencie, które na obecnych pozostawiło głębokie wrażenie... (zasada 10). Wyjawiał też sposób, jakim dokonuje podobne zjawiska: „Nic tylko wasz Bóg, ale my też, i to z szybkością myśli, potrafimy przenosić się z miejsca na miejsce... Jest nas legion... Widzimy i słyszymy wszystko, co ludzie czynią, a że posiadamy moc i właściwość spotykania i porozumiewania się z błyskawicznością piorunu, tedy sobie wszystko komunikujemy...". *„Bóg - mawiał - którego nienawidzę, pozwala mi przemawiać i wyjawiać; trzeba, bym korzystał z czasu, którego mi użyczono..."* Dokonywał też z ową opętaną nieprawdopodobnych wprost lewitacji i to zarówno w pozycjach poziomych, jak i

pionowych. Nie było wtedy siły, która by podołała poruszyć ją z miejsca zawieszoną w powietrzu..." [clxvi].

W Medziugoriu „Wiatr" popisywał się znajomością ludzkich grzechów przez plamy na sukni, gdy ją dotykano, a twardością jej „jak metal" wykazywał realność swego istnienia (wyżej s. 27).

Przykłady powyższe pokazują zarazem możliwości i ograniczenia w działaniu złego ducha. Jeżeli Bóg je dopuszcza, to dlatego, aby można było łatwiej rozpoznać i przezwyciężyć jego nawet nadzwyczajne zasadzki.

A jednak Medziugorie nie zostało zniszczone w czasie wojny...

Sześć bomb zrzuconych na sąsiedni przysiółek Bijakowicie nie wybuchło. Mówi się, że lotnicy mający bombardować Medziugorie. nie mogli go dostrzec... Czy to jednak nie nowy dowód opieki potężnej „Gospy"?... *Być może - ale nie koniecznie jej dobroci.* Ten sam, co złocił różańce i niósł w powietrzu „widzących", powodował różne widziadła koło krzyża... Czy byłoby sprzeczne z logiką przyjąć, że mógł i to uczynić dla osiągnięcia większych celów - zwodzenia świata - i by grając ciągle rolę „Królowej pokoju" mógł równocześnie nasyłać sforę złych duchów na nieszczęsną Bośnię i Hercegowinę? „Gospa" przecież oświadczyła, że ta parafia jest wybrana, ponieważ ona i jej „Syn" mają szczególny plan wobec tej parafii, więc i chroniła swą stolicę od zniszczenia...

A uzdrowienia - czy dowodzą autentyczności objawień?

Kompetentną ocenę może podjąć tylko specjalna niezależna międzywyznaniowa komisja lekarska, której dotychczas nie ma. Taka komisja działa od. lat w Lourdes. Z wielu tysięcy uzdrowień uznano tam za bezsprzecznie nadprzyrodzone zaledwie niespełna sześćdziesiąt. Z góry odrzucane są uzdrowienia z chorób mających psychiczne podłoże, dotyczące systemu nerwowego.

W Garabandal nastąpiło wspomniane wyżej (s. 12) uzdrowienie w ciągu kilku godzin nogi kapłana, potłuczonego w wypadku samochodowym i zapowiedziane niespodziewanie w nocy przez jedną z „widzących"' w ekstazie. Ów kapłan O. Ramon przytaczał to jako powód swojej wiary i dowód autentyczności fałszywej przecież „Virgen" z Garabandalu [clxvii]. - To zdarzenie ukazuje możliwości działania złego ducha na organizm ludzki, ale nie pokazuje granicy tej możliwości. Dlatego trzeba zostawić sprawę uzdrowień kompetentnej komisji. I zachować ostrożność ocen. *Zaszłe jednak później zdarzenia nie mogą ani cofnąć, ani zmienić wcześniejszych ujemnych faktów opisanych wyżej* (zasada 18): „contra factum non est argumentom" - „przeciwko faktowi nie istnieją argumenty" czyli argumenty nie mogą sprzeciwiać się faktom.

Rozdział 11: Argument z autorytetu - O. Rene Laurentin.

Najbardziej znaczące i wywierające wpływ na opinię innych jest jego zdanie jako słynnego uczonego mariologa i eksperta Soboru Wat. II na temat objawień i zdarzeń w Medziugoriu. Z jego książki: „Czy Matka Boża naprawdę ukazuje się w Medjugorje?"[clxviii] kilka najważniejszych spostrzeżeń:

1. przed wyjazdem do Medziugoria celem podjęcia badań 23 grudnia 1983 r. nastawił się już pozytywnie [clxix];

2. badania szły przeważnie w kierunku, czy „widzący" rzeczywiście widzą, czy nie kłamią, czy nie ulegają złudzeniu, czy są normalni... Parapsycholog dr Ludwik Stopar z Mariboru „zahipnotyzował „widzących" Mariję i Jakova, by zbadać wiarygodność ich oświadczeń. Przedstawił sprawozdanie, którego rezultaty są pod każdym względem bardzo pozytywne"[clxx]. Nie świadczy to jednak dodatnio, lecz raczej ujemnie, o sile osobowości obojga „widzących. Natomiast bardzo mało badano, kto jest tym, który się ukazuje: *wystarczy, że wskutek ekstaz „ludzie się nawracają"*...

3. poprosił 26 grudnia 1983 r., by jedno z „widzących" przekazało „Gospie" pytanie, czy są jakie wskazówki co do jego pracy podjętej na temat Medziugoria. „Widzący" Ivan przekazuje, że „Gospa" modli się za jego pracę; niech ten, który ją podjął, czyni to w modlitwie, w niej znajdzie natchnienie. „Krytyczny badacz" przyjmuje to za dobrą monetę i przekształca się w gorliwego obrońcę. *Czy będzie obiektywny?*[clxxi]

4. zauważa, że ilość i ustawiczność objawień stanowi niebezpieczeństwo dla ich wiarygodności (do jego przyjazdu prawie tysiąc...), ale wyraża nadzieję i pragnienie, że „objawienia skończą się niebawem" i praca duszpasterska przejdzie na normalną drogę wiary [clxxii],

5. według O. Rupcicia, autora pierwszej informującej części książki, przy pierwszym zjawieniu dziewczęta szły niewinnie „na spacer", a chłopcy równie niewinnie „zbierali jabłka"[clxxiii], więc i O. Laurentin o papierosach i kradzieży nie wspomina. Że to ostatnie objawienia na ziemi? - Bieg wydarzeń okaże... Ze różne znaki świetlne? - Czy można tego Bogu zabronić? Że „nastąpił pewien przerost, gwałtowne mnożenie się cudownych wydarzeń?" - Ta „pozorna obfitość" jest typowa, dziś już minęła... Zniknięcie „dzieci", gdy widziały niebo? Znikanie krzyża? - Trzeba dokumentacji, badań... „Pozostawmy tę sprawę otwartą, nie przesądzając o wnioskach"... Żądanie święta 25 czerwca? - Nie zauważa trudności... Domaganie się ślepej wiary? -To może być poryw Ducha Św. ...[clxxiv] ,

6. najpoważniejsza trudność -nieposłuszeństwo dwóch suspendowanych franciszkanów, radzenie się „Gospy" i wynikający stąd ich sprzeciw wobec Biskupa - to *„zatrute drzewo nazbyt przysłania nam las czy też raczej sad owoców, jakie mnożą się w Medziugoriu.... Wydarzenia w Medziugoriu wymagają, by przejść ponad tym konfliktem"...*[clxxv]

Momentem decydującym, który przekształcił uczonego krytyka w gorącego wyznawcę, *był bezpośredni widok ekstazy „ widzących"*.O. Laurentin wyznaje: „Aż do tego dnia studiowałem ekstazy jako historyk. Pierwszy raz je zobaczyłem. Jest to coś jedynego w swoim rodzaju, zrozumiałem rzeczy, które przedtem mi umykały"[clxxvi] . Więc - „zachłysnął się ekstazą", przed czym przestrzega O. Warszawski (s.52).

Tymczasem ekstaza sama w sobie dowodem być nie może, bo właśnie ona wymaga badania na podstawie innych okoliczności. Jeśli od Boga pochodzi, Bóg zawsze daje takie zewnętrzne dowody, które Władza kościelna może badać i na tej podstawie orzeka o autentyczności objawienia. Bóg też nie może dopuścić, by objawienia szatańskie miały wszystkie cechy dobre, by nie zdradziły się jakąś cechą zła (zasada 2 oraz 12). Takie mnożące się od początku cechy zła - a zwłaszcza nieomylną z nich: nieposłuszeństwo - O. Laurentin zauważył i sam nazywa: „zatrutym drzewem". Niestety, zamiast dopowiedzieć narzucający się wniosek, że w takim razie całe „drzewo Medziugoria" jest zatrute, że objawienia nie są dziełem ducha dobrego, pomija wymagania niewygodnej, ale przecież prawdy, ponieważ *„tego wymagają wydarzenia w Medziugoriu"... „Problem zastrzeżeń, wypadków, zdaje się być obficie skompensowany przez to, co pozytywne i niezwykle"..* [clxxvii]. - Tylko, że rzucając grunt prawdy, wchodzi się tym samym w obszar nieprawdy, złudzeń, fałszu... -Tylko, że nie wolno porzucić prawdy na rzecz korzyści, które by z tego porzucenia wynikały...

W ten sposób pozytywna diagnoza O. Laurentina jest, niestety, *wprost sprzeczna z zasadą św. Ignacego Loyoli rozpoznawania złego ducha po choćby odcieniu zła w zasugerowanej myśli* (tu: nieposłuszeństwo Biskupowi i inne zastrzeżenia wspomniane wyżej); przypominamy zasadę: 2, 3 i dalsze... (wyżej s. 39).

Dla porównania wyjątki z orzeczenia Bpa Laurence w Lourdes (18.1.1862): „Orzekamy, że Maryja Niepokalana, Matka Boga rzeczywiście objawiła się Bemadetcie Soubirous 11 lutego i dni następnych 1858 r., łącznie osiemnaście razy, w grocie massabielskiej, koło miasta Lourdes, *że te objawienia mają* **wszystkie cechy prawdziwości** *i że wierni mają podstawy do uznania ich za prawdziwe* (zasada 22).

Sąd swój poddajemy pokornie sądowi Ojca św., który ma poruczone rządy nad Kościołem Powszechnym. Pozwalamy na kult Matki Bożej Massabielskiej w naszej diecezji".

W swojej rozmowie z Biskupem Mostaru Zaniciem O. Laurentin deklarował zgodnie z nim „nie przesądzać o decyzji Kościoła i szukać prawdy, oceniając argumenty za i przeciw"[clxxviii]. jako teolog „pokornie próbujący dokonać oceny"3 . Ale gdy nastąpiło negatywne orzeczenie Biskupa i pierwszej Komisji, zamiast się wycofać i uznać pokornie orzeczenie Władzy, „poczuł się zmuszony", do pisania szeregu artykułów w obronie Medziugoria, drukowanych w zachodniej Europie [clxxix]. Te publikacje przeważyły, że zdanie wstrzemięźliwe Biskupa Mostaru zostało po prostu pominięte, prasa katolicka w Jugosławii zaczęła je też drukować, pielgrzymki ruszyły obficie... „Gospa" 25 marca 1984 r. objawiła się uśmiechnięta, bo „część m o i c h p l a n ó w już się ziściła, ale niestety, nie wszyscy uwierzyli..."[clxxx].

Mówiąc o działalności O. Laurentina trudno pominąć aktualną sprawę bardzo pozytywnej oceny przez niego objawień, pism i działalności propagandowej **Vassuli Ryden**, rozwiedzionej prawosławnej, co otworzyło jej wstęp do wielu kościołów katolickich i tłumnych prelekcji po całym świecie. Ta pozytywna opinia przyczyniła się do tego, że książki Vassuli otrzymały „Imprimatur" Kurii w Katowicach w 1992 r., cofnięte po trzech miesiącach z wytłumaczeniem, że Ks. Biskup został wprowadzony w błąd [clxxxi].

Jest wprost nie do wytłumaczenia, iż O. Laurentin wydając pozytywną opinię, która spowodowała tyle błędu i zamieszania w wielu krajach, nie zauważył np. w II tomie błędu rozpoznawalnego na poziomie drugiej klasy szkoły podstawowej: „N a s z e B o s k i e S e r c a (przypis na dole strony: tj. Najśw. Serce P. Jezusa i Serce Matki Bożej) zostały ponownie okryte cierniami przez ludzi..."[clxxxii] i podobnie:...[clxxxiii] „depczecie (kapłani) otwarcie i tak bezwstydnie N a s z e B o s k i e S e r c a" (zasada 1) - „Są dusze, które mię nie usłuchają. *Zgrzeszą odmową wiary w moje miłosierne orędzie* . - A przecież wiara w objawienia prywatne, nawet zatwierdzone, nic obowiązuje pod grozą grzechu... - .Jestem zraniona powtarzającym się g r z e c h e m W ł a d z K o ś c i o ł a , które odrzucają Moje orędzie z Garabandal" [clxxxiv](zasada 6). -*Za to przyznanie* się *do autorstwa w Garabandal wypada podziękować: Medziugorie to przecież kubek w kubek ponowne Garabandal, tylko bardziej przebiegle skonstruowane...*

Pisma i działalność Vassuli, jak wyżej wspomniano (s. 4) doczekały się oficjalnego orzeczenia Kongregacji Nauki Wiary [clxxxv]. O. Laurentin indagowany przez radiosłuchaczy 15 maja br. w „Radiu Maryja" odpowiedział, że trzeba przyjąć orzeczenie Kongregacji, ale on sam uważa jednak Vassulę za mistyczkę...

Owszem, objawienia szatańskie to także mistycyzm, ale tyle warty, ile ten, co je powoduje... A można się było spodziewać, że uczony tej miary skorzysta z okazji i przeprosi publicznie za swoją pomyłkę, która zaśmieciła nasze katolickie księgarnie tomami objawień Vassuli, kupujących naraziła na niepotrzebne wydatki, a w niejednym sumieniu narobiła zamieszania, ot choćby O. Jamesa Fannona PIME, który tak żarliwie je we wstępie książki Vassuli zaleca...

Rozdział 12: stanowisko Ks. Kardynała Franjo Franić, Arcybiskupa Splitu i Makarskiej (b. Jugosławia).

Fakty, wypowiedzi w chronologicznym porządku.

Pierwszy raz udał się do Medziugoria 19.XII.1981 r. incognito w ubraniu świeckim pozostając w nawie i przyjmując Komunię św. jak inni wierni [clxxxvi].

O.R. Laurentin odwiedza go 26 grudnia 1983 r. i przekazuje mu swoją opinię na temat objawień już nie jako krytyk, lecz oddany ich obrońca.

W rozmowie z ks. A. Strusem SDB (przed 16.VI.84) oświadcza: „Wierzę i jestem osobiście przekonany, że jest to znak dany od Boga...

Prawda, że Bp Ordynariusz Mostaru ustosunkował się negatywnie do wydarzeń i być może, ma rację co mówi o pewnym wpływie duszpasterzy franciszkańskich na duchowość „widzących", ale to nie zaprzecza faktu, że oni rzeczywiście widzą Matkę Bożą"...

Na temat dwóch suspendowanych franciszkanów i usuniętych z zakonu: „Gdy pytali w Medziugoriu, co mają dalej począć, mieli otrzymać od *Matki Bożej* odpowiedź, że mają zostać w zakonie, że *wina nie była po ich stronie, lecz Bpa Ordynariusza*, który postąpił zbyt pochopnie i pośpieszył z wymierzeniem kary. Wrócili więc do Mostaru i mimo to, że są suspendowani, nadal odprawiają Mszę św. sądząc, że są niewinni. *To jest wielki błąd z ich strony*... Mówiłem o tym kilka razy, ale oni uporczywie twierdzą, że są niewinni i że kara ich nie dotyczy".

Na zapytanie ks. Strusa, jak się zakończy sprawa Medziugoria, odpowiedział: „Nie wiem... W swoim czasie Kościół wyda orzeczenie, które dla nas będzie głosem Boga... Dodam, że trzeba zająć się *poważnie i krytycznie badaniem treści i formy orędzia*... Młodzi świadkowie „objawień" nie zawsze referują dosłownie orędzia Matki Bożej, czasem dodają swoje myśli, nieraz powtarzają orędzie otrzymane przed rokiem czy trzema laty, w sposób nieco odmienny, *należałoby to poddać krytycznym badaniom*".

Co do grupy charyzmatycznej: „Uważam, że w Medziugoriu jesteśmy świadkami obecności Ducha Świętego... Młodzieńcza grupa modlitwy przyjęła wezwanie i pozwala się kierować Duchowi Świętemu... Jesteśmy świadkami rodzenia się nowej epoki, epoki Ducha Świętego... [clxxxvii].

W grudniu 1984 r.. J. E. Ks. Franić nawiedza drugi raz Medziugorie jak zwykły ksiądz, bez insygniów biskupich. Niektóre wrażenia: „Jest to parafia, jakiej mogą sobie życzyć wszyscy biskupi i wszyscy księża. Co wieczór kościół jest pełny... „Widzący" stali się tak dojrzali, że słuchając ich, *byłem zachwycony*... Udałem się do ich domów jak przyjaciel, a nie jak inspektor czy egzaminator, by porozmawiać z nimi o orędziach Matki Bożej. Przyjęli mnie chętnie i *dali mi różaniec pobłogosławiony*

przez Matkę Bożą. Byłem olśniony"[clxxxviii]. Rozmawiał z Jeleną i modlił się z nią razem. Nie przestawał chwalić tego charyzmatu Jeleny [clxxxix].

„Na tydzień przed tą drugą grudniową wizytą w Medziugoriu J.E Franić był przyjęty przez Ojca św. Przyznał, że rozmawiał z Papieżem o Medziugoriu, ale treść tej rozmowy zachował w całkowitej tajemnicy. –18 grudnia wieczorem w samochodzie odwożącym go do Splitu, w którym znajdowali się: Proboszcz T.Pervan, O.Slavko Barbarić i O. R.Bacvari, J.E Franić wymieniał bardzo swobodne uwagi z towarzyszącymi mu osobami, które nie zaniedbały prosić go o radę. Ta nagrana rozmowa została zrelacjonowana przez prasę popierającą Medziugorie"[cxc].

W czasopiśmie „Echo Medziugoria" styczeń – luty 1996 r.(s.8) znajduje się **wypowiedź J.E Francicia na temat Vassuli** w jednym z jego listów: „ Czytając orędzia Vassuli Ryden i wiedząc, że jest ona córką Kościoła Prawosławnego pozostałem pod wrażeniem wierności, powiedziałbym, a b s o l u t n e j, jej pism *w stosunku do wszystkich prawd objawionych Kościoła Katolickiego*... Czuje się w obowiązku powiedzieć, że niektóre prawdy, które w naszym Kościele przeżywają pewien kryzys, w pismach Vassuli występują jako pewniki... Pod koniec swego listu J.E Franić opowiada się za biskupami i teologami broniącymi prawdomówności i szczerości widzącej Vassuli Ryden".

List datowany jest na 18 listopada 1995 r., a więc miesiąc później od noty Kongregacji Nauki Wiary z dnia 6 października 1995 r. Nie trzeba tu powtarzać oceny spraw tego rodzaju, podanej wyżej na str. 5. Przypuszczalnie zaważyła tu pozytywna opinia O. Laurentina o pismach Vassuli wyżej przytoczona. Dlatego te same uwagi (wyżej s. 65-66), jak również co do objawień w Medziugoriu można odnieść do oceny stanowiska zajętego przez J.E Franicia. A można było, niestety, oczekiwać – jak deklarował w rozmowie z ks. Strusem – że *orzeczenie Kościoła w sprawie Vassuli będzie dla niego i dla nas głosem Boga.*

Może warto przypomnieć głośne u nas **„objawienia" w Oławie**, prawie współczesne z Medziugoriem (początek w 1982 r.), wzywające do modlitwy, nawrócenia, grożące karami.... Znalazły poparcie dwóch emerytowanych księży zakonnych, później suspendowanych, którzy spowiadali pielgrzymów, odprawiali dla nich Msze św. Czasy komunistycznych szykan wobec Kościoła tworzyły atmosferę przekory i podniecenia. Zaczęły się masowe pielgrzymki ściągane sensacją trwających niemal co dzień objawień, a organizowane często przez kapłanów. Komunikat J.E Ks.Kardynała Gulbinowicza przeciął sprawę (1986 r.). Nie zdarzyło się jednak, żeby np. jakiś Biskup sąsiedniej diecezji udał się tam incognito, urobił sobie własny sąd i opublikował w odpowiedzi list sprzeciwiający się decyzji Kurii Wrocławskiej.... Niektórzy twierdzili, że były znaki świetlne na słońcu i uzdrowienia.... „Wyznawcy Oławy" wystawili jednak kaplicę na miejscu „objawień", a i dziś trafiają się jeszcze nieprzejednani....

Rozdz. 13: opinia ks. Bp. Pavao Żanić, Ordynariusza Mostaru oraz Konferencji Biskupów Jugosławii.

Wyjątki na jego temat z cytowanej książki O. Laurentina: „Widziałem także Biskupa Mostaru Pavao Żanicia, w którego rękach leży osąd w tej sprawie. Z naciskiem powtarzał mi to, co napisał: są racje przeciw, cytaty nie dowiedzione, uzdrowienia zdementowane. Należy więc unikać wszelkiego pośpiechu, czy nieodpowiedzialnej propagandy (podkreślenie aut.). „Gdyby bowiem ostateczny osąd lokalnych Władz kościelnych miał być w końcu negatywny, co powiedzieliby wierni tym, którzy ukrywali kontrargumenty zajmując się szaleńczą propagandą objawień?"[cxci] .

„Słyszałem już (O. Laurentin) taką wersję, nawet w najwyższych sferach: - Najśw. Panna z Medziugoria potępiła Biskupa i dodawała odwagi jego przeciwnikom. Objawienie, które przemawia przeciw Biskupowi, zagraża gwarantowanemu przezeń porządkowi, *nie może więc pochodzić od Najświętszej Panny. Ono jest tylko wyrazem stronniczych namiętności*"[cxcii].

Pierwszy Komunikat Komisji diecezjalnej z 24 marca 1984 r. wspomniany wyżej na s. 5 negatywny dla objawień zakazywał rónież urządzanie pielgrzymek oficjalnych tj. organizowanych przez Biskupów lub Kardynałów, ponieważ „wynikałoby z nich urzędowe wyznanie wiary", natomiast nie aprobuje lecz i nie zabrania innych pielgrzymek pobożnych z udziałem kapłanów, jako również pielgrzymów w charakterze przewodników duchownych.

Ordynariusz Ks. Bp Żanić 25 marca 1985 r. w liście do proboszcza w Medziugoriu: „Duszpasterze parafii znają zapewne ostatnie dane o Ivanie Dragiceviciu, dotyczące Znaku... *Odtąd Biskup doszedł do niewątpliwego wniosku, że w Medziugoriu nie chodzi o objawienia Matki Bożej*". To przekonanie zachowuje do dziś, będąc już na emeryturze.

Konferencja Biskupów Jugosławii. Oświadczenie Komisji Krajowej przytoczone wyżej (s. 5) z 21 maja 1991 r. zostało wydane w dziesięciolecie objawień po czterech latach badań z udziałem ekspertów, po zapoznaniu się ze „znakami"', „pocałunkami z nieba", tysiącznymi wizjami, orędziami, uzdrowieniami, nawróceniami, pielgrzymkami milionów już ludzi. A jednak czytamy w nim: „... *Nie można stwierdzić, aby wystąpiły nadprzyrodzone zjawiska i objawienia*". I to pomimo, że np. O. Rudolf Brajcić, jezuita, członek I Komisji, wyraził się: „Byłoby to dla nas wszystkich radością i pragnęlibyśmy wszyscy, aby w Medziugoriu miały miejsce prawdziwe objawienia Gospy. Chodzi jednak o to, byśmy ogłosili, czy działa tu palec Boży, co w ostateczności oznacza wydanie sądu o Bogu, o Jego dziełach, a to nie jest ani proste, ani bez konsekwencji"[cxciii].

Dlatego też oświadczenie Komisji Krajowej godne jest najwyższej uwagi: nawet nawrócenia, uzdrowienia to jeszcze nie dowód. Nie usuwają wątpliwości, „chociaż Komisja uznała Medziugorie za „miejsce modlitwy".

Dnia 17 czerwca 1991 r. Komisja powołała „Konferencję duszpasterską i liturgiczną"', by w Medziugoriu przestrzegano doktryny katolickiej.

We wrześniu Kard. Ratzinger oświadczył, że Kościół nie zajął w tej sprawie dotychczas żadnego ostatecznego stanowiska: „Jesteśmy otwarci. Komisja prowadzi nadal swoje prace. Trzeba jeszcze czekać i modlić się"[cxciv].

Streszczając, można powiedzieć, że obecnie stanowisko Kościoła wobec Medziugoria jest: *uznanie miejsca modlitwy, nieuznawanie objawień*[cxcv].

Nasuwają się uprawnione pytania: miejsce modlitwy - ale do kogo modlić się, skoro objawienia nie są uznane?... Dozwolona modlitwa: czy także kult? Modlitwa i kult to co innego. Miejscem modlitwy jest każdy kościół, także w Medziugoriu. Ale czy „święta ziemia" - jak ją nazywają - objawień medziugorskich to już „sankturaium"? Dopiero pozwolenie" na kult jak to było w Lourdes - uprawniłoby nazwę „sanktuarium". *Nie wolno tych pojęć używać zamiennie*. Tymczasem dlaczego po tylu latach ciągle nie wiadomo, czy to Matka Boża? *Jeśli nie wolno działać ze sumieniem wątpliwym, to czy wolno wierzyć, gdy są wątpliwości? Czy można zawierzyć bez obawy pomyłki? Jaką podstawę*

prawną ma propaganda objawień - już w 1984 r. „szaleńcza" - a dziś? Czy podstawę prawną mogą zastąpić „słowa wewnętrzne" „Gospy" odbierane przez tego i owego, tu i tam? Czy słuszność mają ci, co wierzą, czy ci, co wątpią?...

„Nie wszyscy wierzą" - przyznaje Weine Weible - „jest wielu, sceptyków i oponentów w stosunku do objawień"[cxcvi]. „Liczni księża i biskupi, którzy wiedzą jak przebiegały objawienia Matki Bożej np. w Lourdes, Fatimie i gdzie indziej, powątpiewają o autentyczności objawień w Medziugoriu tylko z tego powodu, że „Gospa" objawia się tam już od tak dawna i za taką regularnością, to znaczy codziennie i tak różnie od wielkich uznanych objawień maryjnych". - „Widzący" przedstawili te wątpliwości i zarzuty „Gospie". Odpowiedziała z uśmiechem: „*Czy już się wam znudziłam? Wszystko odbywa się według planów Bożych*... Miejcie cierpliwość, wytrwajcie w modlitwie i pokucie. Wszystko przyjdzie w odpowiedniej porze"... Wezwanie do cierpliwości odnosi się do obiecanego Znaku, który powinien dać pewność tym. którzy wierzą, ale sądzą, że nie mają jeszcze „wystarczającego powodu" do uwierzenia. Vicka zapewnia „nieomylnie", że „Gospa" przychodzi tak często, tak długo, bo chciałaby przyciągnąć do siebie każdą istotę ludzką żyjącą na ziemi..."[cxcvii].

Podział wśród duchowieństwa i wiernych, niepewność, zamieszanie sumień... to także jest - jakże gorzki - owoc Medziugoria...

„Doktor mistyczny" Kościoła św. Jan od Krzyża przestrzega: „W ogóle trzeba mieć w podejrzeniu objawienia jako drogę bardzo podlegającą złudzeniom i podstępom szatańskim. Nawet jeśli wizja wy-daje się Bożą, strzec się trzeba jej samowolnej interpretacji w obawie domieszki idei własnych... Sądzę, że dusza skłonna do przyjmowania takich komunikacji będzie nieraz oszukana"[cxcviii]. I dalej: „Szatan aż dygoce z radości na widok duszy przyjmującej chętnie objawienia, a może i gotowej je uprzedzać. W takim usposobieniu znajduje on okazję do częstego podsuwania jej trucizny błędu i *odwracania jej w miarę możności od życia z wiary. Kto sobie życzy objawień, popadnie w ciężkie błędy*"[cxcix].

Cóż więc powiedzieć o medziugorskim systemie nawracania świata w oparciu o niestwierdzone objawienia?

Nawrócenie świata Medziugoriem ekumenizm... Nie to jest celem, złego ducha. On tylko udaje misjonarza. Nawrócenia, fałszywe znaki czy cuda, nawet zdobywanie bezprawnego kultu medalikami czy figurą są tylko środkiem do ukrywanego, ostatecznego celu: **zachwianie Nauczycielskim Autorytetem Kościoła, ośmieszenie go i coraz liczniejsze rzesze „wierzących medziugorian" z wyżyn wiary w oszukańcze wizje wtrącić w otchłań całkowitej niewiary i zwątpienia we wszystko...**

Tak właśnie ocenił cel objawień garabandalskich Ks. Warszawski[cc], tylko że trwanie i rozgłos Medziugoria jest wielokrotnie silniejszy, stąd i szkody mogą być wielokrotnie większe...

Rozdział 14: Ojciec św. Jan Paweł II a Medziugorie

„Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne, zachowujcie. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła" (1 Tes 5.19).

Św. Teresa Wielka pisze: „Dobro nic leży w samej wizji, lecz w tym, który ją otrzymuje i korzysta z niej w pokorze... Choćby wizja pochodziła od ducha ciemności, nie zaszkodzi duszy

prawdziwie pokornej. W braku pokory jednak, wizja nawet od Boga pochodząca, nie przyniesie korzyści"[cci] .

Nic się nic dzieje bez dopustu Bożego, także objawienia medziu-gorskie. Jeżeli szatan ma w tym swój cel, ma też swój cel Bóg, który to dopuszcza. Wydaje się możliwe do przyjęcia, że zostawiona przez Lutra wielka rola wewnętrznego natchnienia, sądząc po na pewno szczerych wypowiedziach w „Listach z Medziugoria", kierowanych na ręce Weine Weibla, przełamuje u protestantów opór przed przyjęciem kultu Matki Bożej w rozumieniu katolickim z modlitwą różańcową włącznie, niezależnie od objawień medziugorskich (wyżej s. 48). W ten sposób kult Matki Bożej, który uważany jest za przeszkodę w ekumenizmie, może się okazać właśnie pomocą w przyjęciu prawdy o Jej pośrednictwie i otworzyć drogę łasce pojednania z protestantami.

Przecież i pojednanie ekumeniczne, jeżeli jest łaską, to przyjdzie nie inaczej, jak przez pośrednictwo *Tej, która jest Matką Jezusa-Pojednawcy, a więc Matką Pojednania.* (2Kor5,l8-Kol 1,24)[ccii]. „Dlaczego więc - pyta Jan Paweł II - nie mielibyśmy wszyscy razem patrzeć na Nią, jako naszą wspólną Matkę, która modli się o jedność rodziny Bożej?"[cciii].

W Medziugoriu liczne wezwania do pokuty, modlitwy, nawrócenia, pojednania same w sobie są słuszne i godne tego, aby je zachować, niezależnie od tego, z jakiego źródła pochodzą. Mogą też spowodować dobre skutki w duszach, zwłaszcza że ludzie przyjmują je w dobrej wierze. Dlatego można je uznać, cieszyć się nimi i ich nie odrzucać.

Tak właśnie czyni Ojciec św. Z tego jednak nie wynika aprobata objawień. Nieomylność papieska nie obejmuje zatwierdzenia ani odrzucania objawień prywatnych, ponieważ one nie należą do depozytu wiary. Niemniej stanowisko Papieża w tych sprawach ma ogromną wagę, a wyraża się - jak byliśmy świadkami - w Jego pielgrzymkach' do Lourdes czy Fatimy, modlitwach tam zanoszonych, szczególnie w poświęceniu świata i Rosji w łączności z biskupami całego świata, jakiego Ojciec św. dokonał 25 marca 1984 r., spełniając życzenie Matki Bożej wyrażone w drugiej tajemnicy fatimskiej.

Jest rzeczą znamienną, że w czasie swej pielgrzymki do Zagrzebia w dniach 10-11 września 1994 r. Ojciec św. w stosunku do orzeczeń Ordynariatu czy Komisji Biskupów zachował całkowite milczenie. W swych przemówieniach ani razu nie zrobił aluzji do objawień czy orędzi medziugorskich, a nawet jakiegoś odniesienia do Matki Bożej jako Królowej pokoju. Tylko raz wcześniej, jeszcze przed podróżą, swe przemówienie przez radio do mieszkańców Sarajewa w dniu 8-go września 1994 r. zakończył wezwaniem: Królowo pokoju, módl się za nami!

Ten tytuł nadał Matce Bożej papież Benedykt XV 5 maja 1917 r. i nakazał wprowadzić do Litanii Loretańskiej, jakby bezwiednie uprzedzając o kilka dni objawienie fatimskie, a uczynił to dla wyrażenia ufności, że tylko Matka Boża może uprosić pokój dla świata rozdartego pierwszą wojną światową. Tej samej łaski pokoju potrzebuje Jugosławia. Nie jest więc niczym dziwnym, gdy Ojciec św. wezwał *Pośredniczkę wszystkich łask jako Królowę pokoju.* Byłoby raczej dziwne, gdyby tego przynajmniej raz nie uczynił. Ale ta delikatna ostrożność wykazuje, że nie można poczytywać tego wezwania za aluzję do ustanowienia święta pod tym tytułem na 25 czerwca...

Wydarzenia w Medziugoriu można porównać do dwóch stron monety: strona orła jest błyszcząca i pociągająca, reszka zaś budzi wątpliwości i niepokój. Dlatego Ojciec św. oficjalnie

zachowuje rezerwę, stosownie do wypowiedzi Ordynariatu i Komisji, także Watykanu - ma jednak prawo do opinii własnej, nieoficjalnej, prywatnej, która jest zależna od informacji. Nie jest tajemnicy, że Ojciec św. szukał wiarygodnych świadków, by lepiej poznać problem Me-dziugoria. Np. w rozmowie z Bpem słoweńskim Hnilicą w marcu 1984 r. pokazuje mu pierwszą książkę O. Laurentina i czyta mu z niej kilka fragmentów. Zachęca: „Pojedź incognito! Potem mi opowiesz, co widziałeś"[cciv]. Podobnie prowadzi wspomnianą wyżej intymną rozmowę z J. E. Franiciem w grudniu 1984 r. na temat Medziugoria[ccv] (patrz wyżej, s. 68). Obaj ci informatorzy pokazywali raczej „orła", a „reszkę" wybielali z zarzutów. Ważną rolę informacyjną miało też „Sprawozdanie ekspertów" przeznaczone dla Władz kościelnych, utrzymane całkowicie w tonie pozytywnym [ccvi].

Czy jest tylko przypadkiem, a nie działaniem Opatrzności, że dwaj wymienieni ważni informatorzy potknęli się aktualnie tak dotkliwie na sprawie Vassuli? Już to samo świadczy, że wbrew pozorom prawda, jak oliwa, wypływa coraz wyraźniej na wierzch z mętnej wody medziugorskiej...

Z całą pewnością też **ostatni komunikat Radia Watykańskiego z dnia 21 czerwca br**. podtrzymujący orzeczenie Episkopatu b. Jugosławii z 21 maja 1991 r. był przedstawiony Ojcu św. i przezNiego zaaprobowany razem z wynikającym wnioskiem: „*uznanie miejsca modlitwy - nieuznawanie objawień*".

Rozdział 15: Uzupełniające szczegóły objawień i charakterystyki „Gospy".

„Gospa" a Ojciec św. Już w listopadzie 1981 r. (rok zamachu na Ojca św.) w czasie objawienia w domu Mariji „Gospa" trzyma w ręce portret Papieża zawieszony na ścianie pokoju, całuje czule na znak, jak bardzo kocha Papieża, każe troskliwie przechowywać ten portret zaszczycony jej pocałunkiem i zapewnia, że to *ona właśnie ochroniła Ojca św.* podczas zamachu, który poruszył cały świat... Jak gdyby chciała tymi czułościami uprzedzić podejrzenie i „udowodnić", że z tym zamachem, niewątpliwie dziełem złego ducha, nie ma nic wspólnego...[ccvii] (zasada 14).

Podkreśla też często, że trzeba bardzo się modlić za Papieża. Przed jego wyjazdem do Zagrzebia w comiesięcznym orędziu z 25 sierpnia 1994 r. wzywa obłudnie: „Módlcie się, kochane dzieci, o zdrowie dla mojego najdroższego syna, który cierpi, a *którego wybrałam na te czasy*"...[ccviii] . W czasie pobytu papieża w katedrze w Zagrzebiu „zaszczyca" spotkanie z wiernymi, zjawiając się Mariji, ukrytej w tłumie... „Z jaką radością musiała pobłogosławić „najdroższego ze swoich synów" - zauważa naiwnie S. Emmanuela"...[ccix] .

„Gospa" i Władza kościelna. Charakterystyczny rys - uchylanie się od orzeczenia Władzy zauważony poprzednio - uzupełnia granie roli nadrzędnej wobec Władz Kościoła, z biegiem czasu coraz bardziej śmiało. Przykłady:

1) List do Ojca św. w którym Miriana pisze: „Przed widocznym znakiem, który będzie dany ludzkości, będą trzy ostrzeżenia dla świata. Ostrzeżenia będą wydarzeniami na ziemi czego Miriana będzie świadkiem 4 .

2) Orędzie do Bpa Żanicia, w którym „Gospa" wyraża żal z powodu zbytniej jego surowości wobec dwóch franciszkanów i wzywa do dania dowodu wyrozumiałości dla nich [ccx].

3) Marija spowodowała w 1983 r. wysłanie do Jana Pawła II orędzia, opracowanego przez O. T. Vlasilicia, w którym „Gospa" popiera działalność Papieża na rzecz pokoju i informuje *o nagłości i*

wielkiej doniosłości posłania z Medziugoria, o „znaku" i „tajemnicach" oraz że te objawienia są ostatnimi na ziemi, co jest powodem długiego ich trwania[ccxi] .

4) W miesięcznym orędziu za pośrednictwem Mariji przed wybuchem wojny w Bośni i Hercegowinie „Gospa" zwróciła się do księży i Biskupów Ameryki Południowej: „Módlcie się, abyście mogli zrozumieć ten czas"[ccxii].

5) Na zakończenie swej książki: „Listy z Medziugoria" Weine Weible przytacza *list samej „Gospy" do mieszkańców Messyny*, którym św. Paweł głosił Ewangelię, utrzymany w stylu listów apostolskich: „Ja, Maryja Panna, służebnica Boża, najpokorniejsza Matka Jezusa Chrystusa, Syna Boga Wszechmogącego i Wiekuistego, do wszystkich, którzy są w Messynie, pozdrowienia i błogosławieństwo w Panu naszym. Zostaliście pouczeni przez ambasadorów, którzy do was zostali posłani. Otrzymaliście Ewangelię i dowiedzieliście się, że Syn Boży stał się człowiekiem, został umęczony i umarł na krzyżu za zbawienie świata i że On jest Chrystusem - prawdziwym Mesjaszem. Błagam was, abyście byli wytrwali, obiecując wam i waszym potomkom, że będę was wspierać w obecności mojego Syna...".

Znajdujemy w tym dziwnym „liście apostolskim" ponowne potwierdzenie poczynionych powyżej spostrzeżeń: użycie najwznioślejszych określeń, usadowienie się „najpokorniejszej Gospy" na tronie w niebie, poszerzenie hierarchii „Kościoła objawień" o instytucję „ambasadorów", powiększenie zespołu ksiąg „natchnionych" „najnowszego testamentu" z Medziugoria o brakujący jeszcze „list apostolski", pochlebne wyróżnienie mieszkańców Messyny, banał treści (zasada 8, 14). T ośmieszenie całości, dotkliwą drwinę z łatwowierności „wyznawców", a może i próbę, czy prostaczkowie i uczeni przyjmą jeszcze i to za dobrą monetę...

Specjalne błogosławieństwo „Gospy".

Przekazała je każdemu z obecnych 24 czerwca 1986 r.[ccxiii]. Zapewnia ono wpływ na innych. Posługuje się nim świadomie S. Emmanuela, gdy ma przemawiać w telewizji w Szwajcarii, udziela je myślowo spikierowi i uzyskuje, jak wierzy, skutek, że jej nie przeszkadzał pytaniami w czasie audycji aż przez trzy minuty... S. Emmanuela zastrzega się, że ta „ukryta broń" nie jest magiczną sztuczką...[ccxiv] , ale na próżno, skoro *zawiera w sobie element niezawodnego przywołania na swe usługi niewidzialnej siły.*

Według książki: „Przesłania Maryi z Medjugorja"[ccxv] otrzymuje to błogosławieństwo każdy przybysz do Medziugoria i może je udzielać indywidualnie (nie zbiorowo) innym, ci następnym itd. nie koniecznie uświadamiając „obdarowanych". Im więcej ten łańcuch się przedłuża, tym bardziej „błogosławieństwo" zyskuje na sile i skuteczności... Znakiem zewnętrznym (nie koniecznym) jest nałożenie rąk na głowę lub krzyżyk na czole, a słowa tego „wyświęcenia" (mogą być tylko w myśli): „Przekazuję tobie specjalne błogosławieństwo „Matki Bożej Królowej pokoju z Medziugoria", a ty przekaż je innym. Otrzymujesz w tym momencie łaskę macierzyńską „Maryi", *siłę nawrócenia, uzdrowienia wewnętrznego i fizycznego*. Od dziś żyj głównym przesłaniem i orędziami...".

O. Tomislav Vlasić twierdzi: „Błogosławieństwo jest największym darem danym Medziugoriu przez „Gospę", większym niż orędzia... Ma ono moc niszczenia wszelkich działań szatana... Są różne błogosławieństwa w zależności od daru, jakiego Bóg chce udzielić...".

Tylko że O. Vlasić - w tamtym czasie kierownik duchowy „widzących" - nie podaje, *na jakiej podstawie teologicznej chce się Boga wciągnąć do magii*, skąd pochodzi moc tych dziwnych „święceń", bo

przecież samo przybycie do Medziugoria żadnej takiej mocy dać nie może, na czym opiera to wmawianie w siebie i w innych, że się posiada magiczną siłę... *Bo jeżeli takie tajemne siły się przywołuje, to zwodziciel „aż dygoce z radości", by zawładnąć taką duszą i wpędzić ją w ciężki błąd, w jakąś fanatyczną manię szerzenia nic nie kosztującego „apostolstwa", a odciągnąć od prostego życia z wiary...* (wyżej s. 29).

A w szerzeniu propagandy Medziugoria jeszcze nowszy wynalazek pomysłowej „Gospy"... Miliony pielgrzymów... Jeśli każdy się weźmie do takiego „nawracania", a potem łańcuch innych... Podpalenie świata Medziugoriem i skażenie wiary prostych ludzi cudacznym zabobonem... Czy gdziekolwiek na świecie w tysiącach miejsc pielgrzymkowych, gdzie ludzie zanoszą niezliczone prośby w swoich nieraz tak bolesnych potrzebach wymyślono coś podobnego?... *Czy tak ma wyglądać „zdrowe" nabożeństwo do Matki Bożej wypływające ze źródła medziugorskiego?...* Oto jeszcze jeden zamierzony przez złego ducha zatruty owoc zatrutego drzewa z Medziugoria: *wypaczenie nabożeństwa do Matki Bożej przez szukanie niezawodnego sposobu na wysłuchanie.*

Skąd pochodzi silne przekonanie O. T. Vlasilicia o sile „błogosławieństwa Gospy?". Pewne światło może rzucić zanotowane przez O. Laurentina zdarzenie: na spotkaniu przywódców ruchu „Odnowa Charyzmatyczna" w maju 1981 r. S. Briege McKenna OSC miała widzenie prorocze dotyczące O. Tomislava: siedział on na krześle przeznaczonym dla celebransa w prezbiterium tego kościoła, z ołtarza zaś płynęły strumienie wody żywej. Wielu ludzi przychodziło i czerpało wodę dłońmi, aby się napić. *O. Tomislav bardzo się z tego widzenia ucieszył* [ccxvi].

Tylko że jeśli on sam wierzy w to pochlebne „proroctwo", z tego jeszcze nie wynika, że to, co on na podstawie swego charyzmatu powiedział na temat „specjalnego błogosławieństwa Gospy" *będzie rzeczywiście „ wodą żywą „, a nie np. grząskim i groźnym mokradłem zabobonu...* Nie wynika też, by ktokolwiek miał obowiązek dawać temu wiarę....

Czy wierzącemu nie wystarczy prosić z ufnością, jak polecił Chrystus Pan: „Proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzone?" (Mt 7,7). Po co jakieś magiczne błogosławieństwa i sztuczki?

„Gospa" i szatan.

W cytowanych tutaj często dwóch książkach: (M) i (EW) znajduje się 17 wzmianek o szatanie i jego działaniu: szatan jest silny, chce przeszkodzić planom „Gospy" trzeba się modlić, by „Gospa" mogła go „wkrótce" zwyciężyć, jest to bowiem godzina jego działania „do czasu spełnienia pierwszej tajemnicy", trzeba się uzbroić do walki z nim np. trzymać w domu więcej poświęconych rzeczy i nosić na sobie jakiś poświęcony przedmiot... Szatan ukazuje się Mirianie i namawia, żeby opuściła „Gospę" i absolutnie jej nie ufała, gdyż „Gospa" pragnie ich omamić i zgubić... Miriana stanowczo odmówiła, zaraz też ukazuje się jej „Gospa" uspokaja, że każdy człowiek poddany jest pokusie...[ccxvii] .

Na początku lat 8O-tych z różnych stron podnoszono, że gdzieś w tym czasie powinna przypaść *dwutysięczna rocznica urodzin Matki Bożej.* Według opowiadania O. T. Vlasicia „Gospa" objawiła Jelenie, *że 5 sierpnia 1984 r. będzie miała 2000 lat...* W związku z tym parafia w Medziugoriu przygotowywała się uroczyście do tej rocznicy przez dziewięć dni modlitwą, postem o chlebie i wodzie, a przez trzy ostatnie dni nawet wstrzymaniem prac polowych, by więcej czasu poświęcić modlitwie... Zaproszono sąsiednie parafie...

W przeddzień 4 sierpnia O. Vlasić był na spotkaniu z grupą Jeleny. Według jego relacji w czasie odmawiania „Ojcze nasz" Jelena ma niespodzianą wizję: widzi szatana na ziemi przed sobą w ogromnym bólu, jak błagał ją, gorzko płacząc: Poproś „Gospę", by jutro nie błogosławiła świata! Potem zniknął. Z kolei ukazała się jej „Gospa": uśmiechała się i wytłumaczyła powód gorzkich łez: „Dobrze wie, o co prosi! Wie, że w tych dniach nie będzie mógł tutaj nic uczynić, gdyż zostanie związany! *Wszechmocny pozwolił mi pobłogosławić świat uroczystym błogosławieństwem!*

Skutek tego „błogosławieństwa?". Na drugi dzień „Narodzenia Gospy" wielka rzesza pielgrzymów ściągnięta z różnych stron spowiada się u przybyłych z nimi siedemdziesięciu kapłanów z przejęciem i ze łzami... Wszyscy przyszli posłusznie zwołani przez Jelenę głosem „Gospy"... [ccxviii].

Czy nie miała się czym cieszyć? *Nareszcie upragnione nowe święto dla niej, dla „Gospy" w nowym „kalendarzu liturgicznym" „Kościoła objawień"*! Z nowenną wstępną! „Siąść w świątyni Bożej"! (2 Tes 2,4). A po drodze - ot, tak, mimochodem - „załatwić" liturgiczne święto Narodzenia Matki Bożej 8 września i związane z nim znienawidzone święto Niepokalanego Poczęcia 8 grudnia, które tracą podstawę kalendarzową na rzecz objawionej daty... Pokazać swoje władztwo nad krainą ciemności... Podkreślić rolę „nieomylnego" przekaźnika: Jeleny, moc i skuteczność „uroczystego błogosławieństwa światu" swoistego: „Urbi et orbi" - mieć u nóg rzeszę wierzących w „Gospę" kapłanów i podziw dla nawróceń medziugor-skich... Kolega „Wiatru" czy on sam tylko inaczej przebrany, miał powód kłaść się na ziemi i płakać nie z goryczy, lecz ze śmiechu, *że się sztuczka prostym sposobem - podaniem daty - tak wspaniale udała...*

Jest to też - podanie daty urodzin - próbka tego, jakie „rewelacje" mogą się kryć w „życiorysie Maryi", dyktowanym pod tajemnicą sześciorgu „widzących" ewangelistom „Gospy"...

Jest jednak też w tym coś bardzo pozytywnego: przestroga dla ruchów charyzmatycznych, także „Odnowy Charyzmatycznej" i ich kierowników duchownych: „*Kto szuka nadzwyczajności, objawień, popadnie w ciężkie błędy*"...[ccxix] .

Trzeba jeszcze zauważyć, że ze wspomnianych wzmianek wyłania się **manichejski obraz złego ducha**, z którym Bóg musi się liczyć, którego zasadzek jest pełno na każdym kroku, który w każdej chwili może nam cos złego zrobić, o którym trzeba ciągle myśleć, a więc obraz mogący prowadzić niesłusznie do jakiejś psychozy lękowej, do używania dewocjonalii w sposób magiczny, zabobonny... Inny jednak obraz przedstawia Pismo św.: „Wiemy jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz dopuszczając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać" (1 Kor 10,13). „Przeciwstawiajcie się diabłu, a ucieknie od was!" (Jak 4,7).

Pokora, dziecięca prostota, posłuszeństwo, nieufanie sobie, ale za to ufanie Bogu - owszem , i medalik jako znak oddania się Matce Bożej, i woda święcona, znak krzyża św., modlitwa w pokusie - to najlepsza droga niweczenia zasadzek złego ducha... Pilnować światła, a ciemności się rozproszą...

Bardzo gorzki owoc Medziugoria - wypaczenie wzniosłej idei osobistego poświęcenia się i oddania na własność Matce Bożej.

Obraz nie byłby pełny, gdyby się pominęło tę ważną sprawę, którą trzeba chociaż szkicowo omówić. Głosił tę ideę św. Ludwik Grignion de Montfort (ur. 1673, zm. 1716, beat. 1888, kanoniz. 1947), a wyrosła ona z prawdy bliskiej dogmatycznego określenia, że Matka Boża jest Pośredniczką wszelkich łask (porównaj wyżej s. 28). Dzięki łasce Bożej, którą Jezus wysłużył na krzyżu, a Ona

rozdziela, pragnie MatkaNajśw. ukształtować w nas obraz i podobieństwo do Chrystusa (Ga 4,4-19). Każdy więc chrześciajanin - mówi św. Ludwik Grignion - powinien się Jej powierzyć i oddać z zaufaniem w całkowitą, świętą „niewolę miłości" czyli łączyć swoją wolę z Jej wolą, a ta dąży jedynie do wypełnienia woli Bożej: „Oto Ja służebnica Pańska..." To oddanie się stanie się równocześnie pewną i łatwą drogą osiągnięcia chrześci-jańskiej doskonałości.

Dlatego wszystkie nasze uczynki powinniśmy spełniać:
1. przez Maryję (tj. prosząc Ją o pomoc)
2. z Maryją (tj. w łączności z Jej intencjami)
3. w Maryi (tj. chcąc naśladować Jej cnoty: pokorę, czystość, posłuszeństwo, miłość Boga i bliźniego)
4. dla Maryi (tj. dla Jej czci, aby okazać Jej miłość i zaufanie, oddając w Jej ręce naszą duszę i ciało, wszystkie nasze uczynki i zasługi w przekonaniu, że Ona najlepiej je uzupełni i rozdzieli w „obcowaniu świętych", aby przez to Bóg był uwielbiony).

Św. Ludwik wyłożył tę ideę w „Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny"[ccxx]. Za zezwoleniem Papieża Klemensa XI szerzył to nabożeństwo głosząc misje ludowe po całej Francji. Przepowiedział też, że nabożeństwo to jest przeznaczone na czasy ostateczne, które będą naznaczone szczególną obecnością Maryi, a Jej cześć będą głosić misjonarze maryjni. Szatan zaś będzie się starał temu dziełu szczególnie przeszkodzić i je stłumić.

Przyszłość to potwierdziła. Manuskrypt „Traktaty" przeleżał nieznany w jakiejś skrzyni przez prawie 150 lat, został odnaleziony przypadkowo i wydany dopiero w 1842 r., ale pełnię aktualności uzyskał i uzyskuje dopiero dziś, w naszym wieku płynącym w cieniu Fatimy... W XIX i XX wieku nastał czas wielkich objawień maryjnych i wielkich misjonarzy: przykładem rozwój misji w Afryce, św. Jan Bosko wychowawca młodzieży, u nas św. Maksymilian Kolbe założyciel „Rycerstwa Niepokalanej", Prymas 1000-lecia Sługa Boży Ks. Stefan Wyszyński, oddający całą Polskę Maryi „w niewolę miłości" (3.V. 1966 r.) organizujący dzieło „Pomocników Maryi"... Potem powtarzanie tego aktu oddania w każdej diecezji, parafii, wreszcie zachęta do osobistego zawierzenia Maryi każdego wierzącego, każdej wierzącej...

Idea osobistego oddania się - zawierzenia Maryi, zdaje się, przeniknęła do Polski już za życia św. Ludwika: na dworze królewskim, na dworach magnatów i szlachty język francuski, a razem z tym wpływy kulturalne czy religijne były rzeczą zwyczajną. Z tego czasu zapewne pochodzi krótka modlitwa zawierzenia, którą można w nieco różnych wersjach znaleźć w starych książeczkach do nabożeństwa:

„ O Pani moja, o Matko moja, o Nadziejo moja! Pomnij, żem twój (twoja*), a przeto strzeż mię i broń i rozporządzaj mną jako rzeczą i własnością swoją".*

Myśl poświęcenia świata (i Rosji), a także osobistego oddania się Matce Bożej podjął „Papież Fatimy" Pius XII, który w 1942 r. poświęcił świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. Paweł VI powtórzył to poświęcenie w Fatimie w 1967 r., zaś w Adhortacji „Signum magnum" - „Znak wielki" w tym samym roku powiedział: „Wzywamy wszystkich synów i córki Kościoła, aby *na nowo, osobiście i szczerze oddali się Matce Bożej i Jej zawierzyli*". Wreszcie Jan Paweł II, największy misjonarz świata, za hasło swego pontyfikatu obrał: „Totus tuus" - „Cały Twój", a w dniu 25 marca 1984 r. dokonał znowu poświęcenia świata i Rosji Matce Bożej w łączności z biskupami całego świata tak jak sobie tego życzyła Matka Najświętsza. Zapowiedziana skuteczności tego poświęcenia - nawrócenie Rosji - spełnia się na naszych oczach.

Z pewnością też, Jan Paweł II należy do owych „apostołów" dni ostatnich, o których mówił św. Ludwik Grignion. Zapewne powodowany czcią do tego świętego, któremu zawdzięcza ideę i hasło swego pontyfikatu, Ojciec św uda się do Saint Laurent sur sevre, miasta jego śmierci w czasie zapowiedzianej na wrzesień bieżącego roku swojej pielgrzymki do Francji. Papież chce tym gestem równocześnie wskazać, że droga odnowy moralnej Francji i świata prowadzi przez nabożeństwo i zawierzenie Maryi [ccxxi].

Z tego pobieżnego przeglądu widać jednak, o jak wielką i jak głęboko sięgającą w dzieje świata i dusz sprawę tu chodzi, skoro na wezwanie Nieba angażuje autorytet Papieży - zastępców Chrystusa na ziemi.

Na tym tle dopiero - dokonując pewnego podsumowania poprzednich stron - można lepiej ogarnąć i zdać sobie sprawę z podstępnego, szerokiego zamiaru „Wiatru" z Medziugoria, który używając tych samych pojęć: zupełnego oddania się, zawierzenia, podstawia siebie przewrotnie w miejsce Matki Bożej i każe to odnosić wyłącznie do swojej osoby tam się objawiającej i do zrealizowania „swego planu".

Jeżeli oddanie się Matce Bożej według św. Ludwika miało cel ascetyczny - zdobywanie doskonałości chrześcijańskiej - to osobiste poświęcenie się Zjawie medziugorskiej nabiera zupełnie innego sensu: *przekształcenia się w posłuszne narzędzie do spełnienia jej celów*. Dlatego jej „anioły" - „widzący" i zgłaszający się do grupy modlitewnej (wyżej s. 52-53) mają jej zawierzyć i zważać jedynie na głos „Gospy", która będzie nimi kierować, wyzbyć się z tego powodu wszelkich obaw i oddać się całkowicie do jej dyspozycji. Ich zadaniem będzie propagowanie jej orędzi stąd, z Medziugoria, i jej kultu (wyżej, s. 55).

Być może, przyzwyczaił do takiej mentalności w pewnej mierze narzucany przez 400 lat mahometanizm. „Apostolstwo mahometanizmu było głównym obowiązkiem każdego „wiernego" (poddający się woli Bożej - muslim, stąd nazwa: muzułmanin, islam), a narzucanie go było cnotą" [ccxxii]. Mniej się zważa, czy to zgodne z duchem Ewangelii, natomiast ważniejsze jest, że przynosi większy efekt: mahometanizm zniszczył chrześcijaństwo w tak wielu krajach.

Jest to więc **„tajemny plan" pychy żądnej hołdu**, „plan, którego nie odgadniecie" (wyżej, s. 55), o którym Zjawa tak często wspomina. W jego realizacji szczególną pozycję mają „widzący": „Wy nie możecie pojąć, jak wielka jest wasza rola w planie Bożym... Bez was Bóg nie może urzeczywistnić tego. czego pragnie... Jestem z wami, abyście to mogli wypełnić... *Bóg pozwolił mi także w tym roku, który mi Kościół poświęcił, mówić do was"*...[ccxxiii] . Ponieważ zaś „Bóg pozwolił", a ogłoszono rok maryjny, zezwolenie Kościoła na misje po całym świecie jest zbędne: „Wielu w a m nie uwierzy i wielu żarliwych ostygnie. Ale wy trwajcie zdecydowanie i zachęcajcie ludzi do modlitwy i nawrócenia"...[ccxxiv] .

Wy... w a m ... moje... mi... TUTAJ... ja... - oto ziarnka piasku, z których duch medziugorski montuje s w ó j „kościół objawienia", budowlę z piasku i na piasku, przetykanym wątpliwościami... Skałą byłoby zatwierdzenie przez Kościół, którego nie ma... „Wiatrowi"' to nic przeszkadza: „*Trzeba, bym korzystał z czasu, którego mi użyczono*"...[ccxxv] . Hałas propagandy przytłumi wątpliwości... Tak mile brzmi „Zdrowaś"' gdy ludzie mnie pozdrawiają... *Nawrócenia? I owszem, skoro ludzie sądzą, że są m o i m dziełem. To umacnia moją pozycję. Takie nawrócenia nie burzą więc, raczej budują m o j e królestwo*, natomiast

mogą bardzo skutecznie - i udaje się to już 15 lat - skłócać wewnętrznie Kościół, którego nienawidzę. Wzrasta fala pielgrzymek?... *Właśnie o to mi chodzi... O to przecież zabiegam: propagujcie Medziugorie...*

„Nawrócenia?"... Zjawa ma wypróbowane doświadczcnia: z nawróceniemi popłynie fala pieniędzy pielgrzymów, tak bardzo pożądanych do odbudowy kraju. Im większy głód pieniądza, tym większy apetyt, tym łatwiej o kłótnie nawet o zbrodnie (wyżej, s. 56). „Chciwość jest bałwochwalstwem i korzeniem wszelkiego zła" (I Tym 6,7 - Koi 1,5). *Przed „wzorową parafią" staje* **realna pokusa złotego cielca***, za bogaceniem się przychodzi obojętność religijna, z nią zepsucie i niewiara...* I władze komunistyczne zaprzestały prześladowań, gdy zapachniały dewizy pielgrzymów...[ccxxvi].

O. Svetozar Kraljević w swojej żarliwej książce: „Pielgrzymka pokoju" widzi to niebezpieczeństwo i zwierza się prosząc o modlitwę: „Oni (tj. pielgrzymi) mogą nie przyjmować objawień; mogą nawet wiele krytykować... mogą mówić przeciw niemu...". Jednak: „Główną dziedziną troski mogłyby być serca ludzi w Medziugoriu. Siła i pokusy świata są teraz o wiele mocniejsze... Pielgrzymi są często tak wdzięczni, że wciskają dodatkowe pieniądze swoim gospodarzom, przechodniom, wszystkim. Oni mają dobre intencje, ale *teraz napływa z tego tak dużo pieniędzy, kiedy przez wieki było ich tak mało...* Łaska i natchnienie, by dawać, jest obecna, ale w ten sposób jest pokusą chciwości... T tak, delikatnie, otrzymywanie staje się ważniejsze niż dawanie... Największą groźbą dla tego miejsca jest słabość i zaniedbania w sercach tych, którzy kochają to, co Bóg tu czyni...[ccxxvii] .

Jednak naprawdę najgroźniejszą i najważniejszą sprawą dla Medziugoria, Kościoła i świata jest, jaką dać odpowiedź na pytanie postawione przez Davida Manuela (wyżej, s. 17): *„Czyżby Medziugorie było ostatnim podstępem anioła ciemności pod koniec tego wieku?...".*

Przy braku definitywnego orzeczenia Kościoła można odpowiedzieć: *Tak, podstępem, ale nie ostatnim. Kuszenie - za dopuszczeniem Bożym -jest i będzie trwać aż do sądu ostatecznego.*

Jeżeli dochodzi do objawień szatańskich, to dlaczego Bóg do nich dopuszcza? Może dlatego, żeby jaśniej zajaśniała prawdziwość prawdziwych... Może i dlatego, że ujawnienie się szatana ujawnia i jego istnienie, i wagę spraw wiecznych o zbawieniu czy potępieniu, może też doprowadzić niektórych do prawdziwej pokuty. Może też Bóg chce przygotować Kościół do rozpoznania zjawień szatańskich jeszcze bardziej podstępnych, popartych „znakami wielkimi i cudami, które by mogły wprowadzić w błąd, jeśli to możliwe, także i wybranych..." (Mt 24,24).

Już w przytoczonych tu przykładach da się wyraźnie zauważyć „doskonalenie się" sztuczek i zjawień szatańskich: od prymitywnych wygłupów w Lourdes[ccxxviii] - poprzez cały arsenał dziwów, „pobożności" i orędzi w Garabandal jeszcze w terenie parafii, ale poza obrębem kościoła parafialnego - do medziugorskich objawień już po całym świecie z główną stolicą i kościolem parafialnym w samym Medziugoriu...

Tak, prawdą jest: w sprawie Medziugoria potrzeba przede wszystkim modlitwy, wielkiej modlitwy, by światło rozproszyło ciemności...

Więc co musi być spełnione, aby wolno było uwierzyć w ducha medziugorskiego?

Spełnienie zapowiedzianego „wielkiego znaku" i uznanie go przez Kościół za rzeczywisty cud. Zakończenie zjawień i krytyczne zbadanie całości objawień i zdarzeń przez Władze Kościelne. Wydanie orzeczenia pozytywnego i pozwolenia na kult.

Zakończenie

Na zakończenie przejdźmy do krainy światła, pokory i prawdy. Taką właśnie duszą o dziecięcej prostocie i pokorze, a równocześnie wiernej wierze aż do męczeństwa była Arabka s. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, karmelitanka bosa w Pau we Francji, ale urodzona w Palestynie (1846 r. - zm. 1897 r.), którą Jan Paweł II beatyfikował 13 listopada 1983 r. „Zapewne mało jest dusz - czytamy w jej życiorysie[ccxxix]- które by otrzymały więcej łask i bardziej nadzwyczajnych (np. częste ekstazy, lewitacje, stygmaty, znajomość dusz, dar proroctwa... Bóg użył ją za narzędzie do utworzenia klasztoru Karmelitanek w Betlejem i Nazarecie...), jak S. Maria, ale z pewnością jeszcze mniej takich, które by wyraźniej zaznaczyły swe przywiązanie do łask zwyczajnych i do życia zwyczajnego... Prostota S. Marii łączyła się jednak z wielką roztropnością w rzeczach Bożych. Roztropność jest królową cnót moralnych: ona im rozkazuje, wskazuje środki do osiągnięcia celu, chroni od zboczeń...".

„Ilekroć wspominano przy niej o osobach, prowadzonych w życiu drogami niezwykłymi, zdawała się odczuwać litość dla nich, mówiąc: „Mam wrażenie, że te osoby idą po desce położonej na wodzie... Słyszałam, że te stany są tak niebezpieczne... Boże mój, racz mnie uwolnić od tego wszystkiego, *niech nam wiara wystarczy, bo w niej nie ma pychy*. Więcej cenię być biedną i ograniczoną, bo to mi pozwala zrozumieć dobroć i miłosierdzie Boga, który mimo swej wielkości raczy się mną zajmować. Zdaje mi się, że gdybym była nadzwyczajną, nie chciałabym i trzech miesięcy spędzić w jednym mieście, obiegałabym cały świat, byle pozostać nieznaną...".

„Tę ostrożność stosowała do siebie, ale polecała ją także innym. Z natchnienia Bożego udała się do spowiednika pewnej zakonnicy, uchodzącej za świętą, oświadczając mu, że domniemane nadprzyrodzone łaski, jak: widzenia, przepowiadanie itp. są dziełem szatana. Spowiednik z początku się oburza. Wówczas S. Maria radzi, by poddał penitentkę próbie upokorzenia, niech mówi, że jej nie ufa, a zachowanie jej najlepiej wykaże, jaki duch ją ożywia. Kapłan zgodził się na to i począł surowo przemawiać do penitentki, a ta unosi się gniewem, opuszcza Zgromadzenie i w końcu... wychodzi za mąż".

Pewien kapłan, cudzoziemiec, zapytał S. Marię na temat pewnej sławnej jasnowidzącej w małym włoskim miasteczku. Po kilku dniach dała odpowiedź: „Wspomniał mi Ksiądz o osobie X, której nie znałam. Korona cierniowa i znaki utworzone przez krew, uchodzącą jej z jej serca, przejęły mnie głęboko. Modliłam się i prosiłam Pana naszego, aby mi dał poznać, co to jest, mówiąc: Panie! Daj mi poznać prawdę, czym jest to wszystko. Jeśli to ciekawość z mojej strony, to nie odpowiedz mi, ale jeśli to ma być z większą chwałą Twoją, to powiedz. Panie! I rzekł mi Pan, że wszystko to i te częste udzielane jej komunie są dziełem szatana. Proszę Wiel. Księdza o zupełną tajemnicę jak na spowiedzi: czas sam wyjaśni. *Nie widziałam, żeby dusza tej osoby była zła.* W tych nadzwyczajnych objawach była początkowo część prawdy, potem wmieszał się w to szatan. Nie twierdzę, aby ona była temu winna, i nie widziałam, aby ta dusza nie należała do Boga...".

Potem zwróciła się do owego księdza: „Jezus polecił mi powiedzieć Waszej Ekscelencji: *nie szukaj nadzwyczajności.* Gdy ludzie mówią: Najśw. Panna ukazuje się w tym a w tym miejscu; lub tam

jest dusza nadzwyczajna, nie zajmuj się nią i nie chodź tam, bo Pan mówi: Bądźcie przywiązani do wiary, Kościoła i Ewangelii. *Jeśli zaś radzić się będziecie nadzwyczajności, tu i tam, wiara wasza osłabnie.* W imieniu Pana naszego mówię ci: Jeśli pozostaniesz przywiązany do Kościoła i Ewangelii, On powiedział, że pozostanie zawsze z tobą i nigdy cię nie opuści...".

Zakończyła rozmowę ogólną przestrogą, z której przebija ton wieszczy: „Muszę jeszcze powiedzieć, że dziś będzie szatan posługiwał się duszami dobrymi, mającymi opinię świątobliwych. Ale prawdziwie prosta dusza nie pozostanie długo w błędzie; a te dusze, które w głębi nie są proste, coraz bardziej będą się pogrążać w złudzenia. Szatan mówił będzie rzeczy na pozór chwalebne i małpował będzie to, co najświętsze; *będzie głosił przepowiednie, które się nigdy nie ziszczą, a tu osłabi wiarę. Tego mu właśnie potrzeba, Ale to wszystko się skończy i wykryje się!".*

Po tej rozmowie, do której ją S. Przełożona upoważniła i zachęciła, S. Maria usunęła się upokorzona i zmieszana - jak i innymi razami w takich sprawach - uważając się za najnędzniejszą ze wszystkich stworzeń.

Roztropność S. Marii okazywała się również w rozpoznaniu duchów wśród nadzwyczajnych Bożych działań w jej duszy, do czego szatan wtrącić chciał swoje trzy grosze: „Biorę tylko to, co mnie do Boga kieruje, co mi Go daje więcej poznać i kochać, wierzyć i ufać miłosierdziu Jego. Jeśli szatan to czyni, tym gorzej dla niego, bo ja z tego korzystam".

Źródłem tej roztropności było *szczególne nabożeństwo do Ducha Świętego i dziecięca ufność do Matki Najśw.* biednej S. Marii osieroconej wcześnie przez śmierć obojga rodziców. Wyraziła to w modlitwie, której nauczył ją Duch Święty podczas rozmyślania w maju 1869 r.:

Duchu Święty, natchnij mię
Miłości Boża, pochłoń mię
Na właściwą drogę - zaprowadź mię.

Maryjo, Matko, spojrzyj na mnie
Z Jezusem -pobłogosław mi
Od wszelkiego złego, od wszelkich złudzeń
Od niebezpieczeństw - zachowaj mnie!

S. Maria pragnęła rozszerzać nabożeństwo do Ducha Świętego i zapalić do niego dusze wszystkich, a szczególnie kapłanów. Tę modlitwę przepisywała niewprawną ręką na odwrocie obrazków, przeznaczonych dla przyjaciół. *Umieszczona zaś tu - dla Czytelników...*

W styczniu 1874 r. mówiła: „Ostrzegano mnie, że jeśli łaska nie skłania do pokory i poniżenia, trzeba się mieć na baczności: to nie od Boga pochodzi, bo prawdziwa łaska prowadzi do pełnego unicestwienia siebie. Przyznaję, że tak jest: ilekroć Bóg mię nawiedza, widzę tak jasno nicość mą i nędzę, że nie mogłabym jej znieść, gdyby mię On sam nie podtrzymywał...".

Wydaje się, że w tych słowach dziś już Błogosławionej Siostry Marii można znaleźć najlepszy komentarz do sprawy medziugorskiej i dopowiedzenie tego, co należałoby jeszcze powiedzieć.

* * * * *

Ostatnie słowo

Wracając do mego artykułu w „Słowie" z dnia 23 lutego br, który zapoczątkował dyskusję, pragnę z przyjemnością sprostować, że O. Tadeusz Rydzyk przynajmniej od listopada 1995 r, nie figuruje jako odpowiedzialny za polskie wydanie „Echa Medjugoria"; owego numeru „Echa" nie miałem wtedy jeszcze w ręce.

Szukanie prawdy wymaga zajęcia postawy krytycznej, ale to nie oznacza, że się wszystkich zwolenników chce oskarżać o złą wolę: tajemnice sumienia zna tylko Bóg - albo, że się nic dostrzega dobrych przedsięwzięć w Medziugoriu, jak np. powstania ośrodka dla osieroconych przez wojnę dzieci, dla leczenia narkomanów, pomoc dla ofiar wojny itp.

Znaków zapytania jest jednak tak wiele, więc praca krytyczna wśród obfitej literatury pozytywnej może się przydać: skośne światło lepiej uwidacznia nierówności gruntu... Może będzie mogło pomóc szukającym prawdy...

Głos krytyczny tej pracy zdaje się iść po myśli Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej (patrz niżej, s. 95), która mówi wprost o „*konieczności stałego pogłębiania refleksji, a także modlitwy wobec wszelkich domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych*".

Streszczając, wydaje się, że najbardziej przemawiającym argumentem jest myśl, iż jest nic do pomyślenia, nie do przyjęcia, by Najposłuszniejsza Dziewica przewidując przecież dezaprobatę, a tym bardziej po jej wydaniu przez władzę kościelną tj. Bpa Ordynariusza Żanicia obawiała się nadal i to jeszcze w tak całkowicie odmienny sposób, by Ona - Najroztropniejsza - nic uwiarygodniła dotychczas zjawień medziugorskich rozstrzygającym znakiem i narażała Kościół na niepewność i zamieszanie.

Dążenie do prawdy jest dążeniem do Boga, który jest prawdą i kocha prawdę: „Nie ma nic zakrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć" (Ml 10, 26) Bóg też daje pewność ostatecznego zwycięstwa Kościoła nad wszelkim błędem i zakusami złego ducha: „Bramy piekielne nie przemogą go..." (Mt 16,18).

Tak się dziwnie złożyło, że 21 czerwca - trzy dni temu - Radio watykańskie podało, iż stanowisko Kościoła w sprawie Medziugoria nie uległo zmianie: *dotychczas brak podstaw do uznania nadprzyrodzoności* - i jest określone przez to samo Oświadczenie Konferencji Episkopatu b. Jugosławii, które zostało przytoczone na wstępie; było też oparciem i linią przewodnią dla niniejszej pracy. - Że licznych pielgrzymów nie można zostawić bez opieki duszpasterskiej, należy jednak czuwać nad rozszerzaniem zdrowej pobożności do Najśw. Dziewicy... Trzeba mieć nadzieję, że ów Komunikat radiowy wielu ludziom otworzy oczy, chociaż bowiem nie jest orzeczeniem ostatecznym, wobec ciągłego braku wystarczających podstaw, zdaje się jednak zmierzać w stronę negacji.

I druga dziwna zbieżność: ostatnie słowa tej pracy zostają napisane 24 czerwca br. - dokładnie w piętnastą rocznicę początku problemu Medziugoria...

Ks. Jan Wójtowicz

*** * * * ***

„Słowo" z 20 czerwca 1996 r. **Stolica Apostolska o pielgrzymkach do Medziugoria**. W związku z podaną przez prasę w różnych częściach świata wiadomością, o rzekomo nowym, bardziej negatywnym stanowisku Watykanu do pielgrzymek do Medziugoria w Bośni-Hercegowinie dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej Joaquin Navarro-Valls wydał specjalne oświadczenie: stwierdził w nim, że w kwestii tej nie zaistniały żadne nowe fakty i przypomniał - powołując się na swoje wcześniejsze wypowiedzi na ten temat - że w takich przypadkach konieczne jest respektowanie bezpośrednich kompetencji Episkopatu lokalnego.

Rzecznik prasowy Stolicy Świętej zacytował w związku z tym słowa biskupów byłej Jugosławii z roku 1991 r. Oświadczyli oni wówczas, że dotychczasowe badania nie potwierdziły nadprzyrodzonego charakteru objawień w Medziugoriu.

Jednak fakt, że przybywa tam znaczna liczba wiernych z różnych stron świata, domaga się uwagi i opieki duszpasterskiej, tak ze strony biskupa diecezji, na terenie której leży Medziugorie, jak i innych biskupów. Chodzi o to, aby w samym Medziugoriu wśród osób związanych z tym miejscem rozwijała się zdrowa pobożność Maryjna, zgodna z nauką Kościoła.

Dyrektor Biura prasowego Stolicy Apostolskiej przypomniał też konieczność stałego pogłębiania refleksji, a także modlitwy, wobec wszelkich domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych, zanim nie ma na ich temat definitywnych wypowiedzi. (R. W. -W. Ś.).

Źródła

O. Ad.Tanąuerey: „*Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*", WAM 1948 r., Imprimatur (skrót: T).
Ks. J. Umiński: „*Historia Kościoła*", Opole 1959, Imprimatur.
A. Poulain: „*Łaski modlitwy*", Księgarnia św. Wojciecha 1996 r, Imprimatur. (skrót: P).
Sw. Ludwik Grignion de Montfort: „*Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny*", Niepokalanów 1948, Impri-matur (skrót: LT).
Ks. J. Warszawski: „*Garabandal - objawienie Boże czy mamidło szatańskie*", Rzym 1969 r. Imprimatur. (skrót: W).
Ks. F. Trochu: „*Św. Bernadetta Soubirous*", Niepokalanów 1983 r. Imprimatur. (skrót: BS).
„*Siostra Łucja mówi o Fatimie*", Fatima 1989 r. Imprimatur. (skrót: ŁF).
Ks. R. Fox: „*Ponowne odbycie Fatimy*", Pallotinum 1995 n, Imprimatur.
J. Delaney: „*Niewiasta obleczona w słońce*", Lublin 1992 r" Imprimatur.
„*Tygodnik Powszechny*" Nr 52-53 z 1984 r. oraz Nr 24 z 1985 r. (skrót: TP).
„*Orędzie Królowej pokoju*" Medziugorje 1981-1985 r.
Ks. Buzy: „*Nowa Gwiazda Karmelu*"‘ - Żywot s. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego. Przemyśl, 1938, Imprimatur.
R. Laurentin-L. Rupić: „ *Czy Matka Boża naprawdę ukazuje się w Medjugorje?*" Paryż-Kraków 1984 r. (skrót: RL).
L. Roney SND-R. Faricy SJ: „*Objawienia Matki Bożej w Medjugorje*" 1985 (skrót: RF).
S. Budzyński: „*Tajemnica objawień w Medjugoriu*", Warszawa, Pelikan 1989 (skrót: BT).
Wayne Weible: „*Listy z Medziugorja*", Wydawnictwo M. Kraków 1992 r. (skrót: WL).
Svetozar Kraljević OFM: „*Pielgrzymka pokoju*" Wydawn. M. Kraków 1993 r. (skrót: SP)
Thomas Rutkoski: „*OwoceMedjugorie*", Wyd. Misj. Klaretynów, Palabra 1994.
Ks. R. Ukleja: „*Medjugorje - cudowne uzdrowienia i nawrócenia*"Wyd. Salezjańskie Warszawa 1995 r., (skrót: MC).
M. Ljubić i A. Castella: „*Medziugorje*" Michalineum Struga 1995 r.(skrót: M).

S. Emmanuela: „*Medjugorje - Wojna dzień po dniu*" Wyd. XX Marianów Warszawa 1995 r. (Skrót EW).

Vassula Ryden: „*Prawdziwe życie w Bogu*" Katowice 1992 r.

„*Słowo Powszechne*" z dnia 26 maja 1991 r.

„*Słowo" - dziennik katolicki* z dnia 20 czerwca 1996 r.

Sprawa nazwy miejscowości: (po polsku: Miedzygórze)

W publikacjach spotykamy nastepujące formy: Medżugorie, Medżiugorje, Medziugorje, Medjugorje, Medjugorie (czytaj: Medżugorie). Obieram jako zgodne z fonetyką, pisownią i gramatyką polską: **Medziugorie**, Medziugoria, w Medziugoriu, medziugorskie itp.

(-) Ks. Jan Wójtowicz

Copyright by ks. Jan Wójtowicz, Przemysł 1996.

[i] L'Osserwatore Romano, wydanie polskie Nr 1 (179) 1966, s.66.
[ii] "Słowo Powszechne'' 26.V. 1991 r. Powtórzył je Komunikat Radia Watykańskiego 20. VI. 1996 r., którego tekst jest umieszczony na str. 92-3.
[iii] Ps.369, Ws.148- św.Ignacy Loyola, reg.IV i V.
[iv] Ps.343,369.
[v] Ts.690, t.II.
[vi] Ps. 349,350.
[vii] Ps.354.
[viii] Ws.212.
[ix] Ks. M. Meschler, W s. 174.
[x] P s. 359.
[xi] W s. 138:
[xii] P s. 287.
[xiii] P s. 263, W s. 263.
[xiv] Ws. 146
[xv] P s. 37.
[xvi] Ps.348.
[xvii] Ts.689,t.II.
[xviii] Ts.696.
[xix] Ps.351-352.
[xx] Ps.290-293.
[xxi] Ws.261.
[xxii] Ps.368.
[xxiii] Ps.386.
[xxiv] Ps.356.
[xxv] Ps.369.
[xxvi] Tyg.Powsz.- skrót TP
[xxvii] Tyg.Powsz.- skrót TP
[xxviii] WL s.21.
[xxix] WL s.23.
[xxx] Marijan Ljubić i Andre Castclla: Medziugorje s. 10 skrót M.
[xxxi] T.P. 1984.
[xxxii] Ws.192.
[xxxiii] S. Emmanuela; "Wojna dzień po dniu", s. 246. skrót: EW.
[xxxiv] T.P
[xxxv] M s.123.

[xxxvi] M s 125.
[xxxvii] M s 139.
[xxxviii] M s.141.
[xxxix] M s.141.
[xl]. M s.142
[xli] M s.142
[xlii] WL s.192.
[xliii] BS s.198.
[xliv] WL s.210.
[xlv] T. Rutkoski: Owoce Medjugorie. s. 206.
[xlvi] T. Niewiadomski: „Apel miłości", s. 119.
[xlvii] WL s.210.
[xlviii] WL s.210.
[xlix] WL s.210.
[l] WL s.12.
[li] WL s.209.
[lii] Mt 12,38.
[liii] WL s.208.
[liv] Ms.73.
[lv] Ms.87-88.
[lvi] Ms.271.
[lvii] Ms.73.
[lviii] Ms.99.
[lix] "Echo Medżugoria" czerwiec 1995 r. s.8.
[lx] EW s.280.
[lxi] M s.37.
[lxii] WL s.93.
[lxiii] Ps.360.
[lxiv] Ms. 141.
[lxv] **"**Znak na niebie", zeznanie Łucji, s. 74.
[lxvi] Siostra Łucji mówi o Fatimie, s. 156, 158: skrót ŁF.
[lxvii] M s.13, TP.
[lxviii] M s 79,139.
[lxix] M s.13.
[lxx] P s.287.
[lxxi] 15 lutego 1984 WL, s.208.
[lxxii] T.P.
[lxxiii] BS s.51,70.
[lxxiv] "Niewiasta obleczona w słońce" s. 170. skrót N.
[lxxv] M s.45,96.
[lxxvi] M s.96.
[lxxvii] M s.58.
[lxxviii] M s.42.
[lxxix] M s.52.
[lxxx] M s.140.
[lxxxi] EW s.270.
[lxxxii] RL s.36.
[lxxxiii] M s.45.
[lxxxiv] M s.45.
[lxxxv] W s.261.
[lxxxvi] Ps.358.
[lxxxvii] Ps.298.
[lxxxviii] BS s.102,135.
[lxxxix] ŁF s.94.

[xc] T.P.
[xci] Stefan Budzyński: „Tajemnica objawień w Medjugoriu”, s.87, skrót BT.
[xcii] M s.65.
[xciii] M s.65.
[xciv] BS s.123.
[xcv] BS s.293.
[xcvi] M s.46.
[xcvii] M s.91.
[xcviii] WL np. s.217.
[xcix] BS s.115,124.
[c] por.M s.140.
[ci] W s.262.
[cii] WL s.26.
[ciii] Rupić-Laurentin: Czy Matka Boża naprawdę ukazuje się w Medjugorje? - s. 52. skrót RL.
[civ] M s.20-22.
[cv] Ps.320.
[cvi] RL s.16.
[cvii] EW s.101.
[cviii] RL s.36.
[cix] EW s.270-1.
[cx] Ps.719, św.Ignacy Antiocheński, List do Trallianów 2,1.
[cxi] BT s.6, 85-94.
[cxii] WL s.194.
[cxiii] M s.12.
[cxiv] WL s.26.
[cxv] Ws.263.
[cxvi] T.P
[cxvii] M s.74-79.
[cxviii] Ms.93.
[cxix] EW s.275.
[cxx] P s.351.
[cxxi] M s .52-53.
[cxxii] M s. 71.
[cxxiii] WL s.40.
[cxxiv] EW s.174.
[cxxv] M s.76.
[cxxvi] EW s.180.
[cxxvii] EW. s.246.
[cxxviii] W. s.56.
[cxxix] WL. s.75.
[cxxx] WL s.78.
[cxxxi] M s.39.
[cxxxii] “Ponowne odkrycie Fatimy”, s.178.
[cxxxiii] WL s.28.
[cxxxiv] WL s.177.
[cxxxv] WL s.205.
[cxxxvi] Ks.R.Ukleja: “Medjugorie – cudowne uzdrowienia i nawrócenia”, s.92; skrót:MC.
[cxxxvii] ML s.216.
[cxxxviii] WL s.203-204.
[cxxxix] W s.92.
[cxl] Ws.110
[cxli] “Droga” ks. 2 r.30-P,s 379
[cxlii] 1. Ms. 131.
[cxliii] Ms.127-131.

[cxliv] Ms.134-135
[cxlv] Ms.133.
[cxlvi] EW s.244.
[cxlvii] Ms.112.
[cxlviii] Ms. 120.
[cxlix] EWs. 153.
[cl] P, s. 386, por. M, s. 132, EW, s. 255.
[cli] Ms. 131-132.
[clii] EW s. 173.
[cliii] EW s. 272.
[cliv] EWs. 181-183.
[clv] EW s. 257.
[clvi] EWs. 153,215,252.
[clvii] EW 256.
[clviii] Ms. 44.
[clix] Ms. 215.
[clx] EWs.256.
[clxi] EW s. 217.
[clxii] EW s. 214.
[clxiii] EW s. 255.
[clxiv] Ulotka ze spotkania z "Wspólnotą Błogosławieństw", czerwiec 1994 r.
[clxv] Ws. 263.
[clxvi] W s. 262-263.
[clxvii] W s. 106-108.
[clxviii] Renę Laurentin-Louis Rupcić, Paryż 1984 r. 120 stron, skrót RL.
[clxix] RLs. 93.
[clxx] Ms. 89.
[clxxi] RLs. 66.
[clxxii] RL s. 67.
[clxxiii] RLs. 19.
[clxxiv] RL s. 70-76.
[clxxv] RLs. 77-81.
[clxxvi] M s. 94.
[clxxvii] RLs. 93.
[clxxviii] RLs.70.
[clxxix] RLs.53. Ms. 94.
[clxxx] M s. 95.
[clxxxi] "Rycerz Niepokalanej" Nr 3/94.
[clxxxii] „Prawdziwe życie w Bogu" L II, s. 132.
[clxxxiii] "Prawdziwe życie w Bogu" LII, s. 205.
[clxxxiv] "Prawdziwe życie w Bogu" t. II, s. 54.
[clxxxv] "Prawdziwe życie w Bogu" t. II. s. 132. . Oss. R. Nr 1/96/
[clxxxvi] M s.112.
[clxxxvii] Tyg. Pow. 16.VI. I984r.
[clxxxviii] M s.112.
[clxxxix] M s.129.
[cxc] Przepisane dosłownie z M, s.112.
[cxci] RL s. 70.
[cxcii] RL, s.77.
[cxciii] M, s.95.
[cxciv] EW, s.282-3.
[cxcv] EW, s.284.
[cxcvi] WL s.190-1.
[cxcvii] M s.141.

[cxcviii] "Droga"2, r.II-P s.29-30.
[cxcix] "Droga"2, r.II-P s.388-391.
[cc] "Droga"2, r.II-P s.211-212.
[cci] "Księga fundacji" r.8-P s.394-395.
[ccii] Matka Teresa z Kalkuty, Brat Roger z Taize: "Maryja, Matka Pojednania", Księgarnia św. Jacka 1988 r.
[cciii] Encyklika "Redemtoris Mater" nr 30.
[cciv] EW s.246.
[ccv] M s.112.
[ccvi] M s.152-157.
[ccvii] M s.104.
[ccviii] EW s.262.
[ccix] Ew s.267.
[ccx] M s.102.
[ccxi] M s.104.
[ccxii] EW s.149.
[ccxiii] WL s.124.
[ccxiv] EW s.196.
[ccxv] Wyd. "Wspólnoty Błogosławieństw".
[ccxvi] RL, s. 14, "Miłujcie się" nr z października 1993 r., str. 32.
[ccxvii] M s.64.
[ccxviii] EW s.146-147.
[ccxix] P s.391.
[ccxx] LT s.194-195.
[ccxxi] "Niedziela" z 28.VIII. 1996 r.
[ccxxii] .J. Umiński: ..Historia Kościoła". t.1. s. 221. SB s. 52-54. RL s. 59.
[ccxxiii] SB s.52-54.
[ccxxiv] RL s.59.
[ccxxv] W s.262.
[ccxxvi] M s.32.
[ccxxvii] O. Svetozan "Pielgrzymka pokoju", s. 139-145, skrót SP.
[ccxxviii] BS s.162-170.
[ccxxix] "Nowa gwiazda Karmelu" Przemysł 1938 rs. 105.